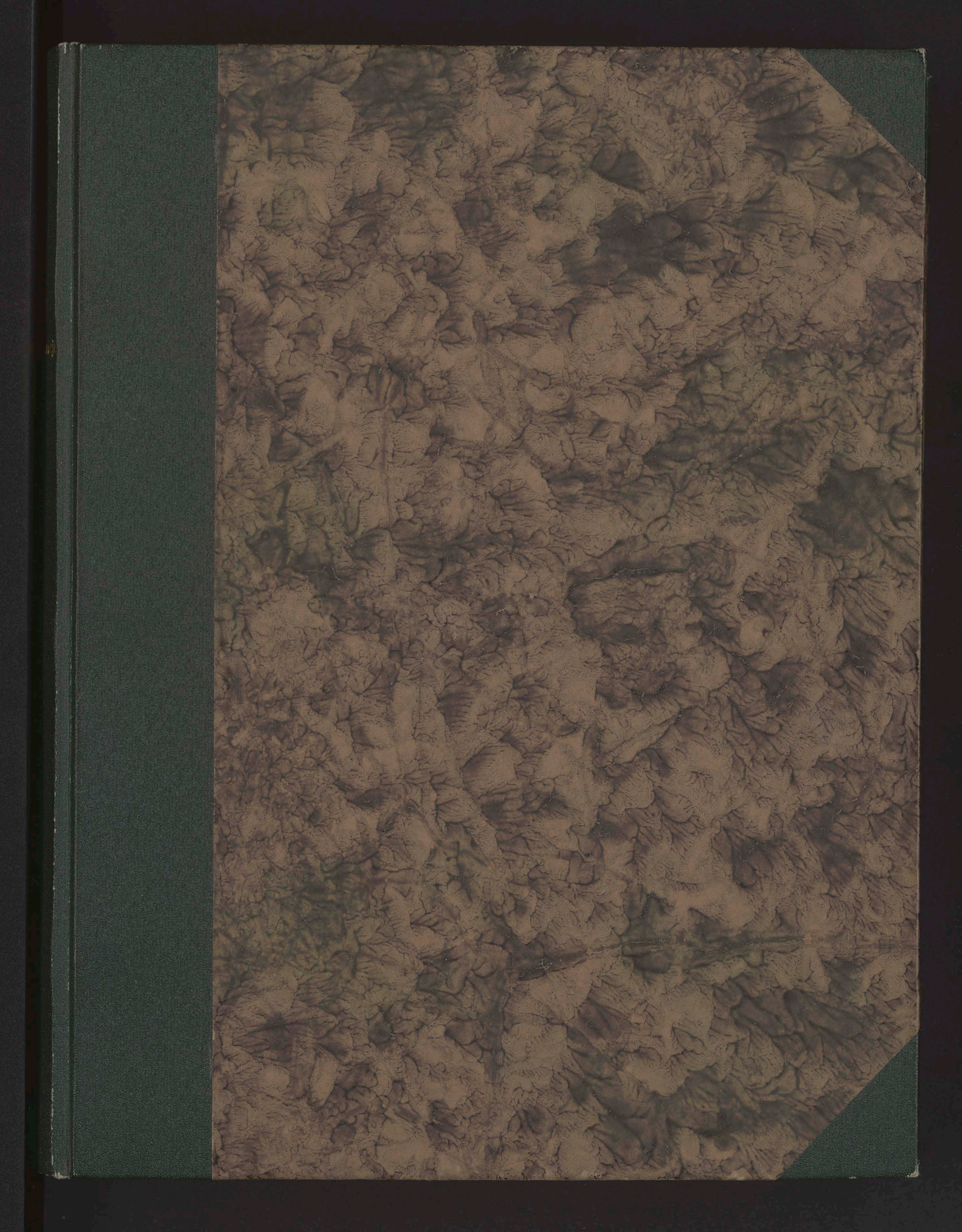


Opr. „Starodruk" 1964 r.

1

Warszawa d. 1. Lutego 98.

24

Szanowny Panie,

Dziś powróciłem z krótkiej wycieczki za granicę i dziś dopiero wspaniały list Szanownego Pana otrzymałem. Śpieszę z odpowiedzią i podziękowaniem za obietnicę napisania szkicu o Matejce. Władysławowi nie zapomnę również podziękować za jego ciche a dla mnie tak korzystne pośrednictwo.

Mam jednak do Szanownego Pana zasadniczą prośbę: czy nie dałby się termin ukończenia pracy

cokolwiek choćiażby przybliżyć.
Serya zamierzonych szkiców
biograficzno-krytycznych wyjść
ma na jesieni, a nasza Cenzura
i nasi drukarze niemiłosiernie
obchodzą się z czasem, mnie by
zaś bardzo na tem zależało, aby
szkice te, jako całość wszystkie
razem przed ogółem czytającym
się zaprezentowały, nie tylko
bowiem dobór postaci ale i
jednoczesne ich zestawienie o
charakterze wydawnictwa powinno

by stanowić.

W nadziei, że Szanowny Pan zdoła może uwzględnić uniżoną prośbę wydawcy. Czekać będę z niecierpliwością rękopisu.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

B Natanson.

3

Merci beaucoup, cher Monsieur. Vous serez toujours le bienvenu à

La revue blanche

où je serai aise de vous serrer la main Votre

Thadée Natanson

1, rue Laffitte.

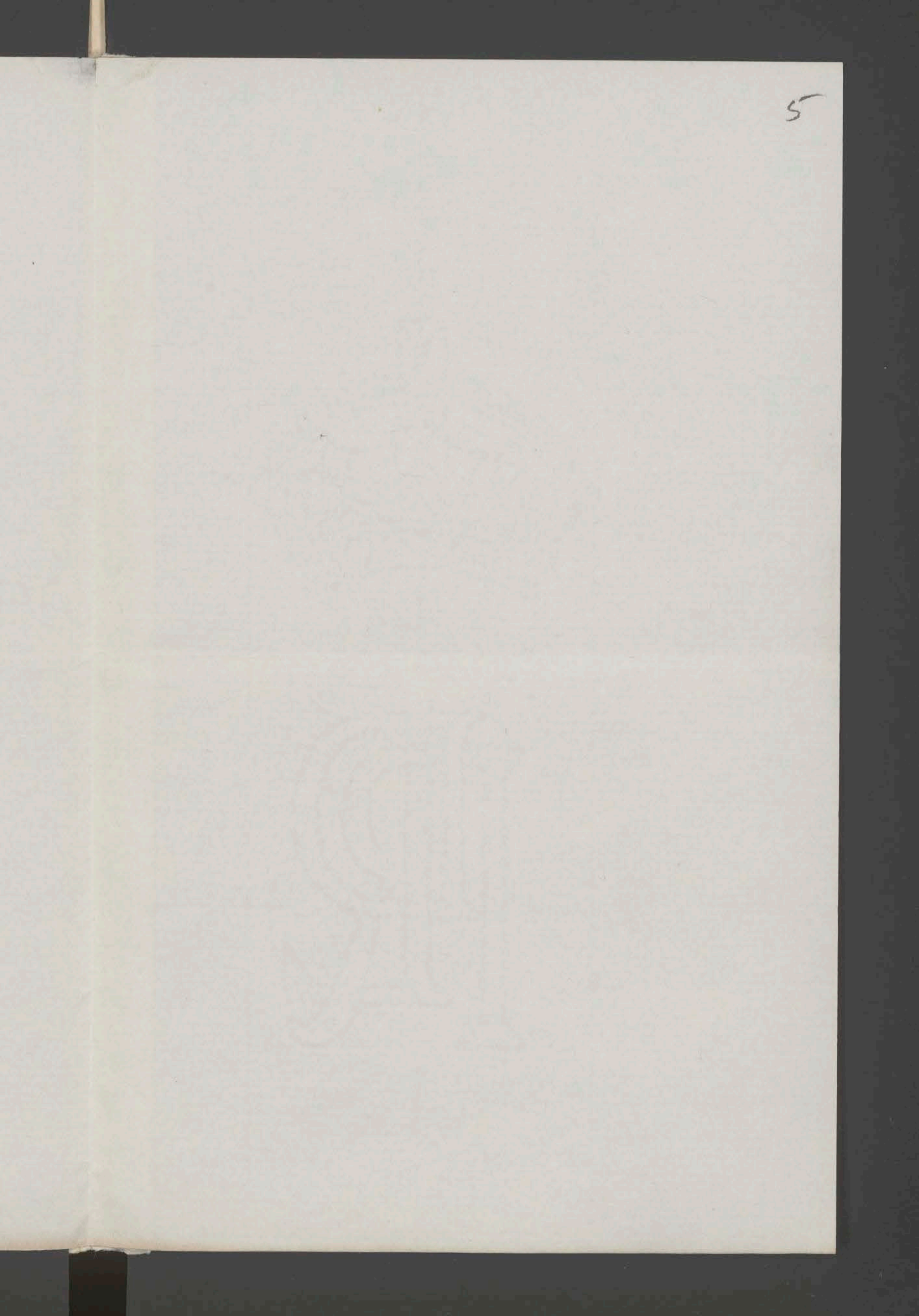
1

Niedziela, 16 20

Mój kochany Konstanty, boję się, czym
nie wyraził się niejasno i niemądrze. Za-
pewne jutro wyjadę o godz. 6¼ wieczorem,
więc „obiad" zamawiałem po krakowsku,
o godzinie 1szej popoł. Wszak w ten sposób,
nadto, napewno Cię zobaczę, nieprawdaż?

Tout à Vous

W.



2

6

10. Widok. 6go Czerwca 93.

Kochany Konstanty.

Piszę do Ciebie dwa wiersze, ale w dwóch wierszach pięć li pozdrowienie serdeczne i prośbę, żeś się nic nie odstało, i drugą prośbę, żebyś mnie nigdy nie wprowadzał w zakłopotanie, w położenie (tak niezmiernie przykre), w którem trzeba, żeś milczeniem nie przyzwalać na panoszenie się błędu, to o sobie samym powiedzieć, co się wie złego i głupiego. — Mój kochany, wie

się, tak niezmiernie wiele! Cóż na to poradzę, żem taki i owaki; że niekiedy razy wstydzić się musiałem i muszę przed samym sobą. Ale dobry przyjaciel pozwala milczeć o tem wszystkiem, nie zmusza do tego, by chciało się na krzesło wskoczyć i krzyczeć: jestem biedny, śmieszny, Stały zlepek, darujcie i nie męczcie.

Piszę do Ciebie też trochę tak, jak się mówi po raz pierwszy do istoty szalenie kochanej, — żeby użyć przecie tych wyrazów, żeby się nauczyć wymawiać te słowa cudne, miękkie i słodkie, żeby otulać kogoś kochaniem i dźwiękami, żeby mu kłaść pod stopy całą myśl i zdolność odczuwania. Tak piszę potrosze do Ciebie, mój kochany, którego teraz całuję

serdecznie

W.

3

8

Haus Rubens, Parkstrasse, 3/VIII 94

Kochany Kocin, kochany zdrajco,

Co tam walczyć z Tobą i iść o lepsze, tem bardziej, gdyś się uzbroił w lutnię i szydzisz sobie ze mnie szyderstwem wyszukanem. Niedobry, gdybyś wiedział, jakem ja tu mówił o Tobie, i z kim. Ale się za karę nie dowiesz niczego, aż nie naprzem

elegii, którą zniszczył i zniweczył utwór ostatni. A jak i tego nie zrobiło, tom się gotów cicho i łagodnie skarżyć i rozmyślać trochę smutno, trochę filozoficznie, nad Karlsbadem, nad Szwabami, nad sztuką medyczną, nad zdrowiem, nad poezyą (ale nie w monologach), nad naturą, nad przyjaźnią.

nad niedobrocią, nad brakiem litości i współczucia
brakiem, nad wyrozumiałością, wspaniałomyślnością o
serdecznością wielką. Jeśli z tego labiryntu zrozumiesz
tem ci przedstawię, i rozkleiłem się bardzo własną
swoją cnotą win odpuszczania – to dokonasz sztuki.
Mój kochany, napisz mi, czy ci to bazgranie doszło.
Jeśli nie, zyskam na tem i Ty także. Ale, widzisz,

tu w Karlsbadzie traci się bardzo prędko władzę myślenia, i zaczyna się żyć bezmyślnie, wody pijącem stworzeniem. Brzydka zresztą dziura, szwabska, płaska (z dołami), niby wielkoświatowa, niby elegancka z szychu pstrzącymi mienidła. Trochę znajomych ratuje sytuację. Mieszam się jako tako; ale wyjechałbym! dzisiaj!! Z Kasrem (sit venia) korespondujemy i być może, że się zjedziemy u morza

Mój kochany, jaknajtwardziej serdecznie Cię ściskam i życzę Ci jaknajlepszych wywczasów

WT.

Billet de Correspondance.

29 Sierpnia 1894

Mój kochany, z największym żalem dowiaduję się o przyczynie Twego pobytu w Warszawie. Czy mogę Cię prosić, byś był tak dobry i przez oddawcę kartki dał mi ustną wiadomość, jak miewa się Twój brat. Pragnąłbym serdecznie, byś niedługo mógł być spokojny i mógł też spokojnie poświęcić mi chwilę dobrej naszej gawędy

Serdecznie Twój

H.S.

1895 albo 96

11

4

Sobota

Mój złoty Kociu,

Przedewszystkiem miriady podziękowań za L. d. V., który jest poprostu szalony, wściekły! za duszę odrazu chwyta i targa! Bredzi, bredzi stary. Vae homini soli - Ale mówisz Kociu (o czem my przez Kraków korrespondujemy) „ożenić się" – to nie jest wcale

punkt wyjścia z samotności – jest to <u>niekiedy</u>, w wyjątkowych okolicznościach, punkt dojścia, a prawdziwy sposób zgoła inaczej się nazywa.

Mój kochany, jestem Ci w tej chwili tak wdzięczny, że mi trudno nie kłaść się przed każdą Twoją propozycją, i nawet przed buntowniczą

taką propozycyą. ale pomówimy i pogadamy.

Twój zupełnie naprawdę

Witkac

Zatrzymuję też Francuza z tysiącznemi podziękowaniami.

1895 albo 1896

13

5

Poniedziałek

2 Gr. 1895

Kochany Kociu,

Wczoraj, w zakończeniu owej dyskusyi z Rostafińskim o „Czwartkach” [o której ci wspominaliśmy] podjęliśmy się obadwaj, Kazio i ja, zaprosić Cię na Środę, pojutrze, punkt 7 ma wiecz., na Wolską 9 (9! uważaj) i naturalnie zapomnieliśmy obadwaj q.e.d. Nie wiem, prawdę powiedziawszy, z jakiej

dobrej rzeczy ja Cię zapraszam do Państwa
Profesorstwa R. (i strasznie nie lubię
takich poleceń) ale: 1) przyrzekłem 2)
zapominałem; więc 1) piszę 2) proszę Cię
uważnie, Kociu, przyjdź, mój Ko.

Całuję Cię serdecznie

WV.

6 15

Petersburg, 2 Kw. 1896

Kochany Kociu, drogi :

Jestem szczęśliwy z całej głębi serca i całuję cię stąd tak dobrze i porządnie i serdecznie jak tylko potrafię. Nie będę ci umiał napisać co czuję. Nie wiem nawet, czy będziesz to czytał. Ani nie wiem gdzie jesteś – i jak daleko. Ale to wiem, żeś mi bliski; i że się

w tem błądzeniu po świecie, uczułem nagle ogromnie bliskim, człowiekiem, który mnie do żywego obchodzi, — (prawie rodzonym) bratem. Uczułem to pod wrażeniem Twego listu (który w tej chwili odbieram) i czuję to jeszcze. Uczułem to nawet przedewszystkiem, pierwej zanim uczułem dumę i przyjemność swoją własną, wynikającą z tego, że pamiętałeś o mnie w takiej chwili i żeś tak o mnie pamiętał. Według

teraz, że się stało coś dobrego, coś pięknego i szczęsnego, komuś, kogo kocham i to mi daje, w tym pokoju hotelowym chwilę spokojnego i radosnego wzniesienia po nad kłopoty i cierpienia życia. Mój złoty, bądź szczęśliwy, uszczęśliwiając, bądź też szczęśliwy, będąc tak kochany, jak Twoje czyste i poczciwe serce musi być kochane. Bo to przecież jest nie najlepsza, ale *jedyna* nagroda, (nagroda mówię, uważaj) - być kochanym.

Tyś mi dużo dał, przez tych parę lat, wszystko mało ale wszystko siebie – i nie wiedziałeś i nie wiesz, jakie mi wyrządziłeś i wyrządzasz dobrodziejstwo. Dlatego to piszę do Ciebie i już nie boję się z wyrazami.

Jeśli jesteś w Krakowie, Karol odda Ci parę słów dla Ciebie. Jeśli zaś ani jedno ani drugie nie dojdzie, powiem Ci ustnie, że jestem kontent i wzruszony, że Cię otaczam wszystkiemi najpiękniejszemi przy-mianami i że proszę o pozwolenie złożenia ich przez Ciebie już teraz u stóp Twojej Wybranej

Oddany Ci zawsze W.

47

20-go Kwietnia 1896. Kochany Kazia!

Zrobiłbyś mi wielką przyjemność, gdybyś mi wyzna-
czył (bo, mając wykłady zrana, mam dzień cały
swobodny) dzień i porę (ale jakoś niedaleko w czasie)
kiedy mógłbym, wraz z Tobą, skorzystać z uprzej-
mego, wczoraj otrzymanego upoważnienia.

Żeby zaś ta kartka nie poszła do Archi-

l.
nie

wiem, zapisuję, że, mojem zdaniem, jesteś
człowiek niezrówny, niegodziwy i że się wcale
nie cieszę, iż spotkało Cię to, co może najlepszego
wydarzyć się w życiu. Twój W.

Kochany Kociu, tych kilka słów przyjdzie Cię prosić, w chwili, kiedy nie będziesz umiał niczemu odmówić. Otóż przyjdą odemnie i będą prosiły, żebyś wziął odemnie trochę kwiatów i złożył - Pani Drowej Konstantowej Górskiej: Ten pan, który bazgrze na tym papierze, jest za bardzo wygryziony przez własną swoją nieznośną naturę, żeby miał odwagę wyrazić Jej wszystkie

miękkie i dobre pojęcia, porówno złożone z czci dla Niej i z przywiązania do Ciebie, które wyrazić by chciał i które wyrazić się boi. Ten pan przeto składa w Twoje ręce swoją prośbę o wysłuchanie. Może to tylko powiedzieć, że jest Twoim starym, oddanym, kochającym cię z serca

Wład.

Berlin, 31 Lipca 1896.

7

Sobota, rano

Mój kochany Kociu,

Piszesz tak słodko, że chciałoby się ciągle słuchać a nie pisać do Ciebie. Mój drogi, nie tłumacz mi nic. Zrobisz mi największą przyjemność, zabierając mnie do tych Pań, którym za Ich uprzejmość i dobroć jestem szczerze wdzięczny. Wolałbym jednak nie dzisiaj o 4ej, bo dzisiaj przejadą przez Kraków moi zna-

jomi; o 4.ej mam być na kolei i wieczorem będę zapewne im asystować. Jeżeli więc mogę Cię prosić o to, byś Turkawo wyznaczł mi inną porę; może jutro? Uprzedzony będąc od kilku dni o tamtych przejeździe, nie mogę uchylić się. Mój Kocin kochany, pragnę tylko zasługiwać zawsze na to, coś dzisiaj do mnie napisał; bo to są duże rzeczy. Nie-

dyś jeszcze Ci więcej o tem powiem. Tymczasem zaś zmuszam siebie do zakończenia tej bazgraniny, nie przedtem wszakże, zanim Cię poproszę, byś złożył wyrazy, pełne poważania i (więcej nie wolno będzie powiedzieć) i oddania przed Twą Narzeczoną.

Twój W.

8 x

1896

21

Środa

Kochany mój, poczciwy Kosiu – nie
wiem już co Ci napisać, żeby Ci
powiedzieć, co czuję dla Ciebie. Dziś
kuję Ci bardzo, bardzo, kochany!

Narzeczonej Twojej nie mogę
(prosić) się podziękować – choć chciałbym –
ale i to Tobie przekazuję.

Kosiu mój kochany, czuję i jak
mi codzień żal i ból wgłębia się

i w głąb duszy wrasta, ale przez to
samo przestaje być prostą iztaucyą
codzienną – a taki ból, bardzo
głęboki, patrzy z dobrocią i słodyczą
(której nas uczy cierpienie) na szczęście
obok żyjące.

Twój Iw.

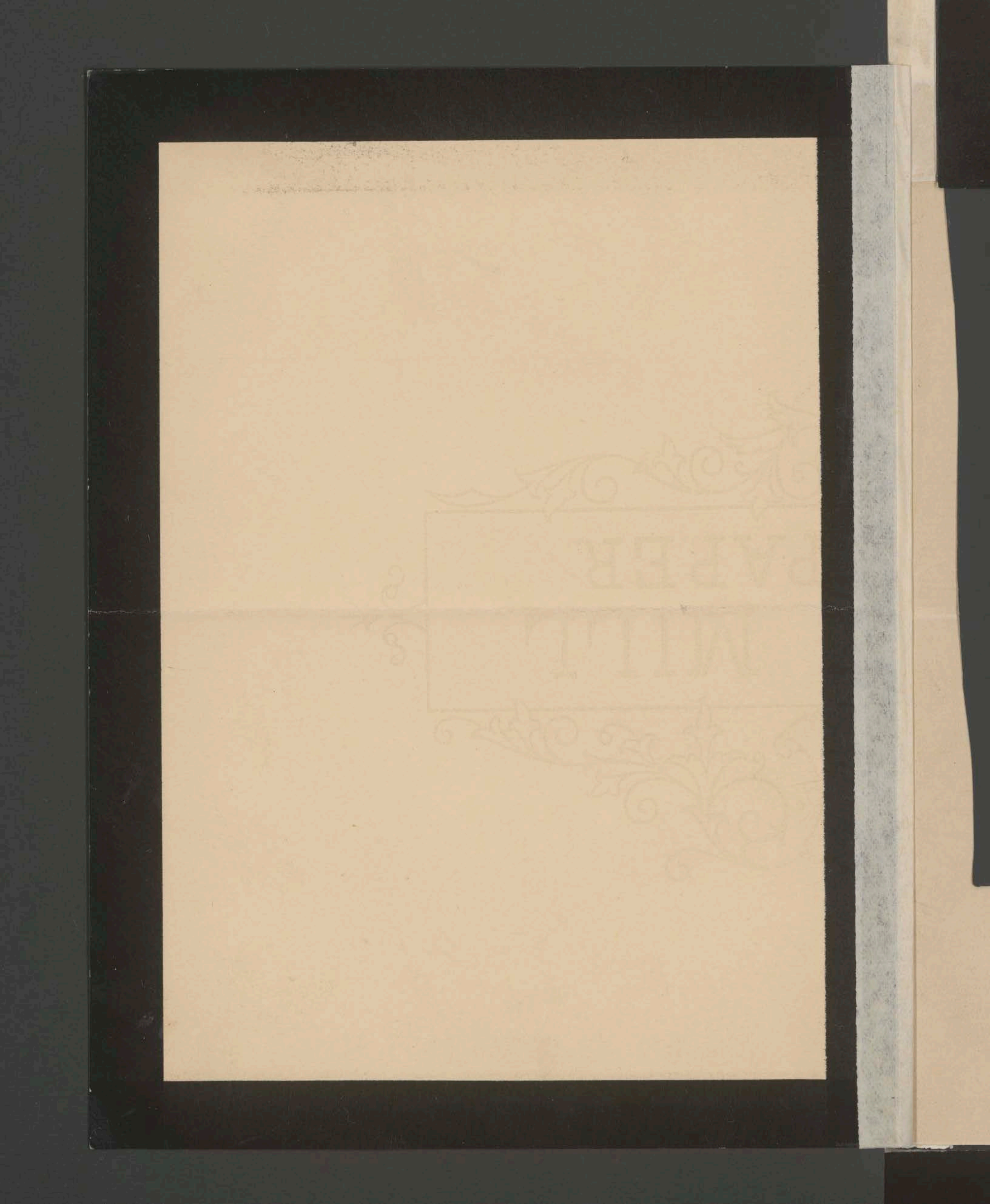
22

…e to

…pia

…oczyźnie

…18.



9.

23

32 Wolska

dn. 19. Maja 1897

Drogi Kocin,

Nie pisałem do ciebie przez czas taki długi, chorując, mówiąc o Tobie i myśląc o Tobie, postanawiałem sobie zawsze, że się odezwę do ciebie (myślałem właściwie: „do ciebie"; przepraszam. Czy nie zauważyłeś, że o kimś serdecznym przyjemniej jest myśleć w drugiej, niż w trzeciej osobie.). Ale

mi najczęściej było tak niesporo, tak duszno w życiu i czasu w świecie, żem czuł, iż to wszystko godzi się zachować dla siebie Orestą i Ty nie prze-ciesz. Mój drogi, przedewszystkiem mi pozwól o to lice popisać, abś mnie przypomniał wspomnienia Twej żony i chciał wyrazy najlepsze i najbardziej uprzejme, które załączam, względom Jej Łaskawym polecić. Potem zaś, mój Ty stary Kociaku drogi, Excellencyo delegacie, o którym czytelnik czasopism publicznych czyta i czyta nieledwie codzień, cóż robisz, jakże się miewasz?

już musisz chwilkę poświęcić i nad papierem posiedzieć, żeś mi dał parę wyrazów i wielką przyjemność. Chciałbym donieść Ci wiele z Krakowa, ale ja, dalibóg, pisać umiem coraz mniej, i już czuję, że Ci nic nie napiszę. Ach chciałbym-li wypisać z siebie wszystko co gryzie i boli —

Więc wegetujemy sobie tu wszyscy po staremu. Karol zadziwia cały świat historyczny szeregiem prac, którychże najwyższe powagi – w druku i w rozmowie – nachwalić się nie mogą; muszą zaś dobre, kiedy, pomimo reguł najsurowszej etykiety, Karol, choć nie rzekł nic i nie

zgodził się na nic, pozwala innym myśleć tak, że są dobre i nie zrzuca zato ze schodów. Kazio także ogromnie pracuje. I oni dwaj i p. Jacek zawsze tacy sami kochani i poczciwi i dobrze mi z Nimi i cieszę się że mi dają być dobrze i tak dobrze ze sobą. — W tych dniach zaś miałem tu wielką przyjemność, mogłem przedstawić się Matce Twojej, Kociu, wtargnąwszy do Grand Hôtelu w sposób najbezczelniejszy, co jednak mi uszło, dzięki dobroci Pani Górskiej.

Mój drogi, pomiędzy 4. a 8. Lipca będę w Paryżu, albowiem każą mi lekarze jechać do Mont-Dore, gdzieś koło Clermont-Ferrand, aż na 6. tygodni. Ale pewnie Ciebie wówczas w Paryżu nie będzie? Jadę stąd wprost na ową kuracyę. Gdybyśmy się mogli gdzie spotkać. Całuję Cię i ściskam serdecznie

Oddany Ci Wład.

32 Wolska

18. Sierpnia 1897

Kochany Kociu,

Serdecznie, serdecznie, mój drogi, winszuję Ci i życzę Tobie i Twej Szanownej Rodzinie, dla których pozwalam sobie załączyć z powinszowaniami wyrazy najgłębszego i oddanego poważania. Wybacz mi, mój drogi, że dzisiaj dopiero posyłam Ci tę stałą

oznakę mojej dla Ciebie bliskiej i poczciwej
przyjaźni. Byłem bardzo niezdrów, chory.
Leżałem przez 10 dni - zapalenie kiszek.
Dzisiaj wstałem i zaczynam korespondencję
od Ciebie. Niechże będzie Tobie i Twoim dobrze-
wiedzie, list rekonwalescenta.

Mój Kociu kochany, jesteś entuzyastą

nad entuzyastami, i jesteś nim także wobec
i względem mnie. Ale ja sam względem siebie
nim nie jestem. Co chcesz ze mną teraz uczynić
W każdym razie wolę, gdy mnie tytułujesz
„Władziem" niż „Władysławem Na——em"

Całuję Cię serdecznie

Wład.

27

11

Karlsbad.

9-go Sierpnia 1898

Kochany Kociu

Przebacz mi, mój drogi, że Ci przerywam i zakłócam skupienie się Twoje i żal, odzywając się w tej chwili do Ciebie, kiedy duszy człowieka potrzeba koniecznie skrytości i ciszy. Mam także

płynących wypowiedzenia Ci współczucia najgłębszego, najszczerszego, mój drogi! Proszę wierz, żem Cię ucałował zdaleka, żeby Ci powiedzieć, że myślę o Tobie i z Tobą, chociaż czuję, jak to moje uczucie jest bezsilne i na nic nie zdatne i małe i żadne wobec Twego bólu.

Zechciej, mój drogi, być tłumaczem moich wyrazów szczerego współczucia i szacunku wobec Twojej Rodziny.

Jeszcze raz, Kocie, ściskam cię i całuję,
z całego serca.

Oddany ci Wid.

29

32 Wolska 9. Stycznia 1900. Mój drogi Kociu. Powiedz najprzód, że nie będziesz się gniewał. Wreszcie, jestem przecież dosyć ukarany, i ciągle jestem karany, za to, że chorowałem. Wiesz, czy mi przyjemność sprawia być gościem Państwa K. Górskich. Ale mi pozwól przyjść późno, po kolacyi. Moja nieszczęśliwa dyeta i moja jeszcze gorsza maladie imaginaire uczyniła ze mnie stworzenie, co do obiadów, kolacyj i śniadań, a-towarzyskie. Boję się, że się Pani będzie gniewała,

tedy proszę Cię o wstawienie się za mną; przyjdę bardzo pokornie prosić o przebaczenie,

zawsze oddany Ci, Kociu,

Wła.

30

32. Wolska. 4. Maja 1900

Mój drogi Kocin *

Na życzenie O. Pawlickiego Niedzielę najbliższą, 6. b.m., przekładam na Poniedziałek następujący po niej, 7. Maja. Jesteś bardzo uprzejmie proszony na ten Poniedziałek, Kocin; O. P. cię prosi i ja proszę. „Mamy obaj nadzieję, że nam nie zechcesz odmówić". Kocina, dlaczego nie

---

* „K" jest plagiatem od Ciebie (ale z tym)

mogę pisać do Ciebie jak każdy
porządny człowiek, tylko mi
zaraz brykać zaczyna pióro
i tańczyć a myśl się wije,
owija i zawija. Żeby tego
uniknąć: Twój: Wła:

Kocin, O. P. bardzo prosi o
punktualne - rozpoczęcie widowiska
Prosimy na 7 - 7¼ najpóźniej,
les 3 coups du rideau idealnie o 7½

31

32 Wolska
6 lipca 1900

Drogi Kociu

Wiesz, mój drogi, że nie pragnę wywierać na Tobie, pod formą zaproszeń, nacisku. Chcę Ci tylko napisać, że w Niedzielę (pojutrze) będą u mnie wieczorem (7½) Państwo Kostaneccy (mniej uroczyście wyrazić się nie mogę). Może

miałbyś chęć i ochotę? bardzo bym chciał.

Oddany Ci serdecznie

Wł.

32

12

20. Aleja Ujazdowska

dn. 31/XII 1900

Mój Kocin drogi

Czy pamiętasz, jaki poczciwy list napisałeś do mnie, gdy zaręczyłeś się? Otrzymałem go w Petersburgu, w ciężkiej dla mnie chwili. Nie zapomnę Ci go nigdy, kocins, taki jestem mściwy. I pamiętam go w tej chwili, kiedy piszę do Ciebie, mój Kociaku

te same magiczne słowa: jestem zaręczony.
Jestem zaręczony z Panną Elżbietą Baranowską, synowicą profesora Ignacego Baranowskiego, wychowaną w Jego domu od dzieciństwa i niejako PP. B[ich] córką przybraną.

Magiczne słowa, które, lub raczej symbole na stan duszy dziwnie zarazem i duży i dobry!

Proszę Cię, pozwól mi, za Twojem pośrednictwem

33

złożyć tę wiadomość, ze wszystkiemi wyrazami powinnego uszanowania, przed Panią Górską i dołączyć prośbę, azaś echo owej dobrej życzliwości, owej przedziwnej serdeczności, jakiej ja sam od Państwa Górskich doznałem, żeś echo jej, mówię, otoczyło kiedyś i tę Panienkę moją Najdroższą.

Oddany Ci serdecznie bardzo

Wład.

(Zp. N.R.)

[1900?]

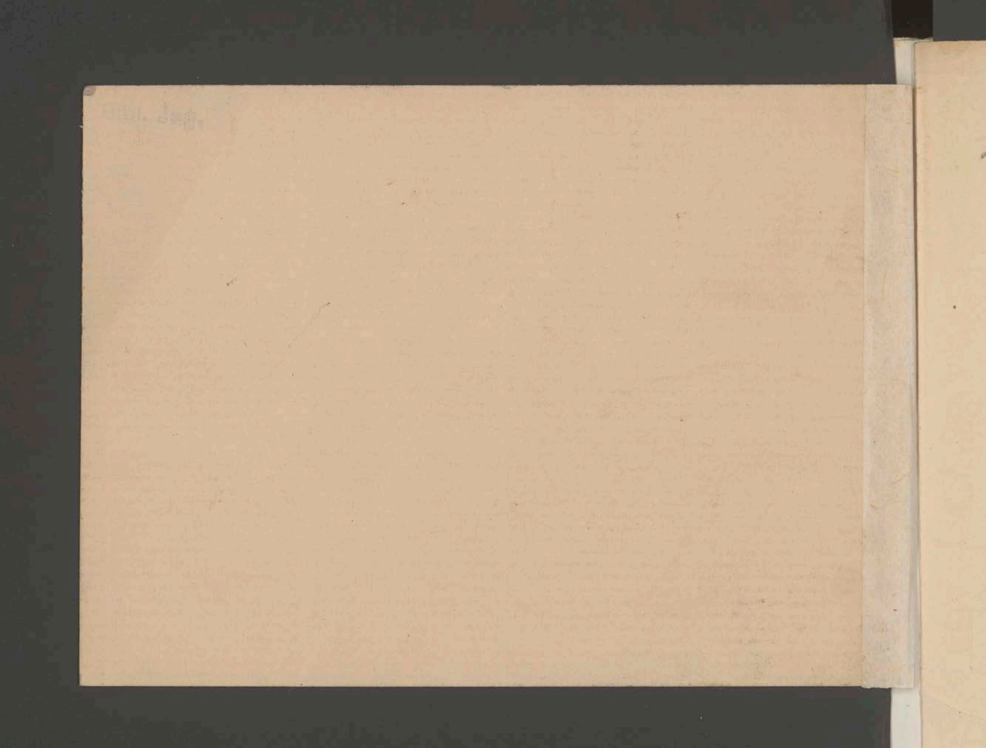
34

32 · Wolska. Kociu kochany, nie wiem, czy
mi się godzi mieć taką pretensyę i zapraszać
Cię do siebie. Obiecywałem sobie dzisiaj, składając
Pani Górskiej powinne wyrazy, jakoś poprosić Ją
bardzo o wybaczenie mi czynu takiego. Gdy mi
się nie zdarzyło, spowiadam Ci się, Kociu, z mej
nieśmiałości; i ściskam i całuję Cię serdecznie

Twój WT.

Niedziela

Secr. Perp. Kliki



13

35

32 Wolska 16/III 1901

Kochany Kociu

Mam u siebie jutro Karola i Henia. Nie będę zatem na „Krasickim", ale dziękuję Ci, Kociu za pamięć o mnie.

Skoro piszę do Ciebie, pozwól, żebym się poprosił o napisanie mi adresów: Pani Górskiej, czcigodnej Matki Twojej, Kociu; oraz pp. Ludwika, Antoniego i Jana, Twych braci. Przyślij mi je

tu na Wolską 32, jeśli przed Środą; albo, potem do W-wy, Aleja Ujazdowska, 20

Dziękuję Ci, mój drogi i przepraszam za kłopot.

Z wyrazami serdecznemi jak zawsze

Władzio

MARC A

IVOR

Vienna

37

Środa 10/IV 901

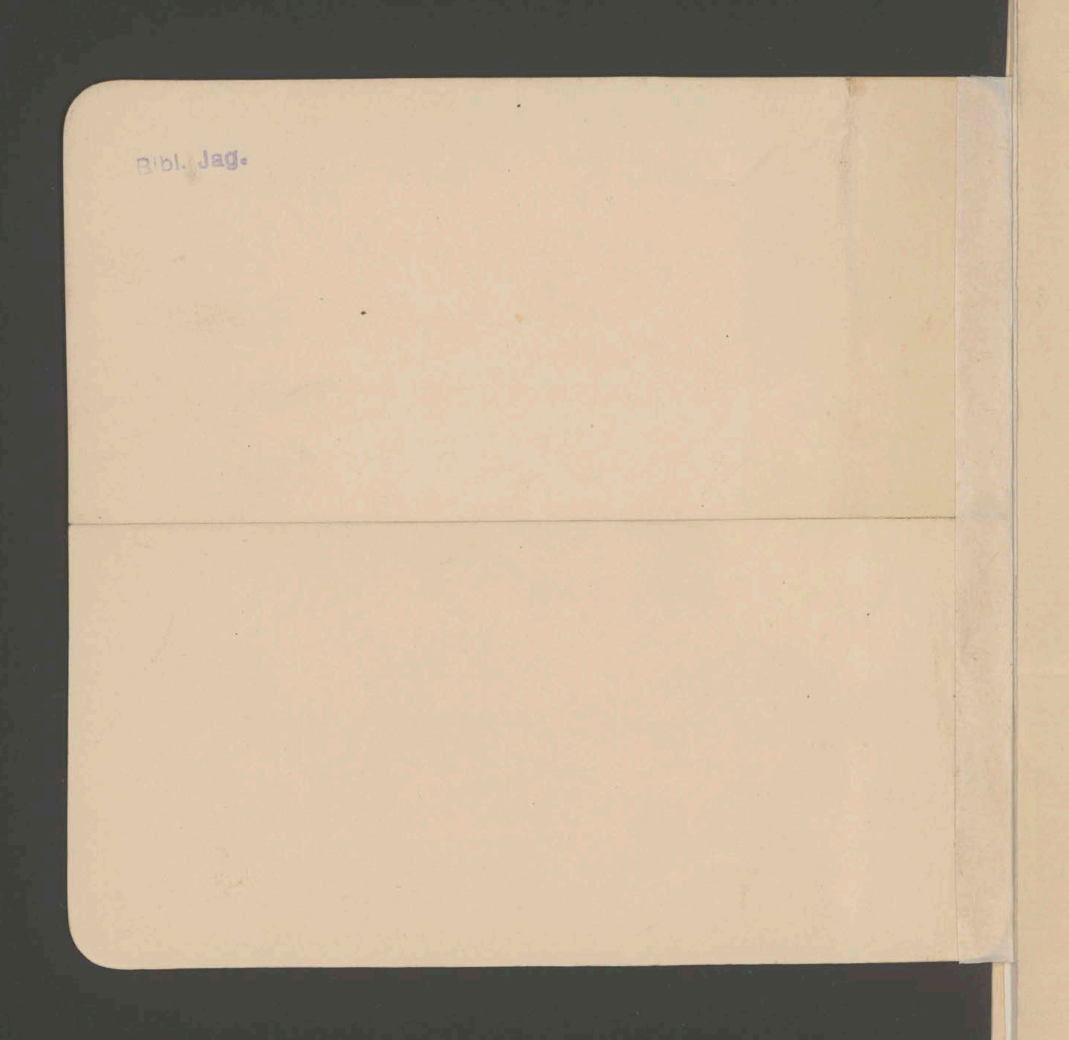
Aleje Ujazdowskie 20

Kochany Kociu, w pośpiechu piszę do Ciebie. Gdybyśmy się nie mieli zobaczyć wcześniej, będę musiał być u pp. Baranowskich (Krakowskie Przedm. 7) o godz. 5. lub 5¼ najpóźniej, bo punktualnie o 5½ siadamy do ~~kart~~ i jedziemy.

Z duszy i z serca rad jestem, Kociaku najmilszy, że przyjeżdżasz; i wdzięczny ci jestem bez miary.

Twój Władzio

Przepraszam Stan. taty Twojego, że pozwalam sobie, w doręczeniu listu, odwołać się do Jego pomocy



1901 ?

1910 Ks. nie żył

38

14

Środa, 1910

Kochany Kocie,

Posyłam Ci to i owo, czując dobrze, że nie wszystko jest dobre i będzie przydatne. W każdym razie dać możesz bratu „Mr Pophilat", to jest zabawny ten Mr Poph. i lekki zupełnie. Przepraszam Cię, że nic lepszego Ci nie posyłam; nie znalazłem nic, cobym

nie było drażniące, bolesne; a najpiękniejsze rzeczy są najtwardszym drażniące. Piękna literatura.

Całuję Cię i pozdrawiam jaknajserdeczniej

Wład.

15 x

40

WOLSKA,8.

30. Kwietnia 1902

Drogi Kocin

Chciałbym ci podziękować, Kociu, za ofiarowanie mi wiersza, który wczoraj przeczytałem w druku. Dziękuję ci za życzliwość, poczciwość i wyrozumiałość. Widzisz w duszach ludzkich dobre, bo na dobre patrzysz. Wiem ci, z serca, Kociu, że mnie Twój sposób nie

prowadzi do zarozumienia. Wyrazy, co trzymasz

o mnie, czuję, jak bardzo chciałbym być takim,

jakim wyobrażasz mnie sobie. Przypomniałaś

mi z ogromną jasnością owe czasy. Czy

się co zmieniło? Wiele, z pewnością; ale

czy się co istotnie zmieniło? Czy to co

tak głęboko w czystem jakiem sercu

może się zmienić Tatuś? Kociu, nie zanadto chciej, żeby życie mówiło, w każdej porze, tym samym językiem. Porozumienie i przyjaźń i wzajemne *zawierzenie sobie* między takimi dwoma staruszkami jak ... nie może także wyglądać, jak entuzjazm młodzieńczy Ale może być, choć nie wyglądać; być czemś

innem, spokojniejszem, może bliższem wielkiej ciszy i wielkiego spokoju? Wszystko co przez chwilę było, musi żyć, to znaczy umierać. Sen tylko nasz temu może się sprzeciwiać. Ale mówię, że to co jest, musi być zawsze większe i głębsze niż nasze sny i rojenia. Tylko trzeba zrozumieć do dna.

Mój stary, poczciwy, przepraszam za ... ... i całuję Cię serdecznie. Pani Górskiej wyrazy przesyłam

Twój Wł. N.



16

42

HOTEL ERZHERZOG CARL
JOSEPH SCHINDLER
WIEN

30/VI 1908

Drogi Kociu

Przyrzekłem koniecznie podziękować Ci osobiście za Twoją pomoc, a więc poprostu drogą, pamięć o mnie, pamięć przez jakiś, czegoś, co mi w życiu było wartością.

Ale wyjechać musiałem w sprawach urzędowych — biegamy tu od Excellencyi do Excellencyi —

a przyjechaliśmy w kilku z Magnificencyą
i data odemnie nie zależała wyjazdu /
i nie zdołałem wydążyć. Chodzę po
antikamerach i bruku z tym wyrzu
tem sumienia i proszę Cię, Kocin, wybacz
mi. Serdeczne podziękowania, serdeczne
wyrazy, bardzo przywiązane, szczere
zupełnie, przesyłam Ci w tym liście.

Yours truly

Wład. M.

WOLSKA,8.

dn. 26. Stycznia 09

Drogi Kociu

Żona mi przypomniała (mnie to zupełnie z głowy wypadło) że wystawa, projektowana przez Tow. Opieki nad ub. uczniami, ma obejmować przedmioty, pochodzące ze zbiorów p. Fel. Jasieńskiego. Donoszę ci o tem, mój drogi, lecz niezależnie będę dziś lub jutro u pani Witkowskiej i poproszę, żeby cię poinformowała zupełnie dokładnie.

Z bardzo serdecznemi ukłonami

oddany ci Wład. Ł.

46

mi uprzejmie, czy mogę Cię
prosić o podanie mi adresu
J. Józefa Wielopolskiego, które-
mu chciałbym oddać wizytę?
Jeżeli możesz, proszę.

Twój

W.

Wtorek, 26-go

Kochany Kociu,

Przedewszystkiem pamiętaj, mój kochany, żeś zobowiązał się przedemną, dziś być u mnie na powrocie z wyścigów!

Powtórz zaś panedz

47

Władysław Natanson

Kochany Ko. Jest u mnie p. Kazimierz i zrobiłby nam dużą przyjemność, gdybyś tak był dobry i też się pojawił, mój drogi

Władysław Natanson

posyła Ci, Kociu, na pożegnanie, myśli dobre, serdeczne, poczciwe

1912, albo 1911 49

18

3 Studencka 4 Kwietnia

Czcigodna Pani

Nieobecność Czcigodnej Pani w Krakowie (a później silna niedyspozycya, której uległem) nie pozwoliła mi dotychczas wypowiedzieć uczuć wdzięczności, które wzbudziły we mnie, przed kilku dniami: Jej dobry, łaskawy liścik i ofiarowany mi przez Nią tom I zbiorowych pism

Jej ś.p. Męża. Niechże mi wolno będzie tymczasem, chociażby listownie, podziękować, gorąco, z całego serca, za ten i za taki dowód pamięci. Przechowam Pani słowa, jako jedną z nagród, które życie, ciężkie i smutne życie, opromieniają blaskiem czegoś całkiem poza-ziemskiego: dobroci, pamięci, wyrozumiałości, pojmowania. — Kociowi byłem wdzięczny, nie

miał od pierwszej chwili poznania, za tę samą
właśnie szlachetność, którą w Pani bileciku
znalazłem. Pokochałem go za to, że umiał
przebaczać tysiące ułomności, przywar i
śmieszności, że umiał przez to wszystko
dojrzeć iskrę dobrej woli i dojrzawszy ją,
samym uśmiechem, ją roztlić, rozpalić.
Czułem, że stawałem się przez Niego lepszy
i za to przywiązałem się do Niego. Tak
szlachetność rodzi dobro a złość i niskość

odwiedzają i proszą. I gdy życie płynie coraz dalej, gdy coraz trudniej jest z latami duszę otwierać, wracam myślą coraz częściej do kilku mych Zmarłych i coraz lepiej Ich rozumiem, coraz wyżej cenię; nie mogę chwiat-[?] kim powiedzieć, że to, co mi zostawili w du-szy, rozrosło się. Szanowna Pani wybaczy mi, że to wszystko piszę; jest to prawda. Czuję, że otrzymałem bardzo wiele od Tych, których niema i że, w porównaniu do tego, już, aż do końca, otrzymam stosunkowo niewiele.

Proszę Szanowną Panią, aby zechciała przy-jąć zapewnienia mego głębokiego poważania i szczerej przyjaźni

Władysław Matlakowski

57

Bregen 2/4 89 —

Kochany Ojcze! —

Dowiedziawszy się z trzech słów, jakie mi odpisał Ludwik że Florencyę naznaczasz swą bytnością, pocieszyłbym się gdybyśmy się tam razem nie ujrzeli. W sobotę o wpół do dziewiątej wieczór stanie tam ma stopa pielgrzymia

i to pewno w hotelu Helve-
tia Via dei Leoni 14. – jeżeli
nie za brudny. Mam na-
dzieję, caro mio, że mi
dasz kilku słowami znać,
gdzie Cię szukać. –
Polecając mój autograf opiece
św. Antoniego, który ma
udać się bardzo od rzeczy zgu-
bionych, całuję Cię po sła-
gonowsku

O rezerwar

Twój W. Niemojowski

Éstamtam éstamtam etc. –

Wola Pękoszewska d. 9 Marca 81 r.

Szanowny Panie! –

Z godzinę przemyślam, siedząc nad bibułą, jak zacząć aby nie było co rok jednakowo, otóż nawiedziwszy mozgownicę, nic szumnego nie wymyśliłem – zatem posełam; Szanowny Panie Konstanty! – na dzień 11. b. m. przesełam szczere i serdeczne życzenia, wraz z Żoną – aby Pan Bóg Najwyższy dał dobre zdrowie – długie życie, w wędrówce którego, aby wszystkie zamysły i projekta błogosławił –

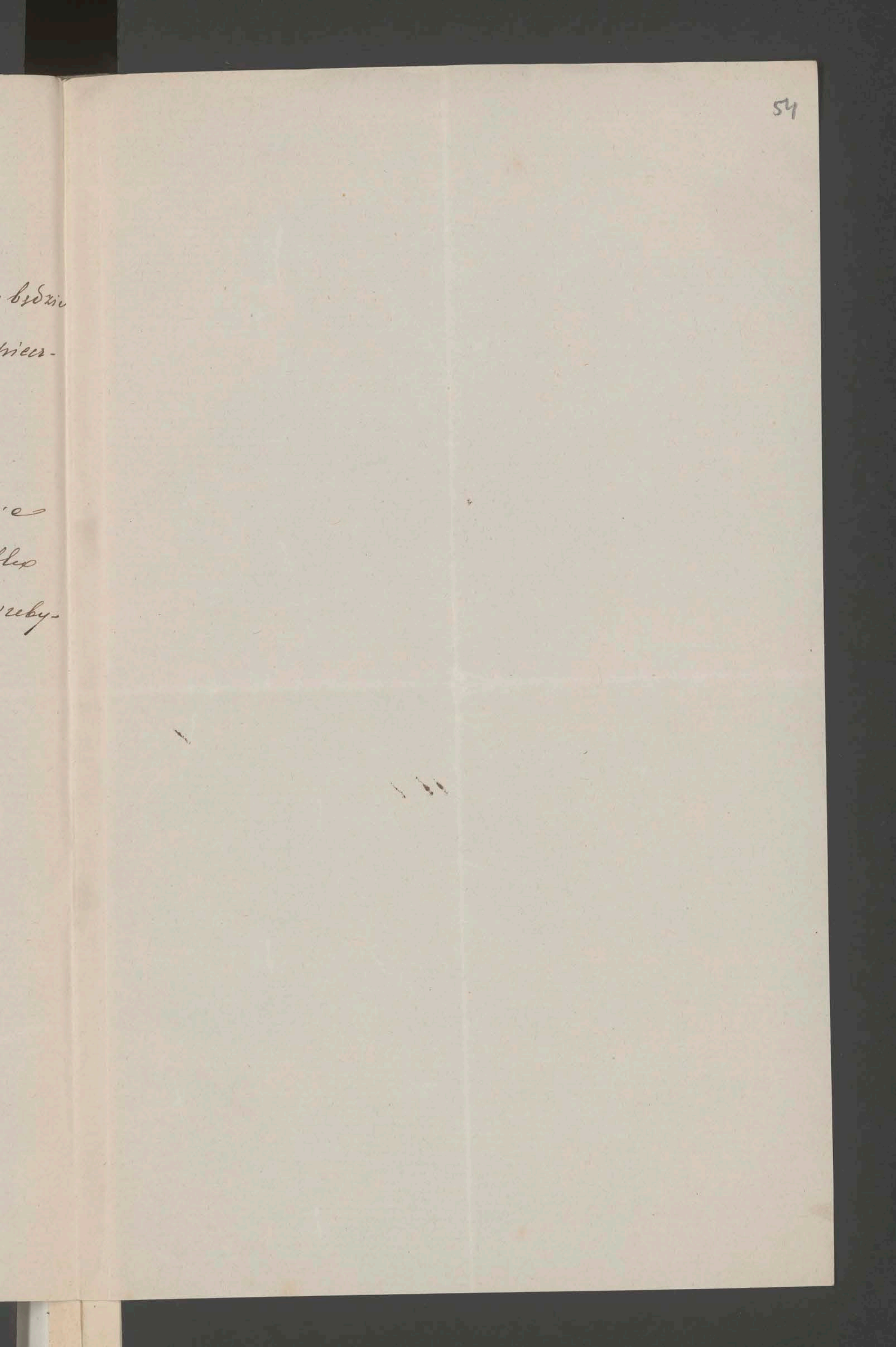
Dowiaduję się że kochany Ninnio. v. Pan Ludwik zagrzebał się aż za uszy w bibułach, i ma zostać wielkim uczonym – (aby tylko nie literatem –) wszyscy tu kontenci –

a jak się dowiedzą zające, to im nie będzie miary uciesze. będą spokojne i bez piecze-
nie.

Ponawiając raz jeszcze swe życzenia dla Szano-Nimnia ściskam serdecznie i proszę Boga aby Mu dał wszystkie złatwości - i miał lekką drogę do przebycia Młodości przeklętej.

Szczerze i nazawsze przywiązany

Wlieniarowski



55

Ministère de l'Instruction Publique et des Beaux-Arts

Direction des Musées Nationaux

Musée de Versailles

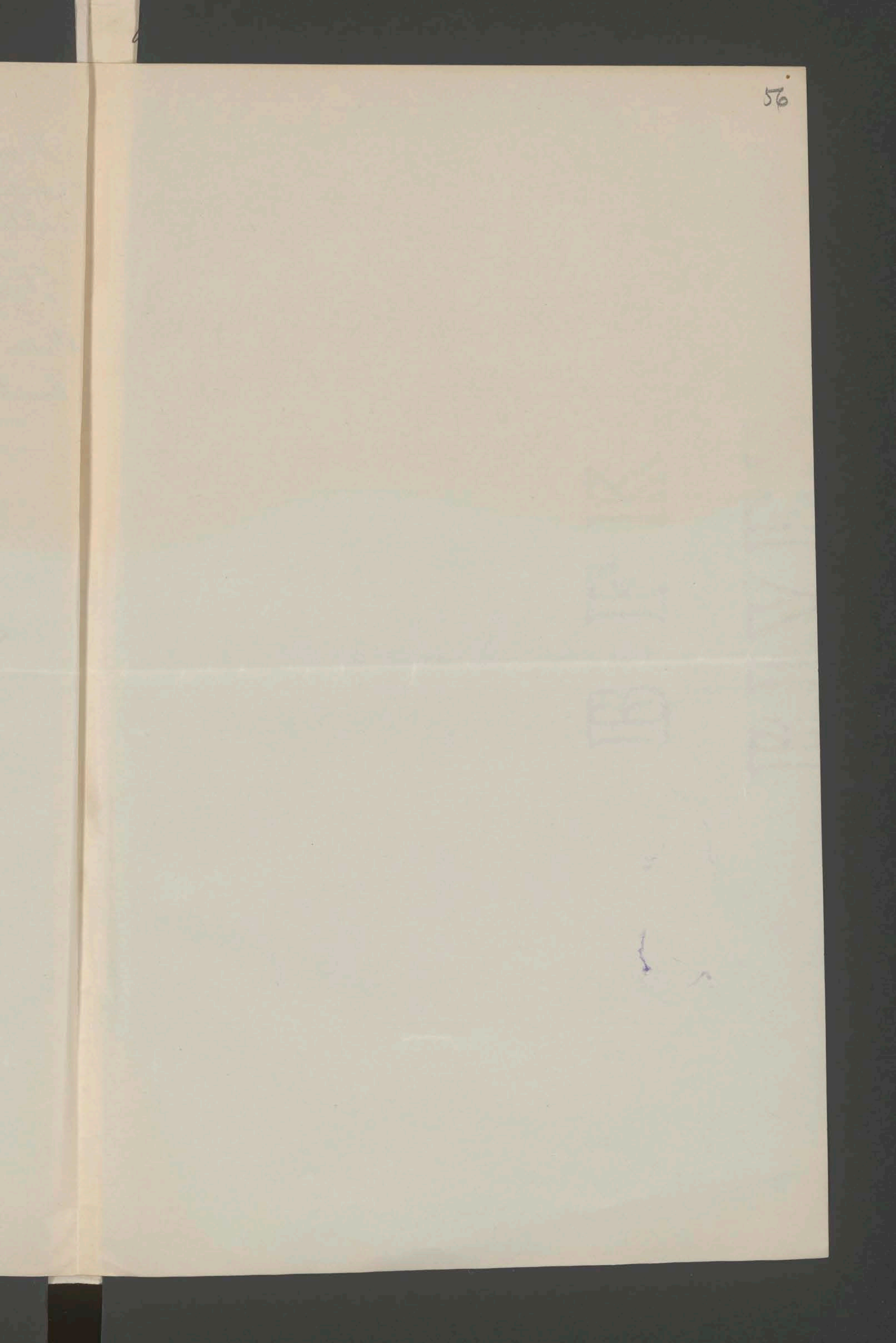
Château de Versailles, le 14 avril 1899

Mon cher ami,

L'affaire est arrangée avec M. Ephrussi, en principe tout au moins. Il vous prie de vouloir bien le voir un de ces jours, entre 4 et 5 h., afin de causer des gravures que l'Académie de Cracovie pourrait mettre à sa disposition. Je crois qu'il vous parlera peut-être d'un hors-texte.

Veuillez offrir tous mes hommages à Madame Górska et croire à mes sentiments bien affectueux

P. de Nolhac



Ministère
de
l'Instruction Publique
et des Beaux-Arts

Direction
des
Musées Nationaux

Musée de Versailles

Château de Versailles, le 10 avril 1900

Mon cher Confrère et ami,

Rien ne pouvait m'être plus agréable que de trouver votre bonne lettre unie à celle du Comte Tarnowski. Son invitation, rédigée en termes si cordiaux, aurait pu suffire à me décider au lointain voyage ; la vôtre et le rappel de ma promesse d'autrefois ont levé mes hésitations. Je viendrai donc, et j'accepte, avec grand plaisir, votre amicale hospitalité. L'année est pour moi assez chargée et compliquée d'imprévu, à cause de l'Exposition Universelle ; mais je vais faire

tous mes efforts à l'avance pour que rien ne vienne m'arrêter dans un projet qui m'est déjà cher.

J'ai répondu aujourd'hui même au Comte Tarnowski, lui disant que je me munirais, à tout hasard, d'une délégation officielle de l'École des Hautes Études, au cas où il vous conviendrait, d'une façon quelconque, d'en faire usage, et en vous laissant cependant entièrement libres, ~~puisque~~ la nature et la limitation des invitations que vous avez faites. En d'autres termes, je serai, suivant qu'il plaira à l'Université, un invité privé ou le représentant d'une école scientifique. — Veuillez transmettre mes bons souvenirs à MM. Tomkowicz et Morawski, et à M. Sokolowski, en attendant que j'aie le plaisir de le connaître.

Veuillez me rappeler, ainsi que Madame de Mollac, au bon souvenir de Madame Górska et croire, mon cher cousin et ami, à la fidélité de mon dévouement

P. de Mollac

Ce petit mot, mon cher ami, est uniquement pour vous dire que Mr. Tournier-Sarlovèze a fait traduire le passage de Mycielski sur Bacciarelli — afin de vous éviter, s'il en est temps, la peine que vous vouliez prendre si aimablement. J'ai eu de vos nouvelles par l'excellent Morawski, mais n'ai pas reçu de vous depuis que je vous ai quitté. Je vous envoie une reproduction amplifiée de ce que j'ai écrit sous vos yeux, ou vos fêtes. Cela ne vaut guère mieux, mais peut ne pas être inutile ici

Affectt votre Abels

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

POSTES 10 RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

VERSAILLES SEINE-ET-OISE 17H 50s 20 JUIL 00

VERSAILLES SEINE-ET-OISE 17H 50s 20 JUIL 00

Monsieur Constantin Górski
22 Łobzowska
Kraków
Autriche

KRAKAU 1 KRAKÓW 1 22.7.00



60

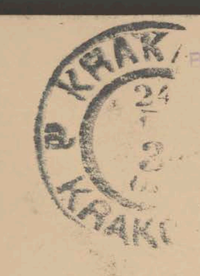
30

Parc du Petit Trianon. — Le Pont Rustique. — ND Phot.

Chers Amis,

Nous vous envoyons les "Buone feste" à la façon de nos amis d'Italie. Merci de la magnifique photo, souvenir d'un beau jour. Ne manquez pas de me faire toutes vos critiques les plus sévères sur la "Marie Leszczyńska" puisque vous l'avez reçue. Elles serviront pour l'édition qu'on lira. Nos lettres de Stanislas vont être publiées par Boyé. Vous savez que mes livres laissés à Cracovie ne me sont jamais parvenus! Ce n'est pas vous que j'en accuse, mais le ch. de fer. Vous s'il y a qqu chose à faire.

Di cuore. M.



CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse





Monsieur le

Prof. Constantin Górski

Łobzowska 22

Kraków

(Autriche – Galicie)



Palais de Versailles. — La Chapelle. — ND Phot

Mes meilleurs souhaits pour 1902, mon cher ami, pour vous et votre chère famille. Ma femme se joint à moi pour vous les envoyer. Vous verrons-nous cette année ? J'imprime "Marie Leszczynska" en petite édition ; puisque vous avez la grande en mains, dites-moi si quelque chose vous y a choqué, au point de vue historique ; je serais très heureux de le changer. Croyez à ma fidèle affection et dites-moi tout ce qui vous intéresse.

Votre ami Nolhac

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse

VERSAILLES SEINE-ET-OISE 17 4 02

VERSAILLES SEINE-ET-OISE 20 4 02

KRAKAU 1 KRAKÓW 1 5 -5 02

Monsieur le prof. Constantin Górski

Łobzowska

Cracovie

Empire d'Autriche

Kraków

POSTES 5c

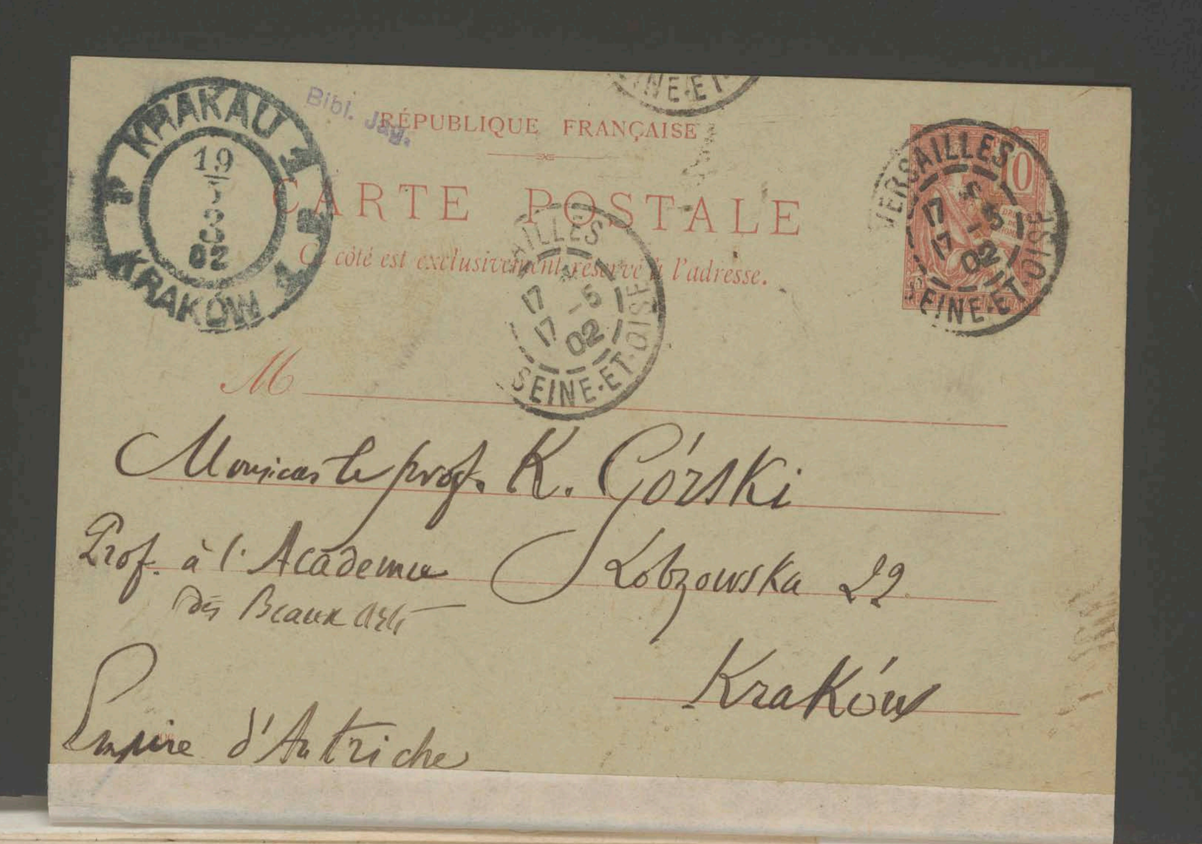
62

Mon cher confrère et ami,

Je lis dans le Bull. Pol. une exquise nouvelle de vous — où je cherche et trouve votre esprit — et votre âme.

Je vous ai envoyé en 1901 la "grande" Marie Leszczyńska, et, le mois passé, la petite. Avez-vous reçu l'une et l'autre, grand silencieux! (Excusez au reste les fautes d'impression, y compris celles de la p. 2, corrigées dans les nouvelles éditions). Donnez-moi des nouvelles de votre chère famille — et embrassez pour moi votre petit François — Sev[mo] Suo

Nolhac



RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

M Monsieur le prof. K. Górski

Prof. à l'Academie des Beaux Arts

Łobzowska 29

Kraków

Empire d'Autriche

KRAKAU 19 3 02 KRAKÓW

VERSAILLES 17 -5 02 SEINE-ET-OISE

VERSAILLES 17 -5 02 SEINE-ET-OISE

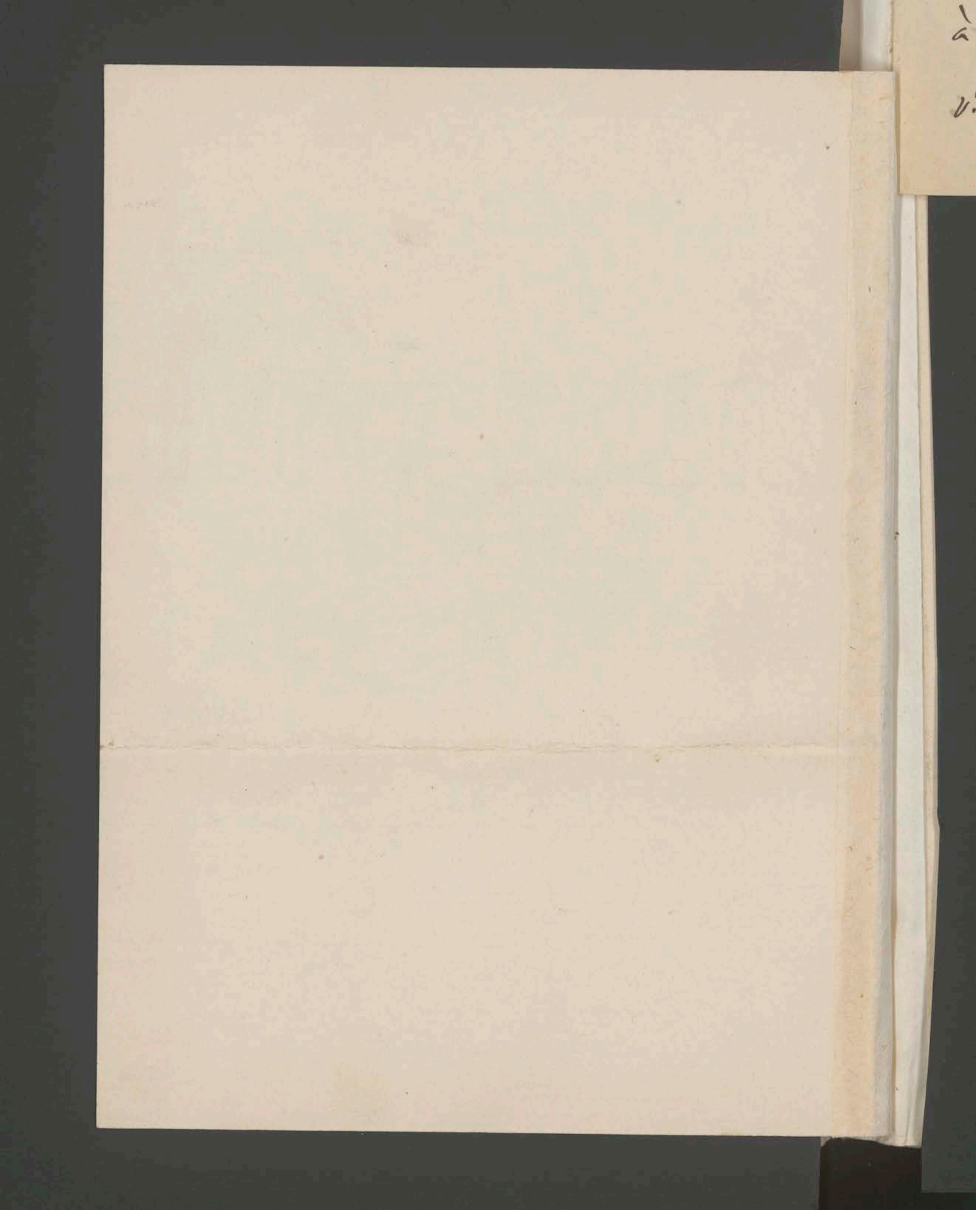
Château de Versailles
Lundi

Cher Monsieur,

Puisque vous êtes encore solitaire, voulez-vous venir égayer un peu cette solitude avec des amis, à Versailles, samedi prochain, vers l'heure de midi – tout à fait dans l'intimité ? Nous causerions des gens et des choses que nous aimons.

Votre très dévoué

Nolhac



65

Château de Versailles

Samedi 7 juin

Mon cher Ami,

Tous mes préparatifs étaient faits pour partir demain, et vous savez combien je me réjouissais de pouvoir prendre part à vos fêtes. Une circonstance assez grave est survenue et m'oblige à renoncer à ce projet ; ma fille aînée vient de tomber malade d'une façon

assez sérieuse, et, comme c'est
une angine de forme encore
incertaine, le médecin, à l'heure
où je vous écris, est loin d'être
tout à fait rassurant. L'idée
même d'une courte absence en ce
moment est donc impossible; j'espère
que Dieu nous épargnera une nouvelle
épreuve douloureuse; mais je ne
peux empêcher mon esprit de s'arrêter
hélas! à cette pensée. Je vais écrire

66

au Comte Tarnowski. Dites à nos amis, et particulièrement à Godlewski mon regret profond, bien profond — Vous verrez un de mes bons amis, ancien Romain un peu plus jeune que moi, M. Pélissier, qui vient au nom de l'Université de Montpellier. Je voulais vous le faire connaître, et j'avais projeté de revenir avec lui en faisant un petit tour en Allemagne. Tous ces beaux projets sont détruits!... — Envoyez-moi vos programmes et comptes rendus;

Je verrai si je puis en dire quelques lignes dans un de nos journaux, et je m'unirai par la pensée à votre belle manifestation nationale.

Veuillez exprimer à Madame Górska tous mes profonds respects et ma reconnaissance pour l'accueil que j'étais si sûr de recevoir dans votre maison. Je vous serre tristement et affectueusement la main

Rolland

Château de Versailles

mercredi matin

Cher Monsieur,

Seriez-vous libre Vendredi prochain, de 2 à 5 h. — pour venir me retrouver aux Archives ? Puisque vous m'avez dit que ma prière n'était point indiscrète, je me permets de vous l'adresser. Si vous ne pouviez pas, le Jeudi suivant vous irait-il ?

Merci par avance et bien vivement à vous

Nolhac

quelque
avez, d
à votre
Górsko
ma
que

M[illegible]

[illegible]
d'a[illegible]
pa[illegible]
J[illegible]
di[illegible]

Château de Versailles

29 juin

Mon cher Ami,

J'ai été si occupé et si accablé d'affaires depuis mon retour que je n'ai pu trouver un instant pour vous écrire. Je veux pourtant sans plus tarder vous dire que j'ai fait un bon voyage et que j'ai trouvé tous les miens en bonne santé ; je veux aussi vous dire quel souvenir affectueux et reconnaissant je garde

de votre fraternel accueil. Les journées
de Cracovie restent dans ma mémoire
parmi les très bonnes de mes voyages,
et cela grâce en partie à votre amitié,
aux délicates attentions de Madame Górska,
et au plaisir si sincère que j'avais
à être chez vous. Vous savez que j'ai
été aussi très heureux des fêtes, et je
ne cesse d'en parler ici à tout le monde :
Monod à qui j'ai porté votre souvenir,
à Paris, et d'autres regrettent comme moi
les abstentions qui n'ont été qu'une négligence,

ordinaire, paraît-il, chez nous en pareil cas.
J'ai aussi beaucoup de choses à dire – et
qui semblent à plusieurs des nouveautés
extraordinaires – à propos de la vie polonaise,
et de l'état politique du Royaume et de
la Posnanie. J'ai été reçu par votre
frère de la façon la plus charmante ; il a
bien voulu, après Łazienki, me mener lui-même
à Wilanów, où j'ai vu mainte chose intéressante.
Le docteur Benni a paru très touché de votre
envoi. A Posen, j'ai passé seulement
quelques heures avec votre aimable cousin ; mais

j'ai vu le lendemain l'admirable procession du dimanche de la Fête-Dieu. Au retour, j'ai visité la Wartburg, Marburg — et enfin Strasbourg et Metz qui, par tant de côtés, rappellent votre malheureuse patrie. Ici-même, j'ai retrouvé au pavillon d'Autriche, les souvenirs de Cracovie dans une exposition partielle de peinture, où figure un bon portrait de M. Sokolowski. Je vous serai reconnaissant de me rappeler à son souvenir, en faisant passer sous ses yeux la petite note hâtive (combien hâtive, vous le savez!) que je vous enverrai sur l'exposition du cloître des Franciscains. Je n'ai point reçu encore les imprimés que je vous avais laissé l'ennui de m'adresser. Vous avez dû recevoir cette semaine le n° du Gaulois — que je vous ai envoyé en arrivant. Dites mes hommages les plus respectueux et les souvenirs de ma femme

à Madame Górska et embrassez pour moi votre cher petit François. Il oubliera que lui et moi sommes allés ensemble pour la première fois au tertre Kosciuszko ; mais moi, je ne l'oublierai jamais. De cœur à vous

Nolhac

71

Château de Versailles

17 8bre

Merci, cher Monsieur, de votre envoi, qui me rappelle et complète des souvenirs de voyage qui comptent parmi mes meilleurs. Sans doute, j'aimerais vous lire en des travaux plus importants, et surtout en cette prose française que vous écrivez fort bien.

Toute ma famille est sensible à vos aimables paroles, et nous espérons que

vous êtes ou que vous allez être
en possession des chers vôtres
et qu'ils vous seront arrivés en
parfaite santé.

J'attendrai quelques jours encore
pour vous demander aux Archives
les quelques heures de précieuse
collaboration que vous avez bien
voulu me promettre —

Croyez moi, mon cher confrère,

toujours à vous

Nolhac

Versailles, 20 nov. 73

Mon cher Ami,

J'ai eu bien incidemment de vos nouvelles...
Je m'avise d'une façon d'en obtenir : vous
recevrez mon "Louis XV" un de ces jours. Les images
plairont peut-être à Madame Górska. Si le
texte vous satisfait un peu vous-même, je serais heureux
que vous le disiez dans le Gil Blas ou ailleurs. Vous
savez que "nos" lettres de Stanislas vont être publiées

par P. Doyé. Je m'étais proposé de le faire, mais ce sera beaucoup mieux fait par lui. Le livre sur le "Mariage de Louis XV" qui vient de paraître est d'un débutant en histoire, bien inexpérimenté, mais ayant eu des documents nouveaux. Vous ne m'avez pas encore annoncé votre nomination de Directeur du Musée ? Est-ce fait ? Puis-je vous appeler "mon cher collègue" ? Rappelez-moi au souvenir de qui garde le mien. Veuillez offrir mes hommages à Madame Górska et embrassez pour moi votre joli François. Di cuore

Nolhac

Nous vous sommes bien vivement reconnaissants, 74
mon cher ami, de votre affectueuse pensée. Nous venons de
traverser une grande tristesse, où des sympathies telles que la
vôtre sont vraiment précieuses. Veuillez recevoir nos vœux

Pierre de Nolhac

pour Madame Górka et pour votre jeune foyer, auquel
nous ne pouvons pas ne pas porter un grand et sincère intérêt.

Votre ami

P. N.

Je vous préviens, cher Monsieur, que je suis forcé d'aller en province pour huit ou dix jours — au cas où vous auriez l'aimable pensée de venir me voir

75

Pierre de Nolhac

Conservateur du Musée national de Versailles

Directeur-adjoint à l'École des hautes études

Mercredi et Samedi

Cette édition a été entièrement revue d'après des documents récemment publiés ou inédits

76

Pierre de Nolhac

Conservateur du Musée national de Versailles

Directeur-adjoint à l'Ecole des hautes études

Mercredi et Samedi

Château de Versailles.

12 juillet 1903

Chère Madame,

Ce n'est pas sans émotion que j'ai trouvé votre nom et celui de votre fils, et je regrettais de ne pouvoir vous le dire, quand m'est arrivée votre bonne lettre. Je n'ai rien oublié de mes souvenirs d'amitié et la pensée de votre cher mari, que j'ai tant aimé,

vient souvent me visiter. Comme je regrette de n'avoir pas été prévenu de votre visite ! J'aurais été heureux de causer de lui et de voir votre fils, que j'ai connu si jeune à Cracovie. Vous m'annoncez son séjour à Paris pour la fin de ses études. Il y retrouvera les traditions de son père et quelques unes des amitiés qu'il y a laissées, parmi lesquelles

78

je vous prie de compter au premier rang, chère Madame, celle de votre dévoué et respectueux

P de Nolhac

Je vais partir pour les montagnes de l'Auvergne, et rentrerai vers le 21 août. Si vous repassez par Paris, vous me feriez grand plaisir de penser que le mercredi et le samedi, surtout si je suis averti, je ne quitte pas Versailles

Musées Nationaux

Musées de Versailles
et des Trianons

VERSAILLES
17 35
12 -7
13
SEINE ET OISE

REPUBLIQUE FRANÇAISE
10c
POSTES

Madame C. Gorski

La Baule s/mer

Loire Inférieure

Chalet Iher Lella

Kwotę trzystu koron ze stypendyum pani Maryi z Blochów Kościelskiej od p. K. M. Górskiego w całości otrzymałem

Kraków d. 30 Czerwca 1900 r.

Aleksy Nowakowski

81

1880 Sierpnia 15.

Partacz.

Kochany Kostusiu! Smutno mi że nie mogłem cię wczoraj widzieć i uścisnąć, a że i dziś się tego nie spodziewam więc przynajmniej chcę Ci w tych słowach przed wyjazdem przesłać dowód przyjacielskich moich uczuć dla Ciebie i polecić się nawzajem sercu twojemu i pamięci.

Stary twój przyjaciel

AEOdyniec

Rodzicom i Stryjostwu oświadcz proszę odemnie serdeczne uszanowanie, a Stryjaszka, braci i braciszków po kolei, i także serdecznie uściśnij.

Kochany Kostusiu!

Po twoim miłym liściku nie mogę cię już nazywać inaczej, lubo kochanym w sercu byłeś dla mnie zawsze, od najpierwszych chwil twego dzieciństwa, najprzód dla twoich rodziców, a potem dla Ciebie samego. Bóg ci niech zapłać za wzajemność tego uczucia, z którego oddaję jeszcze i „Boże błogosław!” i obym mógł ci to kiedyś przed kobiercem twoim powtórzyć.

Kochający Cię szczerze

Stary przyjaciel.

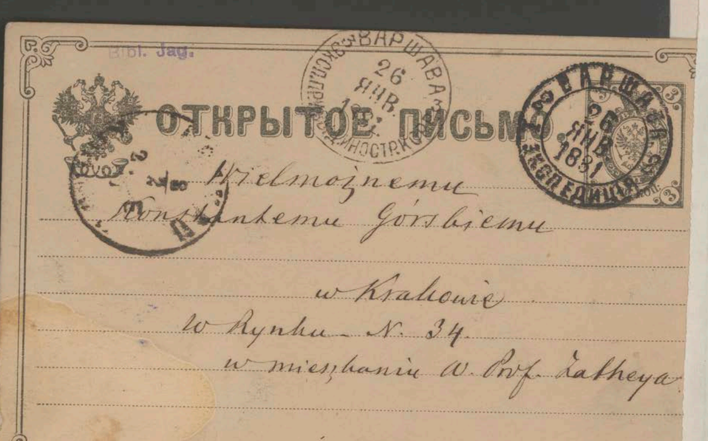
A. Odyniec

15 Stycznia 1884.
Warszawa.

84

6 Lutego 1887. Warszawa. Plac Zielony N. 10.

Drogi Kostusiu! Mój ty zrób dzieło twojej dobroci: a zajdź do X. Proboszcza parafii Ś. Mikołaja, z prośbą, aby miał mi metrykę o odbytych zapowiedziach Karoliny Pasiewiczówny natychmiast, albo sam drogą urzędową do tejże parafii Ś. Krzyża odesłać muszę; albo ją aż na ręce twoje, a wtedy ty drogi Kostu[illegible] natychmiast ją pod moim adresem odeślesz. Koszta zapowiedzi i przesyłki z wdzięcznością ci prześlę [illegible] ojcu. Donieś mi tylko ile wypadnie. Ściskam cię serdecznie — z pań[illegible] całe Zaleskiego uszanowanie Twojej Dzi[illegible] najserdeczniej. Najczulej A. E. Odyniec


Bibl. Jag.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО
ВАРШАВА
26
ЯНВ
1881
ЭКСПЕДИЦІЯ
Wielmożnemu
Konstantemu Górskiemu
w Krakowie
w Rynku N. 34.
w mieszkaniu W. Prof. Lutheya
1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

Drogi mój Kostusiu!

Że szczerą serdeczną wdzięcznością otrzymałem za pośrednictwem twojem wezwanie zacnej waszej młodzieży na uroczysty obchód rocznicy śmierci Mickiewicza. Sam wiek mój jest już dostatecznem usprawiedliwieniem, że z uprzejmości waszej korzystać nie mogę, ale chciejże drogi Kostusiu być też nawzajem i pośrednikiem

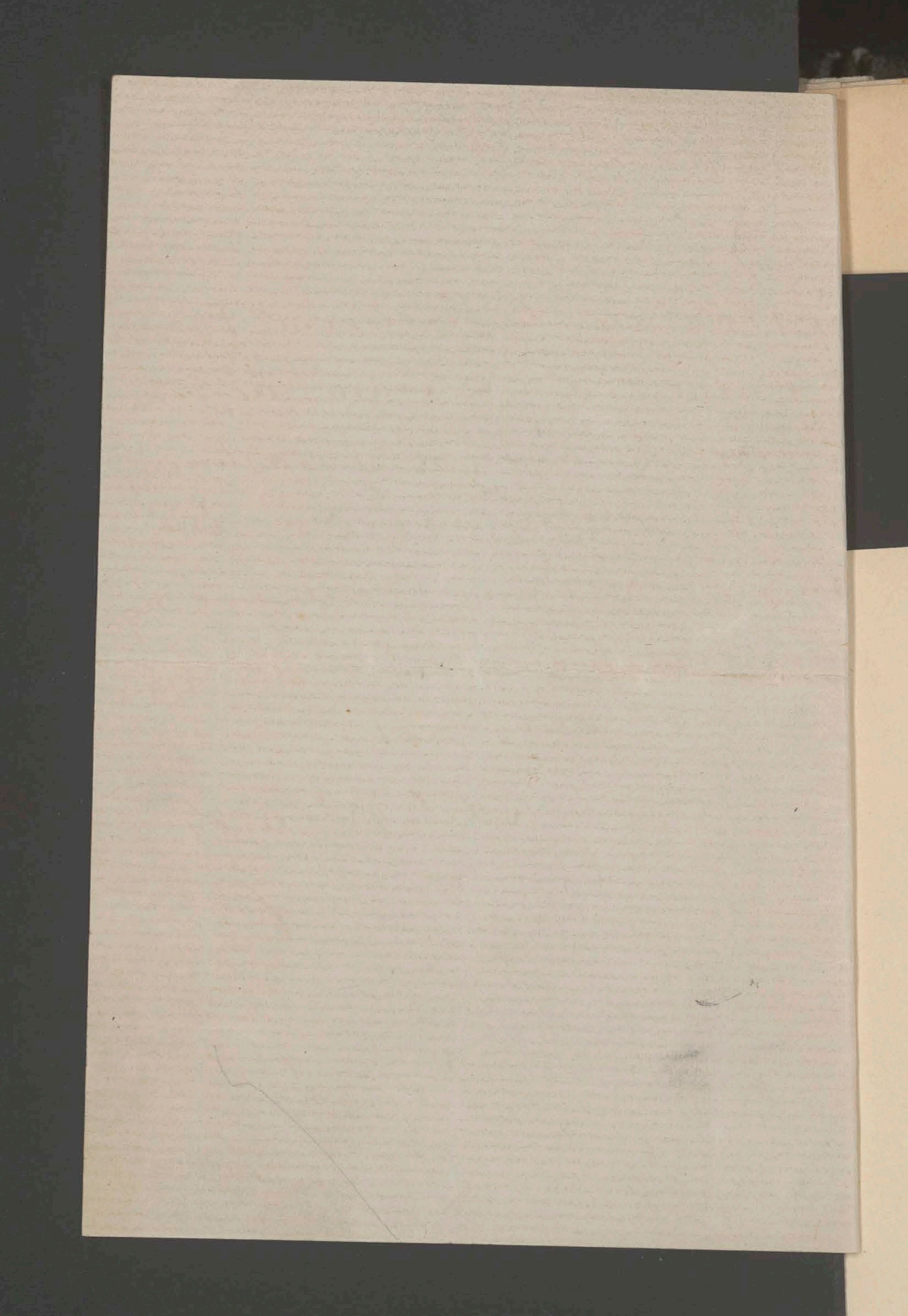
moim, i oświadczyć wszystkim
twoim Szanownym kolegom,
którzy pamiętać o mnie i
w ten sposób raczyli mię za-
szczycić, najczulszą moję wdzięczność
i podziękowanie. Myśl moja bę-
dzie z Wami w dzień uroczysto-
ści i jeżelibyście raz życzyli, to
przyjaciel mój, p. Hugo Zathey,
będzie mógł odczytać w Waszem
gronie wiersz mój, który na po-
przednie wezwanie akademickiej
młodzieży we Wrocławiu, na też
uroczystość napisałem, a który prze-
to najstosowniej i do was się stosuje.

86

Zostawiam to całkiem do woli Waszej, a polecam się i nadal sercom waszym i łaskawej pamięci; ciebie zaś mój drogi Kostusiu ściskam po stokroć najczulej, jako twój stary i kochający cię zawsze przyjaciel.

A. Odyniec

(XI.1881)



Nagy-Banya 22. IX. 99.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Ośmielam się prosić Pana Dyrektora o poparcie mego podania o stypendjum.

Pragnąłem bardzo znaleźć się w jesieni w bibliotece przy quai d'Orléans i osobiście rzecz przedłożyć. Wysiłki końca plein airu i wystawa prac mej obecnej szkoły zatrzymały mnie dotąd w Nagy Banyi.

Jest to szkoła monachijska Hollosy'ego, o której raz w bibliotece Panu Dyrektorowi wspominałem. Sezon pleinerowy tu u stóp Karpat, w malarskiej okolicy, gdzie się zresztą zjeżdża duża kolonia węg. malarzy. Naturalnie oko do syta używa na kąpielach w zieloności i wolnem świetle, choć się też i natruje jego nieuchwytnością. Pod koniec sezonu urządza się wystawkę, która się następnie przenosi do Budapesztu i z którą poniekąd losy szkoły są związane. Dodam, że od 3 lat najlepszych prac dostarczają Polacy r. b. Krzyżanowski z Rosyi.

Dla mego „mistrza" Hollosy'ego – Velasqueza Węgier – nabieram coraz głębszego uznania. Oryginalna postać i oryginalny artysta; dałoby się może przeprowadzić paralelę między jego dziełem a muzyką cygańską, tą napół improwizowaną, z „siłą" ornamentyką, graną od ucha, raczej wprost z melodyjnego uczucia. Najwyraźniej może odsłania się on w szkole, przy nauczaniu. Jego metoda wskazywania jednolitości, całości studjum, zdecydowana opozycja przeciw suchej akademickości, zasób artyzmu, który potrafi udzielić, niedokreślona powierzchność i swoboda robót, – a głównie i przedewszystkiem faktycznie jedyne uczenie plastycznej formy, robią jego szkołę niezbędną. Z drugiej jednak strony boję się jego jednostronnego wpływu; studjum u niego wymierzone na otrzymanie bryły, nie uwzględnia, dostatecznie obrazu w płaszczyźnie, nie idzie dość w szczegóły, wreszcie żądanie „uczucia" w studjum, jako antidotum przeciw szkolnej suchości może się stać obosiecznem; kończy się na manierze naśladowanej z niego.

Postawiony przed alternatywą szukam szkoły, któraby mi odpowiadała i tymczasem przyjmuję tylko techniczne wiadomości bez istotnych zastrzeżeń. – Którędy droga?

Dziedzina taka obszerna; od kwestji istoty piękna aż do najgrubszych rzeczy technicznych nic nie ma gotowego, pewnego, zdefiniowanego. Wszystko in statu nascendi; może nowa sztuka zrodzi się ze zdobyczy optyki, jak muzyka z akustyki, i oprze się o psychologię zwiastowaną przez Wundta. (Fechner,

Grant-Allen). Tymczasem pamyjąż mistyczne mroki!
Zaczynam od Krakowa; ma siły profesorskie pierwszorzędne. Będę miał i malarstwo i uniwersytet. Tylko tak ważnych, tak ważnych zbiorów nie! Luxemburg, Luwr, Salony, bibliothèque nationale zastąpią ledwie zjednoczone zbiory niemieckie... i za nimi strasznie mi tęskno, - czuję jak mi ich trzeba.
Do rozstrzygnięcia konkursu zostaję w krakowskiej szkole; w razie pomyślnego wyniku, zjawię się znowu w bibliotece przy orleańskim brzegu N. 6 - i zanurzę się w tem pożądanem morzu.

Pozwalam sobie załączyć wyrazy prawdziwego uszanowania

Bronisław Olszewski

Kraków, Topolowa 6.

89

Monachium 5/IV 1900

Wielmożny Panie Doktorze!

Jeżeli moje usługi przy zakupywaniu reprodukcyj u Littauera, jak było mówione przed moim wyjazdem, mogą się jeszcze przydać – proszę o szczegółowe polecenia.
Ile mej winy w zwłoce, ogromnie przepraszam. Byłem jednak zaraz po przyjeździe do domu na święta bardzo chory, co mię zatrzymało aż do lutego w domu; tu zaś wpadłem zaraz w influenzę i jeszcze groźniejszą chorobę: „jammra", z którego się ani rusz nie mogę „wygrzebać".
Zostaję tu do 1go maja; następnie jadę z Hollosy'm na Węgry do końca lata. Czy się zjawię w jesieni w Krakowie, za którym – po utracie – żal mi bardzo, zależy od „niezależnych od komitetu okoliczności." Konstatuję, że się dopiero uczę cenić krakowską szkołę; obiecuję sobie jeszcze w niej pracować. (nb. ubliżam jej w tytule – trzeba się przyzwyczaić do nowego: akademia).

Oglądam ponownie sztukę niemiecką u jej źródła; jestem pod znakiem Klingera, który jest gwiazdą pierwszorzędnej wielkości i blasku; analiza spektralna wykazuje skład chemiczny z samych szlachetnych pierwiastków. Nie dziwię się zachwytom całych Niemiec, - czegoś równego nie ma w historji sztuki. Słyszałem rzeźbiarzy przyznających mu wstęgę pierwszeństwa w rzeźbie niemieckiej. O ile wiem, w Krakowie żaden z jego albumów nie jest publicznie do oglądania - nawet w akademii.

Zwiedziłem secesję wiosenną - nic nie przyniosła; zmienia się w drugorzędny Glaspalast. Skromny „Nachlass" po Dürr'ze, studja młodego Herthericha, słaby Uhde, kilka pejzaży o nic nie mówiących nazwiskach: Wolfa, Beckera, drób Schramma, pomiędzy tem troszkę modernizmu, troszkę miernoty - najlepsze rzeczy mogłyby równie dobrze być w Glaspalaście. Żal mi że go już widzieć nie będę.

Ofiarowując raz jeszcze moje pośrednictwo, o ile się tylko może na co przydać, kończę ten „kłopot w kopercie"

załączam wyrazy najgłębszego uszanowania

Bronisław Olszewski

München, Adalbertstrasse 46/I links.

91

14 ul. Sosnowa

Szanowny i Drogi Panie!

Porozumienie było tem
łatwe, że wyszło już z dziedziny
tematu: w porozumieniu
z Wydawcą Felietonami,
który przez Pana Andrzejem
w Warszawie Panu wy=
słałem; tak będzie jednak
rzecz do ostatniej chwili czasy
że na sobie jego nawet

zebrać się było trudno.
Udaję się do Drogiego
Pana z zapytaniem
czy Czasowi byłyby nadal
pożądane moje fejletony
umyślne do nadsyłania
których napomnieć mnie
swojego czasu jeszcze
St. Estreicher. – Ponieważ
na razie Paryż na stałe
opuściłem więc z za=
granicznej myśli – niestety
mało będę miał najświe=
szych wiadomości – mogę

92

jednocześnie – sprawozda-
niami o ruchu muzycznym
warszawskim a specyalnie
o Filharmonii – i arty-
kułami w guście takiego
jaki przesłałem ostatnio.
W Warszawie od tego miesiąca
zaczynam prowadzić dział
muzyczny w Słowie
i Kuryerze polskim. –
Oczekuję pary słów odpo-
wiedzi i przesyłam
serdeczne pozdrowienia
oraz piękne ukłony dla
Obojga Szan. Państwa

Henryk Opieński

Warszawa 14/IX 903

Kochany, drogi Panie! 93

najserdeczniej przepraszam
Pana, że nie stawiłem
się wczoraj o oznaczonej
godzinie. Byłem chory i
z tego też powodu mu-
siałem sobie odmówić
przyjemności zobaczenia
Sienkiewicza. Co to mi głowie

chodziło – nie o „Antes").
Niech Pan zajdzie do nas
jutro o jakiejkolwiekbądź
porze. Dobrze?

Artur Oppmann

Do miłego widzenia.
Serdeczny uścisk dłoni
i pozdrowienie od
Pańskiego AOppmann

a to podobno wada.
Niemniej tak jak Marylce
i Mimi pisałam jestem
w doskonałym usposobieniu
Chciałabym Panu coś
ciekawego donieść niestety
łamię sobie głowę naprożno
Bo to chyba nie bardzo
Pana interesuje że Pani
Zakrzewska z Anną bawią
na Lido w tym samym
Hotelu co Michalinka, ośiecim
skie i Staś Jabłonowski

Żal mam do Pana
że mi nigdy Pan o Korsatyń-
skim nie mówił - vous qui
m'avez fait connaître et aimer
la littérature polonaise.
C'est impardonnable! Czyta-
łam to teraz po raz pierwszy
i jestem zachwycona.
Odczytuję Słowackiego i to
prawdziwa rozkosz entre temps
chodzę po muzeach które są
teraz puste i gdyby nie
zdrowie mamy byłoby bar-
dzo miło. Ale biedna mama

tak mię trapi. Les douleurs hépatiques sont si douloureuses.

Jeśli Pan Bóg i zdrowie mamy pozwolą Paryż opuścimy po nowym roku. Mamy zamiar jechania do Kraju na Włochy. W Kwietniu prawdopodobnie przejedziemy przez Kraków jadąc do Królestwa i na Ukrainę.

Ale zanudzam Pana moją bazgraniną kończę więc posyłając dla Mimi i Marylki tysiące uścisnień-

Dla drogiego Pana Łącze wyrazy szczerej i serdecznej przyjaźni

Ninetka Ordężanka

Mama przypomina się pamięci Wiemi i Marylki

Mieszkamy obecnie zawsze na tej samej ulicy ale w innym domu n° 45 zamiast 50

20-9. 1902 -

[1907]

96

Varsovie Ujazdowska 10.

31 Décembre.

Dans quelques minutes l'année nouvelle commencera; je ne veux pas laisser finir l'année qui s'achève sans vous exprimer tous mes voeux les meilleurs, les plus sincères, pour 1908. Vous savez qu'ils partent d'un coeur bien sincèrement affectionné à vous, à tous les vôtres et vous ne douterez point n'est-ce pas de la vieille amitié

qui les dicte. C'est peut-être
indiscret de ma part de
venir vous importuner par
ma lettre mais Mimia m'a
assurée que vous ne vous croi-
riez pas en devoir de me ré-
pondre si tel n'est point
votre bon plaisir et c'est
ce qui explique et excuse
mon indiscrétion.

Je ne saurais vous dire
toute la joie si vive que
j'ai eu en revoyant Mi-
mia - en la retrouvant tou-
jours si bonne si tendre si
douce - to mie Robieta to

aniot et c'est avec un vrai chagrin que je lui ai dit adieu aujourd'hui Quant à François et Jean ce sont de petits hommes - en les retrouvant si grands je me sens toute vieille - si vieille a przecie tak głupio młoda jeszcze tak głupio wrażliwa na wszystko - jak gdybym nosiła jeszcze warkocz i krótkie sukienki tak jak wtedy kiedy Pana poznałam Pamięta Pan - tak to już dawno dawno - -

Chłopcy mi się ogromnie podobają - Jean a un petit

air si éveillé - quant à Fran-
çois il a toujours été le fon[d]
de mon cœur et il est exqui[s]
avec son petit air grave,
délicat, to będzie bardzo subte[lna]
na dusza -
Wógole ogromnie mi się rodzi-
na Kama podoba - niech
sobie Kama wyobrazi że na-
wet korespondują z Marylą
Sobańską - ale wolę
się od niej - ta jest głębsza
i lepsza - Je vois que ma lettre
tourne au panégyrique de
la famille Górski - mon
excuse est que je suis
troisième - z resztą to nie
moja wina to Minimi

98

i dzieci winna - tak się niemi
wzruszyłam. Chciałabym bardzo
wiedzieć czy Pani lepiej?
jak się tam Pani podo-
ba? - też pytań stawiać
nie chcę - Poprzestaję więc
na życzenia noworoczne -
jaknajlepsze. jaknajszcze-
rze i najserdeczniejsze.
Dowidzenia. Kiedy i gdzie
niewiem, ale mam na-
dzieję że prędko -
Niech się Pani nie
gorszy moją polszczyzną
piszę na prędce - w tej

Chwili północ wybije.
Dobrego nowego roku.
Łączę wyrazy prawdziwej
przyjaźni

Ninetka L. Ordężanka

Niech sobie Pan wyobrazi
że zupełnie przypadkowo
dostałam się do (Lesby – okazu
je się że mam wyjątkowe
zdolności (podobno?) w każdym
razie mam za profesora
prawdziwego artystę Kuna –
(niestety żydek) uczeni Lascer
bardzo mnie to bawi –

Środa 11/4

Łaskawy Panie.

Jeżeli popełniam krok niestosowny, zwraca-
jąc się z prośbą moją do Łaskawego
Pana, niech mnie usprawiedliwi głos ogółu
(z Horowitzem na czele) który zdołał
mnie natchnąć wiarą, że Łaskawy
Pan, w rzeczach dotyczących sztuk
pięknych, nigdy nikomu swej świetlej

rady i poparcia nie odmawia - Wychodząc z tego punktu, śmiem prosić Łaskawego Pana o chwilę ustnej rozmowy w Jego kancelaryi, bo listowne informacye w podobnych kwestyach, nigdy dość jasne być nie mogą.

Wyłuszczając wszelkie trudności mojej sytuacyi, dodaję, że jako ptak przybyły z Warszawy, mam prawo do opieki i sympatyi Krakowa!!

Z głębokiem szacunkiem
poważaniem L. W. Orłowska

W skutku listownej odpowiedzi z oznaczeniem dnia i godziny posłuchania, uprzejmie proszę pod adresem Hotel Saski.

101

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, 13. Dezember 1895.

Euer Hochwolgeboren,
Hochgeehrter Herr.

Se. Excellenz der Herr geheime Rath von Zaleski hat mir soeben mitgetheilt, daß Ew. Hochwolgeboren geneigt sein würden, einer Einladung zur literarischen Mitwirkung für den Band "Galizien" und zwar für den Artikel über die Stadt Krakau Folge zu leisten.

Demgemäß beehre ich mich Sie zu ersuchen, über dieses Thema in gedrängter Form einen Aufsatz im Umfange von höchstens 12 (zwölf) Druckseiten, im Formate unseres Werkes, liefern zu wollen. Da mit diesem Artikel der betreffende Band eröffnet wird und demnach die Sache bereits sehr dringend geworden ist, so muß ich als Termin, bis zu welchem der Artikel an uns zu gelangen hätte: den 1. Februar 1896 bezeichnen und bitte auf das Dringendste, diesen Termin einhalten zu wollen. Es wird dies umso leichter möglich sein, als es sich wie gesagt nur um einen gedrängten Aufsatz handelt, welcher seinem Inhalte nach bei einem genauen Kenner der Stadt, keiner

speziellen Vorbereitung bedarf und nur in anmuthiger Form jenen Eindruck schildern soll, welchen Verfasser sowol im Ganzen als auch in seinen Details (Gassen, Kirchen, öffentlichen Gebäuden) auf den Beschauer macht, wobei sich vielleicht hie und da die Gelegenheit darbietet, daran historische Reminiscenzen zu knüpfen. Jedoch erlaube ich mir zu bemerken, dass bei der Schilderung der Gebäude eine eigentlich architektonische Würdigung derselben deshalb zu vermeiden wäre, weil diese einem besonderen Artikel vorbehalten ist. Es hätte sich demnach diese Schilderung nur auf den Total-Eindruck zu beschränken.

Zur besseren Orientirung, ohne jemals damit die Freiheit Ihrer literarischen Action irgendwie schmälern zu wollen, erlaube ich mir, die von Sr. Excellenz Herrn Baron von Helfert seinerzeit für unser Werk gelieferte Beschreibung der Stadt Prag diesem Schreiben beizuschließen.

Was ferner die Illustrationen zu diesem Artikel anbelangt, so können wir deren Auswahl Ew. Hochwohlgeboren leider nicht mehr überlassen, da dieselben bereits früher für unser Werk angefertigt worden sind. Auch erlaube ich mir das Verzeichnis der Illustrationen beizuschließen, mit der Bitte, auf dieselben im Texte Rücksicht nehmen zu wollen, und bemerke zugleich, dass wenn dieselben an sich etwas lückenhaft erscheinen sollten, dies durch die Thatsache ausgeglichen wird dass in anderen Artikeln dieselben [illegible], so namentlich jenen über die Geschichte und jenen über die Kunst, eine Reihe

von Illustrationen, die sich auf Krakau beziehen, Aufnahme finden werden.

Das Manuscript erbitten wir uns, deutlich geschrieben, entweder in deutscher oder in polnischer Sprache. Im letzteren Falle würden wir selbst die Übersetzung übernehmen, wollen Sie es nicht vorziehen, dieselbe unter Ihren Augen bewerkstelligen zu lassen. Auch bitte ich, womöglich das Manuscript auf 4°-Papier, einseitig, mit einem entsprechenden für Anmerkungen geeigneten freien Rand einrichten zu wollen.

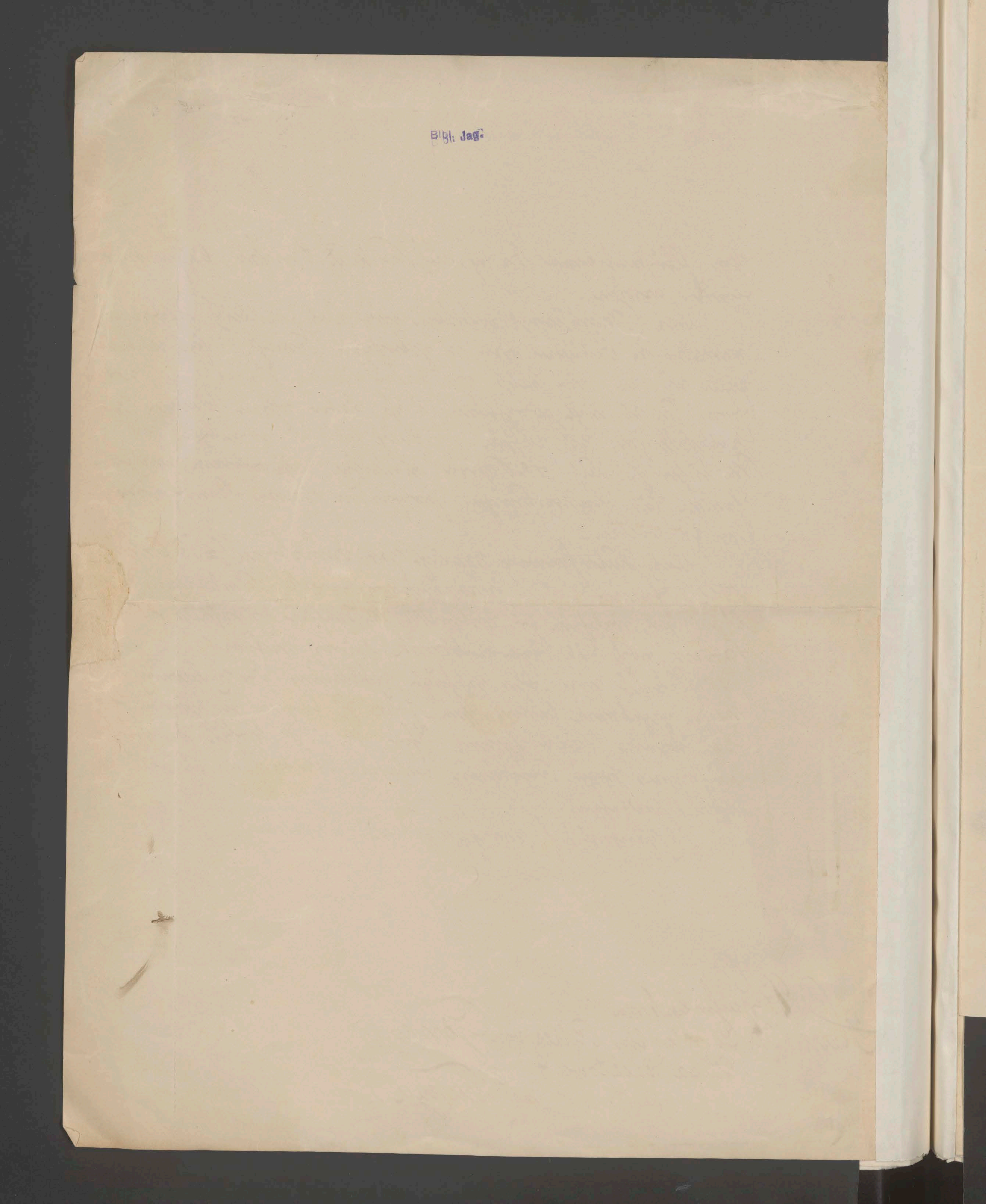
Das Autorhonorar beträgt per Druckbogen (= 16 Seiten) 80 fl. Ferner erhält jeder unserer geehrten Mitarbeiter den Band, an welchem er mitwirkt, kostenfrei zugestellt u. außerdem noch 10 Separatabdrücke seines Artikels.

Sobald wir Ihre geschätzte Erklärung, der Einladung unter den gegebenen Bedingungen Folge zu leisten, in Händen haben werden, wird seitens Ihrer k. u. k. Hoheit der durchlauchtigsten Frau Protektorin unseres Werkes die officielle Einladung ergehen.

Es zeichnet sich verehrungsvollst ergeben

Zichy.

Dr. Hochwohlgeboren
Herrn Dr. Constantin Ritter von Górski
Ulica Basztowa 9
in Krakau.



103

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, 31. Mai 1896.

Euer Hochwolgeboren.

Infolge des Umstandes, dass ich leider noch immer nicht im Besitze des Schlusses Ihres Artikels über Krakau bin, sah ich mich, wie ich bereits in meinem letzten Schreiben mitzuteilen genötigt war, veranlasst, die Angelegenheit unserem Redactions-Comité vorzulegen und mir von demselben weitere Weisungen zu erbitten. Es geschah dies in einer Sitzung am 28. d. M. und wurde in derselben beschlossen, dass, wofern die Ablieferung des Restes Ihres werten Artikels nicht innerhalb 8 Tagen erfolgen würde, von der Einbeziehung derselben abgesehen und auf Ihre Arbeit verzichtet werden müsste.

So sehr ich es bedaure, diesen Beschluss zu Ihrer geneigten Kenntnis bringen zu müssen, so sehe ich mich doch gezwungen hiemit zu erklären, dass ich als den alleräussersten Termin der Ablieferung Ihrer Arbeit den 8. Juni d. J. ansehe und erkläre, wenn bis zu diesem Tage es Ew. Hochwolgeboren nicht möglich sein sollte, mir den fehlenden Teil des Manuscriptes zu übersenden, ich auch den Artikel überhaupt nicht mehr reflectieren kann und daher den mir bereits übersandten

Theil dankend zurückstellen werde.

Er zeichnet sich mit dem Ausdruck der vorzüglichen Hochachtung

ergebenst

Lichberg

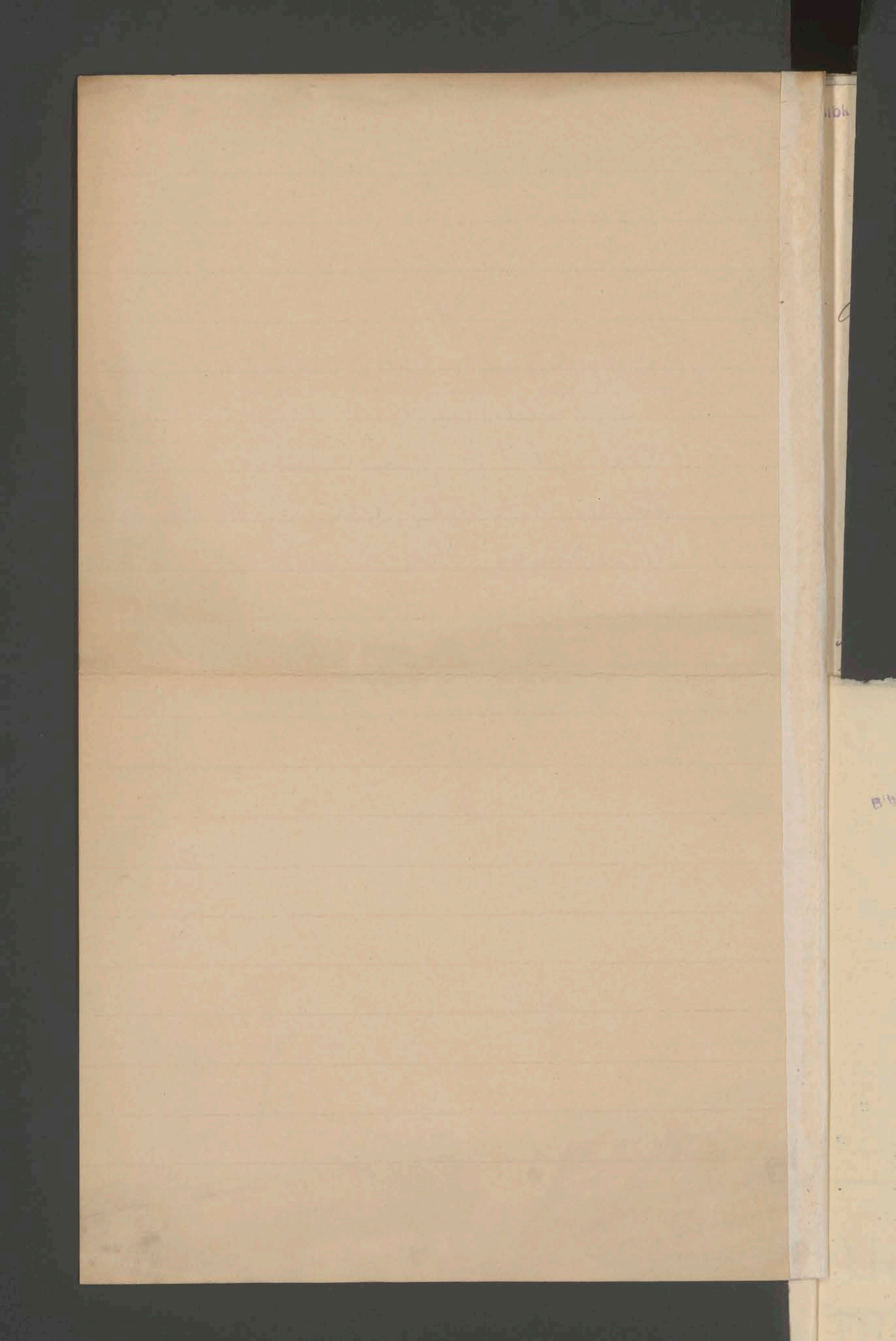
Herrn Dr. Constantin Ritter von Górski
Hochwohlgeboren

105

Poświadczam niniejszem odbiór 61 K (sześćdziesięciu jeden koron) od P. Dr. K. M. Górskiego za rysunki do wykładów o katakumbach.

Kraków, dnia 24go marca 1904.

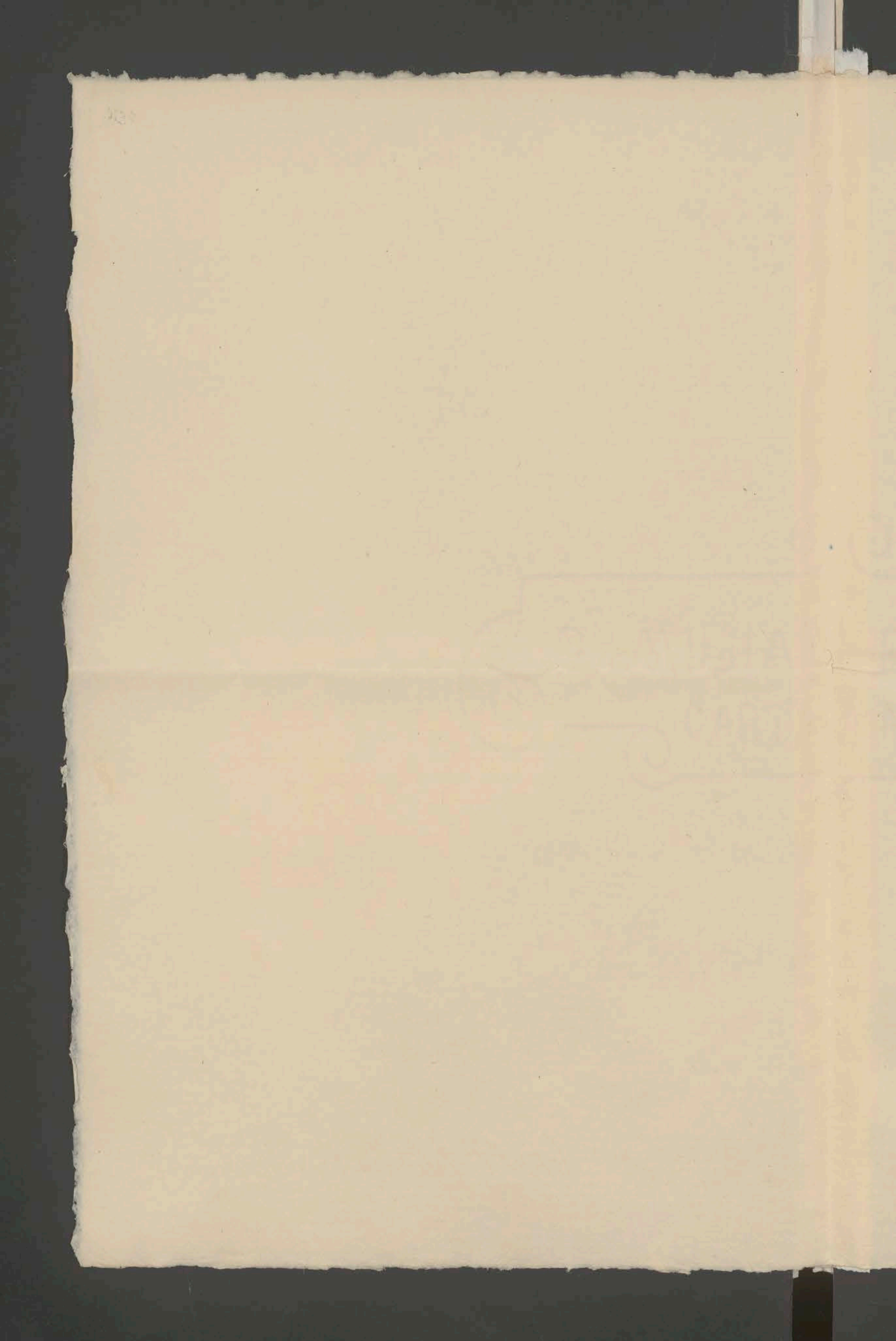
Jerzy Ostruszka.



Monsieur I. J. Paderewski
et Madame Hélène Baronne
de Rosen ont l'honneur de vous
faire part de leur mariage qui a
été célébré le 31 Mai 1899 en
l'Eglise St. Esprit à Varsovie.

Châlet Riond Bosson, Morges.

IMP. LAGIER FRÈRES GEN





Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dzisiaj otrzymałem od p. Radcy Sokołowskiego list, w którym mi donosi, że w mojej sprawie poczynił odpowiednie kroki i w którym mi radzi, zwrócić się do p. Prof. Morawskiego. —
Przeświadczony o Pańskiej uprzejmości — i wiedząc, jak bliskie stosunki łączą Pana z Prof. Morawskim, ośmielam się Szanownego Pana Profesora najuprzejmiej poprosić o łaskawe przemówienie za mną, coby z pewnością przyczyniło się do pomyślnego wyniku moich zabiegów i usilnych starań, podejmowanych z celu zapewnienia sobie przyszłości.

Licząc na łaskawą pomoc Szanownego Pana Profesora, nie omieszkam niezwłocznie wysłać odpowiedniego listu do p. Prof. Morawskiego.

Z głębokim szacunkiem i prawdziwem poważaniem oddany i uniżony

Nikodem Pajzderski.

Lwów 12/10 05

ul. Zielona 3 p.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję z całego serca za okazanie mi tyle przychylności. — Żywię tę wielką i porywającą nadzieję, że po zdaniu matury będę mógł powrócić do Krakowa i pracować pod kierownictwem tak szczerze mi życzliwych Profesorów.

Z głębokim szacunkiem
i prawdziwem poważaniem
wdzięczny i uniżony
Nikodem Pajzderski.

Lwów – Zielona 3 p.
15/IV 05

de

de

en

[illegible]

Co[illegible]

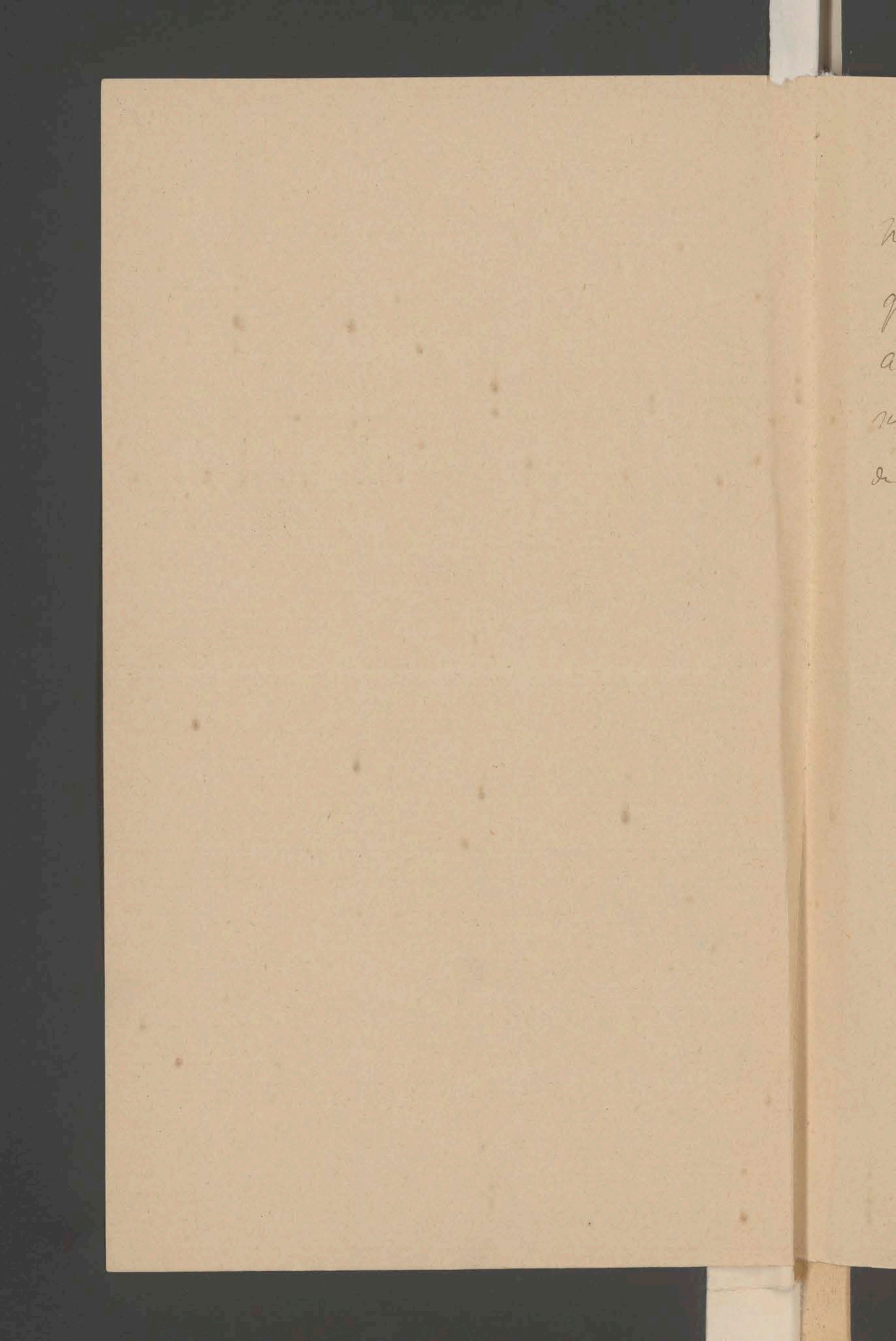
et

[illegible]

[illegible]

Cher monsieur

Je vous remercie vivement de l'envoi de la photographie de l'hôtel de ville de Dosey ; elle ne sera pas très commode en effet à reproduire, mais on s'arrangera. Je vous ferai remettre par la maison Colin le montant de cette photographie et de l'envoi. En même temps que cette lettre, je fais porter à la bibliothèque le petit volume dont je vous ai parlé et que je serai très heureux de voir aux mains de votre fils. J'aurais voulu vous porter moi même livre, argent et remerciements, mais je ne pourrai le faire avant le milieu de la semaine prochaine et peut être serez vous déjà parti à cette date.



Dans ce cas, veuillez accepter, cher Monsieur, l'expression de ma très vive gratitude pour la complaisance charmante avec laquelle vous m'êtes venu en aide dans mes travaux et croire à mes sentiments de bien sincère sympathie.

Votre bien dévoué

A Charpentier

Paris 2 Juillet 1899

114

Verehrter Herr!

Ich bedauere sehr das Missverständniss u. freue mich dass Sie bei uns [illegible]. Es war mir leider nicht möglich, Ihren Besuch zu erwidern. [illegible] aber [illegible] an [illegible] u. [illegible] Gelegenheit. Ihre Freundlichkeit habe mich gerade auf [illegible] gebracht u. dass ich [illegible] [illegible].

Mit bestem Gruss auch an Ihre Familie

Ihr

ergebener

L. Pastor

Correspondenz-Karte.

An

Herrn Dr. K. M. Górski

Krakau

22 Łobzowska

Nur für die Adresse

Ropa pod Grybowem
6. wrześ. 77.

Kochany mój Kocio,

Niespodzianki zawsze są miłe, tem milsze, im mniej spodziewane. List Twój należał do zupełnie niespodzianych, bo i któż przypuszczać mógł, że wśród emocyi zapisów szkolnych i rozpoczynającej się nowej egzystencyi, znajdziesz swobodę ducha, potrzebną do pisania. O smutku z rozłączenia się z rodzicami Twemi i Tobą nie piszę, bo już minął; zmniejszała go nadzieja rychłego zobaczenia się na nowo. O golarzu piszę niechętnie, bo sama myśl o nim wywołuje bolesne wspomnienia. Z profesyi szewc, dumny, że umie innych golić, ale ciężką ma rękę i tępe brzytwy. Cierpień, które mi zadaje, nikt mi nie nagrodzi, bo gdy nawet

dostan
cyruli
zatrze
że
au m
w sp
Dzięk
czenia
uron
zredi
pozor
Vitan
za jen
a mne
ve

dostanę się w Krakowie pod nóż sprawniejszego cyrulika, bardzo ujemna to pociecha, nie zdoła zatrzeć przeszłości. Ale i tak kontent jestem, że ktoś mnie goli et je fais bonne mine au mauvais jeu, bo to jedyne, co robić mogę w opłakanem mem położeniu.

Dziękuję Ci, Kochany Kociu, za miłe życzenia a nawzajem pragnę, abyś pomimo uczoności, którą nabędziesz niewątpliwie, byleby szedł za łaską Bożą a radami przełożonych, pozostał dobrym synem Kościoła i ojczyzny. Kłaniaj się serdecznie rodzicom odemnie, jeśli są jeszcze w Krakowie i p. Zatheyowi a mnie zachowaj w życzliwej pamięci.

X. Pawlicki

Dla Kocia Górskiego

Rzym 18. grud.
52. Salara Vecchia.

Kochany Kociu,

Cieszę się bardzo, że z nadarzonej korzystając okazyi mogę załączyć list do Ciebie. Wczoraj pisałem do p. Latheya, posyłając mu początek nowej rozprawki, dzisiaj resztę wyprawiam, ale nie mam już czasu pisania do niego po raz drugi, zatem oświadcz mu, że bardzo lękam się o korektę, zwłaszcza słów łacińskich, żeby zecer ich nie przeinaczył, i że Ty jesteś gotów mu dopomódz przy tej robocie, rozumie się, jeśli zechce i p. Lathey na to się zgodzi. Pisząc do mamy załącz odemnie życzenie wesołych świąt oraz jej powiedz, że będzie miała trzy krzyże z odpustami w wypadku śmierci toties quoties, ale tylko do wszystkich kapłanów.

czwarty raz dla niej będzie miał odpust w godzinę śmierci jednorazowy dla każdego członka rodziny, byrajmniej raz dla ludzi obcych. Inaczej Ojciec Św: tych krzyżów nie pobłogosławi i nic na to nie poradzę. Mój drogi Kozio, życzę Ci wszystkich awansów, nie tylko w klasie, lecz i pobożności i będę się modlił za Ciebie, abyś z każdym rokiem był bliżej i serdeczniej z Panem Bogiem. Oto życzenie moje na rok nowy a Twego miłego towarzysza serdecznie pozdrów. Od dwóch dni mamy pogodę i nieco chłodno, chociaż w południe zawsze miłe ciepło grzeje Ciebie, na sadzie pomarańcz, które pod moim oknem z drzew każdym czerwieńsze mają policzki.

Znasz-li ten kraj
Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blaski
Majowe złocą drzewa?

Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi?

Znasz-li ten kraj?

P. Lattey zna go doskonale – zrobi go pomarańczą sam, kiedy zbliży się o nim opowiadać o ciemnej godzinie lub jak Francuzi mówią, dans vos heures perdues, których zapewne masz bardzo mało do miłego widzenia. X. Pawlicki

Rzym 21. grud. 78.
Via de' Maroniti 22.

Kochany Kostusiu,

Piszę krótko, bo czasu mało, a doprawdy chciałbym pisać dużo. List Twój i list mamy bardzo mnie ucieszyły a obudziły żywe pragnienie, abym mógł znowu być z wami razem. X. Zbyszewski, któremu oświadczyłem Twoje ukłony, mówił mi, że miałeś trudności czy wątpliwości o Galileuszu i jego sprawie. Jest ona dosyć trudna i przykra a jednak tego rodzaju, że milczeniem pominąć jej nie można. Kiedyś może o niej napiszę ale Bóg wie, kiedy to nastąpi - tymczasem ograniczę się do kilku uwag, które Ci będą przydatne, bo oparte, nie tylko na mnóstwie publikacyi (możnaby z nich utworzyć sporą bibliotekę) lecz na samych nawet aktach procesu, wydanych już trzy razy w przeszłym i w tym roku.

1° Kongregacye rzymskie a zatem i św. inkwizycya mogą się czasem mylić. Cóż z tego wynika? Wszak i sądy świeckie czasem się mylą a gdy zapadł wyrok w ostatniej instancyi, naprawić go nie można. Czyż dla tego mają być sądy zniesione. Tego rodzaju omyłki zdarzają się daleko rzadziej w Rzymie, niż gdzie indziej a to samo, że ciągle nieprzyjaciele Kościoła ten jeden fakt wyciągają, dowodzi, że nie mają ich więcej - przyznaj że to bardzo mało na 18 wieków istnienia. Kościół uczy, że papież jest nieomylny in rebus fidei et morum i to wtedy, gdy mówi ex cathedra t. j. spełnia rolę powszechnego nauczyciela. O Kongregacyach rzymskich nigdy nie przypuszczano, że są nieomylne. -

2° Fakt ten nie dowodzi, że Kościół nie nawidzi nauki, boć wiadomo, że papieże nawet w najtrudniejszych czasach popierali wszelkie nauki i sztuki. Zbyteczna tego dowodzić - każda podręczna historya wymienia ich zasługi. W Rzymie już przez 80 lat wykładano system Kopernika, zanim zacytowano Galileusza przed trybunał św. inkwizycyi, w innych zaś krajach i to głównie protestanckich, prześladowano uczniów Kopernika - znaną jest historya Keplera, który był protestantem a u katolików szukać musiał schronienia.

3° Kościół ma prawo, dla utrzymania zgody i miłości wśród podwładnych, zabraniać tego lub owego sporu, na czem nauka nic nie traci, bo gdy przedmiot dojrzeje, prawda w końcu zawsze odniesie zwycięstwo. Tak n.p. zakazali papieże dominikanom i franciszkanom rozprawiać o niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny gdyż obie strony doszły do takiego rozdrażnienia, że obawiano się wybryków przeciw miłości uczniów chrystusowych. Później, gdy rzecz dojrzała, Kościół dogmat ogłosił w r. 1854 - pytam, cóż straciła nauka, cóż ludzkość na tem, że przez kilka wieków zabraniano obu szkołom przeciwnym mówić sobie grubiaństwa?

4° Podobnież w r. 1616 Galileusz dał przyrzeczenie na piśmie, że nie będzie więcej dyskutował o ruchu ziemi, ani pro ani contra. To przyrzeczenie znajduje się w aktach oryginalnych - a gdy w r. 1632 złamał je przez wydanie „dyalogów" św. inkwizycya miała prawo ukarać go za nieposłuszeństwo. Galileusz wcale tego prawa jej nie odmawiał a proces cały toczył się o to, czy owo przyrzeczenie na piśmie wy-

 (21/XII 78) 121

padło mu z pamięci, jak on twierdził, lub tylko udawał, że zapomniał, jak twierdziła inkwizycya. Niedostępliwem jest, że Galileusz ktemat a rola, którą w tym procesie odegrał, była tak niegodna, że żaden nieprzyjaciół kościoła nikt prawie nie unosi się nad nim. Wszystko zaś co piszą o torturze lub utracie wzroku lub innych okolicznościach, jest czystym wymysłem tak zwanych „przyjaciół prawdy". Gdy będziesz w Rzymie i zobaczysz Villa Medici, w której był internowany Galileusz, będziesz zadziwiony tem względem. Mieszkał po prostu u ambasadora toskańskiego - a przez dwa lub trzy dni, które przebywał w gmachu św. inkwizycyi, zajmował apartamenta „komisarza św. officyum" ~~w których~~ przeznaczone dla biskupów, gdy cytowani są przed inkwizycyą.

5º. Inkwizycya nie mogła wydać innego sądu. Przypuśćmy, że dzisiaj tak zwana generatio spontanea t.j. powstawanie zwierząt z części nieorganicznych przyjdzie pod jej sądowie. Cóż uczyni? Oczywiście uda się z zapytaniem do ludzi fachowych, co trzymać o tej hypotezie. Otóż ludzie fachowi, czy materyaliści czy katolicy czy żydzi odpowiedzą, że według obecnego stanu nauki organizm tylko powstać może z organizmu, że zatem generatio spontanea jest hypotezą, której zbywa na dowodach experymentalnych. Oczywiście inkwizycya, która nie odbiera żadnych inspiracyi z nieba, musi o naukach doczesnych sądzić według zdania ludzi fachowych. Podobnie miała się sprawa w r. 1632. Ludzie fachowi t.j. astronomowie po większej części byli wyznawcami

systen
w wro
nie tü
Galic
się o
i a w
wybit
ludzi
zna
ale b
wygl
Tozn
i n
jakol
wtedy
wielk
ta k
nie
się.
anto
Tak
a g
nej
Zape
to p
czas
wes
żnie
Pon
i M

systemu Ptolemeusza. Po wszystkich uniwersytetach panował on wszechwładnie a Kopernikanie byli prześladowani i tak nieliczni, że nawet głosu nie mieli. Co najgorsza, że Galileusz sam naukę swoję za hypotezę podawał. Dzisiaj ona wydaje nam się bardzo jasną ale wtedy była bardzo ciemną, bo dopiero prawo atrakcyi Newtona zrobiło ją zrozumiałą. Wystaw więc sobie, że do ludzi przekonanych, iż ziemia stoi a słońce się porusza, przychodzi ~~nowy~~, nie z prawdą jak dzień jasną, ale bardzo zawikłaną, pozbawioną dowodów, która sama wygląda nieśmiało i żąda, żeby miejsce z księgi Jozuego (bo i teologią wmieszał potrosze Galilei do swojej hypotezy) nie trzeba rozumieć dosłownie, jakoby Jozue słońce zatrzymał, lecz przenośnie, że właściwie ziemia stanęła. Powstanie naturalnie wielkie oburzenie, a gdy astronomowie oświadczą, że ta hypoteza jest szaleństwem, jak wtedy mówiono, nie będą teologowie mieli ochoty, tłumaczenia pisma św. na sposób nowy, niezwykły – przyjmować, będą mieli autora hypotezy za niebezpiecznego nowatora. Tak się pono stało i wtedy. Rozważ to wszystko a gdy będziesz miał inne wątpliwości, w tej lub innej kwestyi, napisz mi o tem. Chętnie Ci odpiszę. Zapewne nie będziesz się gniewał na list tak długi, bo podczas świąt Bożego Narodzenia będziesz miał czasu dosyć do czytania. Życzę Tobie i Jeremu wesołych świąt, postępu w naukach a co najważniejsza rozwijania w miłości Boga i Kościoła. Poślij także rodzicom odemnie serdeczne pozdrowienie i Nowego Roku życzenie. Do zobaczenia mój drogi Kostusiu

X. Pawlicki

Kraków 26. lut. 84.
(u XX. Franciszkanów)

Drogi Kociu,

Wróciwszy w połowie stycznia z poznań-
skiego zastałem list Twój, tak dla mnie
miły, jak wszystkie dawniejsze Twojej
przyjaźni dowody. Smutno mi było, że
nie widziałem Ciebie przed Twoim za
granicę wyjazdem, ale zrozumiałem po-
budki a o Twojej przyjaźni nigdy wąt-
pić nie przestałem. Ugruntowana w
Bogu, niech i w przyszłości rozwija się
i wzmaga z Jego Łaską i pod Jego
tchnieniem. Zresztą Twoje skrupuły,
dla których wyjechałeś bez pożegnania,
wytłumaczyła mi p. Jezierska, którą
widziałem kilka razy w Turni. Przy-
witała mnie przy pierwszem spotkaniu
temi słowy: Ja także jestem jedna z

tuższych ciotek, które według opinii Ojca przeszkadzają Kociowi w pracy – czem byłem oczywiście bardzo skonfundowany. Bardzo się cieszę, że tak dobrą a rozumną panią poznałem. –

Wróciwszy po świętach do Krakowa, znowu pływam z rzeką codziennych zajęć, bo pod rzekę nie umiem, a wszystkie chwile moje idą na wykłady lub ich gotowanie lub posiedzenia redakcyjne lub chodzenie w świat, co w mojem położeniu także jest rodzajem koniecznych obowiązków. Doktoryzacya Andrzeja Potockiego sub auspiciis augustissimi wypadła świetnie a z wyjątkiem Heizmanna, który mówić nie umie, wszyscy inni odezwali się dobrze, tak Bobrzyński, jak Potocki, a szczególnie Badeni. Wczoraj był pod Baranami wielki obiad dla senatu i tych profesorów, którzy przybyli na uroczystość a toastów znowu było kilka bardzo

ważnych. Młodzież od kilku tygodni tań-
cuje bez ustanku a ja cieszę się, że Ciebie
nie ma w Krakowie, bobyś nic nie mógł
robić. Na post zapowiedziano szereg od-
czytów, do których i ja mam należeć,
ale nie wiem, czy potrafię w krótkim
czasie temat bardzo rozległy opracować:
o Pozytywizmie u nas i za granicą.
Twoją mamę często widuję a o brata
swego nie obawiaj się, ma się znacznie
lepiej i wszelkie niebezpieczeństwo minęło.
Szeptycki ciągle chory i prawdopodobnie
parę miesięcy jeszcze w łóżku przeleży.
Idzia Jaworzyńskiego, który w tym roku
zaczął swoje studja uniwersyteckie,
zabieram często na spacer i filozofu-
ję, ale czy wytrwa, wielkie to pyta-
nie, wszak polska natura, choć poczci-
wa i dobra, taka słaba i zmienna.
W każdym razie liczę na Twoją stałość
i energię i że w służbie kraju i nauki

będziesz Bogu składał hojną dziesięcinę
z bogatych darów serca i rozumu, którymi
Jego dobroć Ciebie obsypuje. Wiesz dobrze,
że kilka lat, przepędzonych w niem. wszech-
nicach, mają stanowić o Twojej przyszłości
i możności służenia krajowi i literatu-
rze. Że nowych nadziei nie zawiedziesz,
wszyscy w Bogu ufamy niezłomnie a choć
przykro nam być w rozłączeniu z Tobą,
pocieszamy się myślą, że za lat kilka
złączysz się silniej i na zawsze. A
teraz, bądź zdrów, drogi Kosiu i przyjm
wyrazy przyjaźni i błogosławieństwa
od kochającego Ciebie w Panu sługi
i brata.

X. Stefan Pawlicki.

Kraków 24. wrześ. 84.

(Franciszkanie)

Drogi Kocio, wróciłem kilka dni temu z Niemiec i z radością wielką zastałem list Twój i życzenia tak serdeczne. Dziękując za nie najmilej, wyrażam żal mój, że nie mogłem być w Berlinie na początku sierpnia, kiedy Ty jeszcze tam gościłeś. Przeszkodą główną był pobyt mój w Zakopanem, który przedłużył się do połowy sierpnia, potem zaraz musiałem wyjechać do Fryburga w Badeńskiem na zebranie roczne Goerresverein'u. Stam

Stąd udałem się do Heidelberga do Zagórskich, z którymi łączy mnie przyjaźń z Rzymu i rzymska a oddawszy przez tydzień cały dług przyjaźni przejechałem do Moguncyi, gdzie miałem do załatwienia ważne interesa. Uczeni tamtejsi chcą wydać książeczkę moją o Początkach chrześcijaństwa po niemiecku, była więc obecność moja tam niezbędnie potrzebna. Po tygodniu pobytu w Moguncyi gościnnej wracałem zwolna przez Frankfurt, Lipsk, Drezno do domu, zatrzymując się w mieście

każdym po kilka dni dla odwiedzenia znajomych i oglądania zbiorów. W Berlinie nie byłem, bo wolę go zwiedzać z Tobą a chociaż zwykle Ciebie tam nie ma, kiedy mam czas do wycieczki, mam jednak nadzieję, że się kiedyś tam zjedziemy wspólnie. Z listu Twego jestem bardzo zadowolniony, bo widzę, że zaczynasz podobać sobie w Berlinie i w studyach naukowych. Pragnąłbym, żebyś się zupełnie oddał literaturze powszechnej, z zamiarem wykładania jej kiedyś za granicą (n.p. w Wiedniu) czy u nas.

Przedmiot u nas prawie nietknięty, podczas gdy literaturą polską zajmuje się u nas tylu fuszerów, że wśród nich sporadyczny uczony żadnej oceny nie doczeka się a w końcu zmarnieje. Nie zapominaj o filozofii, bo ona kluczem do literatur zagranicznych. Widziałem tu rodziców Twoich, z którymi dużo mówiłem o Tobie i studyach Twoich, widziałem także p. Jezierską, która z osób Twoich najbardziej Ciebie kocha i najlepiej Ci życzy. Ona kompletnie aprobuje studya Twoje. Mam nadzieję że z Berlina napiszesz mi znowu list serdeczny i modlę się ciągle, żeby Bóg dał ci wzrok silny i wolę silną. X. Marceli ma się lepiej, siedzi na Woli, ale nikogo nie

przyjmuje - ściskam Cię serdecznie i Twej pamięci polecam - X. Stefan Pawlicki

Kraków 15. paźd. 84.

Jakiś Ty dobry, mój Kocio, że przysłałeś mi fotografię Twoją, której pragnąłem od dawna, abym mógł oglądać Ciebie choć w obrazku, skoro nie widuję Cię w rzeczywistości. Dziękuję za nią serdecznie a żałuję, że nie mogę wywdzięczyć się moją, bo żadnej nie mam, a pójść do fotografa i zasiąść w jego pracowni i próbować póz rozmaitych, dopóki nie znajdzie najstosowniejszej lub najprawdziwszej, to mnie przeraża przy ciągłych zajęciach moich i chyba podczas świąt poddam się tej operacyi i to jeszcze przez wzgląd tylko na Ciebie.

Zamiar Twój zajmowania się językami romańskiemi pochwalam gorąco a wolałbym, żebyś wyłącznie przez lat kilka studyował literaturę włoską, czytając przy tem dużo o sztuce włoskiej, historyi politycznej i kościelnej włoskiej. Takie koncentrowanie się na jednem polu jest

warunkiem niezbędnym, aby przygotować się porządnie do karyery uniw. a oddać społeczeństwu naszemu korzyści większe, niż poznawanie powierzchowne wielu rzeczami. O Petrarce, Boccaccio, Torkwacie, o humanizmie włoskim wyszły w czasach ostatnich prace bardzo ważne (n. p. Körtinga i t. d. a wprowadzanie takich tematów do literatury naszej jest nietylko korzystnem, lecz niezbędnie potrzebnem. Dowodzić tego nie będę. Będziesz miał nadto sposobność nie dość ocenioną kąpania się w renesansie najczystszym i najświeższym, gdy literatura francuska zaczyna od baroka przechodzić do grotesków a kończy rokokiem. W interesie zaś piękna i prawdy jest powrót do renesansu najczystszego. O piśmiennictwie hiszpańskim później pomyślisz. Urządź się tak, mój Kocio, abyś tę zimę i lato przyszłe pozostał w Berlinie, pracując

energicznie a na zimę przyszłoby pojechać do
Włoch dobrze przygotowany i tam wypracować
jakąś monografię, korzystając z zasobów boga-
tych piśmiennych, jakie tam są nagromadzo-
ne w bibliotekach i archiwach. Wtedy będziesz
miał specyalność, która i Tobie sprawi za-
dowolenie i krajowi da pożytek. Może spo-
tkamy się gdzie w ciągu zimy lub lata,
a wtedy pomówimy więcej o tym przedmiocie.
Rodzicom Twoim oświadcz wyrazy szacun-
ku najszczerszego odemnie, p. Smorzewskie-
mu ukłony najserdeczniejsze a dla Ciebie,
mój Kaziu, jestem zawsze szczerze przywią-
zanym przyjacielem, który pragnie Twe-
go szczęścia a prosi o trochę miejsca
w Twoim sercu i w Twej pamięci.

L. Pawlicki

Wczoraj zaręczył się Adzio Wielop. z siostrą

siostrą nieboszczki swej narzeczonej, dzisiaj ślub Henr. Morawskiego z panną Starowiejską; Zdziś Mor. przed 2ma tygodniami zdał egzamin doktorski ku wielkiej radości swojej i nas wszystkich. Po widzeniu się z Twymi rodzicami pojechałem do Uniecowie, gdzie przesiedziałem dwa tygodnie wśród pięknej pogody a towarzystwa bardzo miłego. Wczoraj zacząłem wykłady: 2 godziny o życiu i pismach Aryst. a 2 godz. Etykę – piątą godz. przeznaczyłem na ćwiczenia dyalektyczne. Oprócz tego wykładam Dogmat. Fundament. przez 5 godzin, co mnie mocno nadwyręża. Twoich rodziców raz jeszcze pozdrawiam najuprzejmiej i najserdeczniej a Ciebie stokroć ściskam.

Kraków 10. maja 92.

Najdroższy Kociu, po dłuższej rozmowie z p. Gottliebem, stanęło na tem, że tymczasowo aż do końca letniego semestru (kończy się z ostatnim dniem czerwca w S. Schol.) powinienem mieć zastępcę. O przyszłej zimie Gottlieb nie chciał nawet słyszeć, zresztą uważałem za lepsze, żeby coś postanowić, aby zaraz mogło wejść w życie, bez

długich układów z władzami. Położenie jest takie, że panny koniecznie muszą mieć jakieś wykłady, aby przez 6 tygodni, które pozostają do końca czerwca, nabrały jakie takie wyobrażenie o historyi włoskiego malarstwa, choćby doprowadzonej do połowy XVI stul. Mój najdroższy Kocio, oświadczyłem, że tylko Ty możesz się podjąć tego zastępstwa na razie, bo jesteś przygoto-

wany i studiowałeś tych wszystkich nowy i podróżowałeś i na wskroś jesteś humanistą. Gdybyś gorąco życzył tę posadę, a jeśli mi przyślesz odpowiedź przychylną, o którą z góry serio proszę, zaraz poślę sprawę do sekcji szkolnej w radzie miejskiej. Wiem, że będziesz sobie i mnie sprawiał trudności, ale nie wiele ryzykujesz, odświeżysz sobie w pamięci renesansowe malarstwo, które tak bardzo kochasz

a jeśli przy końcu czasu przeko-
nasz się, że czas Twój nie wystarcza,
nie będziesz wcale zobowiązany na
zimę. Wolę zaś Ciebie prosić, niż
Jenerała M., bo mam z góry prze-
konanie, że dziesięć razy łatwiej
Tobie przyjdzie ta praca, a potem
masz kwalifikacye, których on nie po-
siada, bo już wykładasz część tej
nauki, potem słuchałeś różnych
jej gałęzi u fachowych profesorów
on zaś tylko jest dyletantem. Liczba
godzin wynosi na tydzień cztery, po
dwie na każdym kursie (na drugim byłaby
malarstwo włoskie, na pierwszym grecka
rzeźba) - wynagrodzenie za każdą lekcyę

Twoje o rychłą, dobrą i zezwalającą odpowiedź
przy tem: - a wszystkim [illegible] zacne Kochanego [illegible] 2 X. [illegible]

Piątek 28. lut.
96r.

Kochany, drogi Kociu,
ponieważ wczoraj objawi-
łeś chęć posiadania
wytworzonych dotąd pomni-
ków polskiego dekaden-
tyzmu, pozwalam sobie
przesłać dwa zeszyty
które może nie są pozba-

wione pewnych stron ko-
micznych i wesołych. Na
migrenę, która podobno
nawiedza Cię niekiedy, są
one dziś skutecznym
lekarstwem. Serdeczne
ukłony załączam, zawsze
przywiązany

X. Pawlicki

133

Czwartek
12. mar. 96.

Kochany, drogi Kociu,
dzisiaj na wasze zebranie,
miłe i ponętne, nie mogę się
wybrać; jestem dosyć lichy,
a po wykładzie wróciłem do
domu jeszcze więcej podu-
padły i bardziej zakaszlany.
Muszę pozostać w domu, aby

trochę zebrać sił fizycznych na wykład jutrzejszy. Wogóle każdy wykład jest coś nie zgadzającego się z naturą ludzką, bo ta szuka prawdy, ale jej nie wykłada; każdy wykład jest anomalią, powiedział słusznie lub powiedzieć mógł Sierpiński. Miłe ukłony dla wszystkich współczesnych załączam.

K. Pawlicki

134

na

Kaz-

gadza-

kę,

ale

wy-

ie -

dzieć

le

wspól.

i

Kraków
5 stycz. 901

Łobzowska
10

Kochany Panie
Konstanty

Jestem i wdzięczny i zachwycony myślą obiadowania u Państwa, pod warunkiem atoli, że dla mnie będzie coś bardzo miękkiego i trochę jarzyn, bo moje zęby

jeszcze nie doprowadzone do po-
rządku a może nie zupełnie do
dawnego porządku. Dzisiaj miałem
znowu posiedzenie u Łepkowskie-
go a za niem pójdzie jeszcze kil-
ka w przeciągu tygodnia. Ale
mimo tych nieprzyjemności nie
chcę odkładać poznania p.
Kostaneckiej, a zwłaszcza
nie obojętna, czy będę
dziś jadł i przyjąć dziś

widzieć o szczęściu, a tego nigdy nie braknie u Wielmożnego Państwa.

Załączam dla Pani i dla Wielmożnego Pana najuprzejmiejsze ukłony, równie oddany

X. Pawlicki

Poniedz.

X. Dr Stefan Pawlicki

Prof. Uniw. Jagiel.

Kochany Panie Konstanty, jestem wzruszony zaproszeniem Państwa i zaraz bym pospieszył za głosem serca, który

Gdy mnie wyjdzie z kuracji u Łepk. zaraz dowiem się ale w tym tygodniu nie mogę

od lat wielu kasę w redakcji Tatrzańskiego Towarzystwa. Ale już cały tydzień ubiegły musiałem się poddać bolesnej operacji u Łepkowskiego, a dziś ją jeszcze kontynuować. Wymówiłem się na dzisiaj i jutro dla Akademii, ale od środy mogę dalej kasę znów sprawdzać, żeby wyjmować a wprowadzać, a zanim to się skończy, mogę poprzestać na pierwszej płynących pieniędzy i od wszystkich zebrać wstrzymać. Niech Państwo dobrze zważą

odkładać. Serdecznie ściskam

X. Dr Stefan Pawlicki

Prof. Univ. Jagiel.

Kochany Panie Konstanty, ponieważ
Pan jest gospodarzem owej uczty
dantejskiej, donoszę z żalem, że nie

przebędzi mnie w domu pozostać, bo mam znowu flaxyę, ból zębów, powiedziałem to Popielowi, który zaszedł był u mnie i prosiłem, by mnie wytłumaczył przed zebranymi ale Pan wspaniałe jemu odnowię tarapat dla obrazu Państwo acyślebne

ulitowaga. —

X. Dr Stefan Pawlicki

Prof. Uniw. Jagiel.

Kochanemu Panu przesyłam
najserdeczniejsze życzenia, i nie

mogąc ich układać osobiście, zajęty
przygotowaniem niemożliwego
wykładu, którym obarczyło mnie
Towarzystwo. Załączam także
dla Pani wszystkie ukłony

140

X. Dr Stefan Pawlicki

Prof. Uniw. Jagiell.

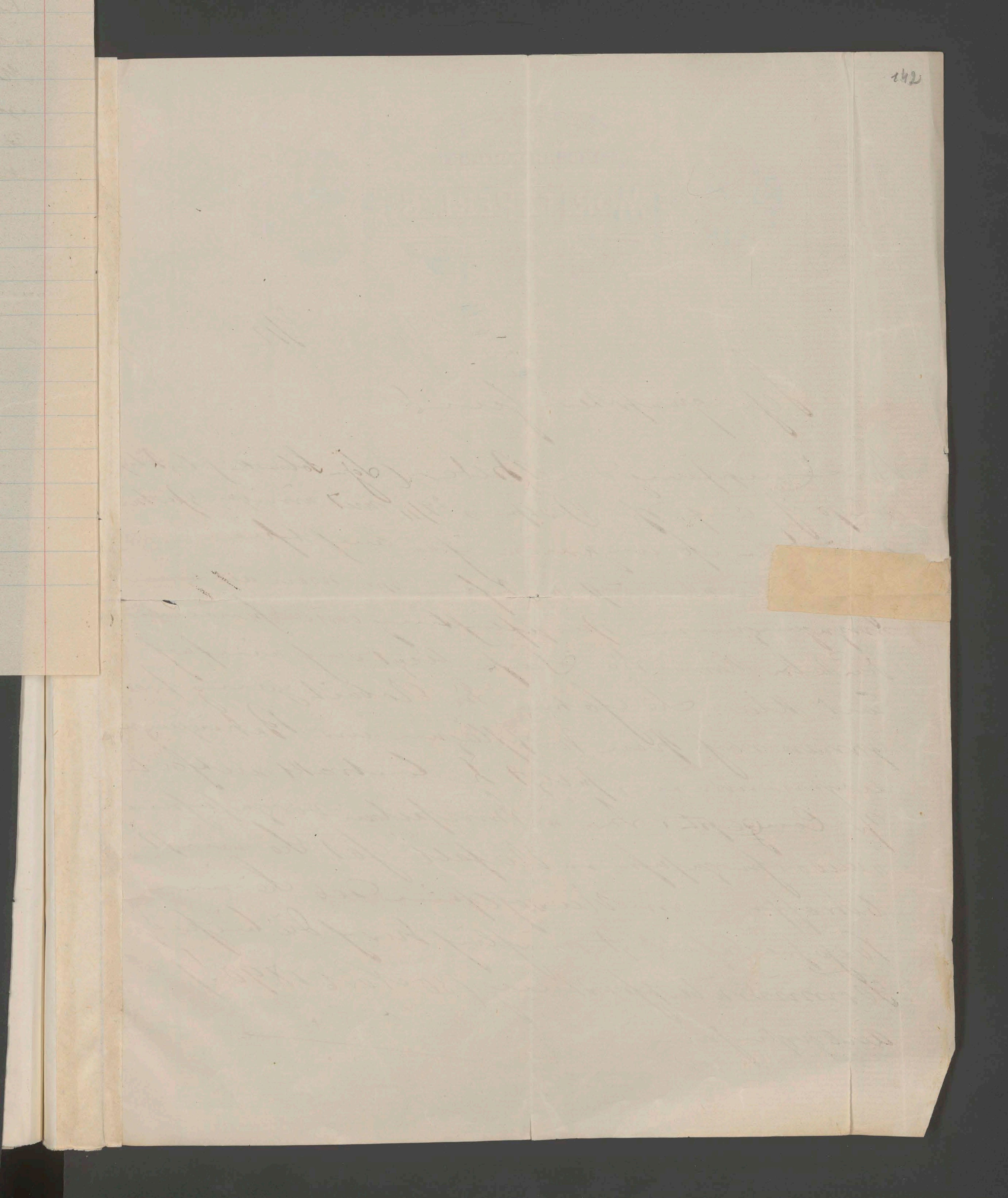
Constantino sal. Tesseram viae ferratae ad Te mitto

ut possis minore pretio
aliquadi secundae classis
vehiculum occupare.
Vale mihique fave.

Kwotę czterystudziesięciu (410) koron, zebranych przez przyjaciół ś.p. Ludwika Michałowskiego zamiast wieńców na jego trumnę w całości od p. K. M. Górskiego otrzymałem.

Kraków 30 Czerwca 1900 r.

Bronisław Pełczarski



142

SORTIMENTS- COMMISSIONS-
UND VERLAGS-
BUCHHANDLUNG
MORITZ PERLES
STADT. SEILERGASSE 4 (GRABEN).

Vertretung deutscher Verlagshandlungen für die oesterr. ung. Monarchie.

Lager aus allen Fächern der Literatur und in allen Sprachen.

Wien, den 2/12 1891

Sehr geehrter Herr!

Den Empfang der Bilder (Sobieski) bestätigend, muss ich auf Ihr Schreiben v. 29/11 mit einigen Worten erwidern, so ungern ich es auch thue.

Ich kann es nicht verstehen, wie man an einer eingegangenen Verpflichtung [illegible] deuteln kann. Die Sache liegt doch einfach und klar. Sie haben die Arbeit ganz frei genau nach Ihren Vorschlägen und Bedingungen angenommen, selbst den Contract nach Ihrem Concepte. Der in demselben vorgesehene „unvorhergesehene Unfall" hat Sie nicht betroffen, im [illegible] daß Sie ihn Vorsehung [illegible] ist ausdrücklich durch die bestimmte Terminüberschreitung (30 Nov. 1890!) ausgeschlossen.

daß Sie mir es frei stellen den Text anderseitig
bearbeiten zu lassen, enthebt Sie, so lange ich
das Anerbieten nicht annehme, nicht Ihrer Verpflichtung.
Ihnen mit mir Contrahirt, sich einseitig ohne
Zustimmung des anderen Theiles seiner Verbindlichkeit
für entbunden erklären, ist das vielleicht Willkür
aber kein Recht.
Ich nehme übrigens voraus, ohne Ihrer
Auffassung zuzustimmen, Akt davon daß
Sie die baldige Vollendung als Ehrenpflicht
betrachten.
Ehe Sie die Vollendung durchführen [illegible]
Contract Absatz 5 sagt etwas darüber, daher
~~bis~~ Ihr Namen verantwortlich, ich lege
Ihnen keine Beschränkung auf.
Zu meiner ~~Erklärung~~ in den polnischen Zeitungen
gaben Sie ~~[illegible]~~ Anlaß, vielleicht aber
ich zu meiner Ansprache an die direkt Betheiligten
d.i. die Abonnenten, ~~das~~ ich aber im Interesse
der Sache bisher unterließ.
Mein Rath sich gewisse Vorarbeiten, wie
Zusammenstellen von Daten etc von einem
Mitarbeiter besorgen zu lassen, fordert

keinesfalls nicht den Ton treffen, den Sie angeschlagen
sich gut finden. Auch Spielerfolge Ihres
Ranges vermindern Geschäfte.
Meinem unmaßgeblichen Dafürhalten nach ist
eine solche Entlastung besser als einen
gewissen Abonnenten-Kreis warten zu
lassen.
Für [illegible] werde ich nächstens 4 [illegible]
2 Clavier Ausz. mit
Ich glaube meinen Vorschlag v. 18/11 betreffs
der Manuscripten[illegible] einer Durchführbar-
keit und empfehle ich Sie nochmals Ihrer Güte

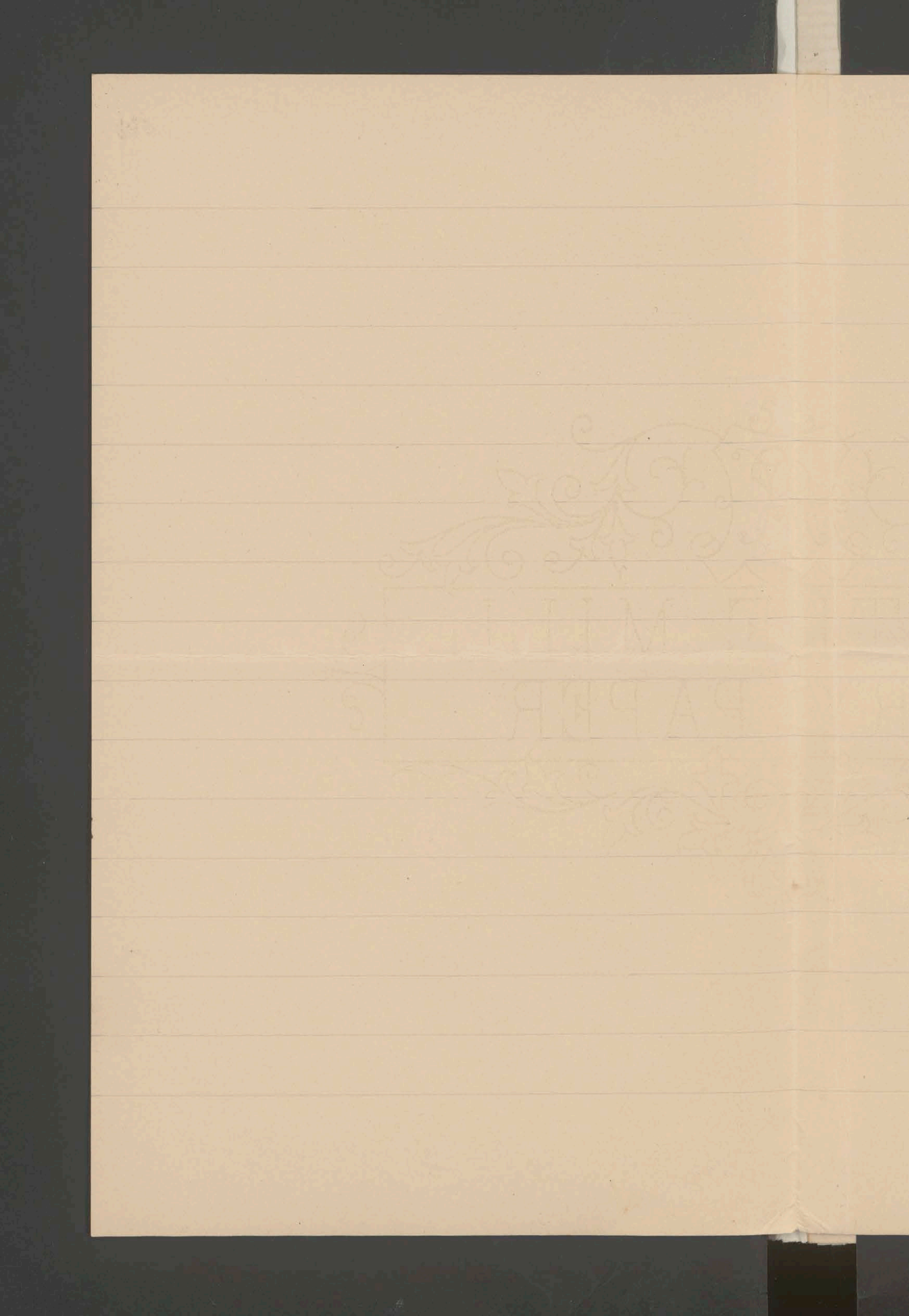
ganz ergebenst

[illegible]

Poświadczam niniejszem odbiór pięćdziesięciu rubli srebrem N. 50 — z pieniędzy złożonych u Pana Pr. Konstantego Górskiego dla Pana Wojciecha Weissa — i zobowiązuję się zwrócić takowe Panu Weissowi w przeciągu miesiąca

Ignacy Pieńkowski

Kraków
dnia 28 lipca 1901



146

IHS

35. Rue de Sèvres. le 3/5 1897

PARIS

Monsieur

A mon grand regret, il me sera impossible d'assister aujourd'hui à votre séance. Je viens de subir une petite opération qui m'empêche de sortir. Veuillez accepter mes excuses et croyez à l'assurance de mes sentiments très dévoués

Pierling

IHS

35, Rue de Sèvres, le Mardi 1898

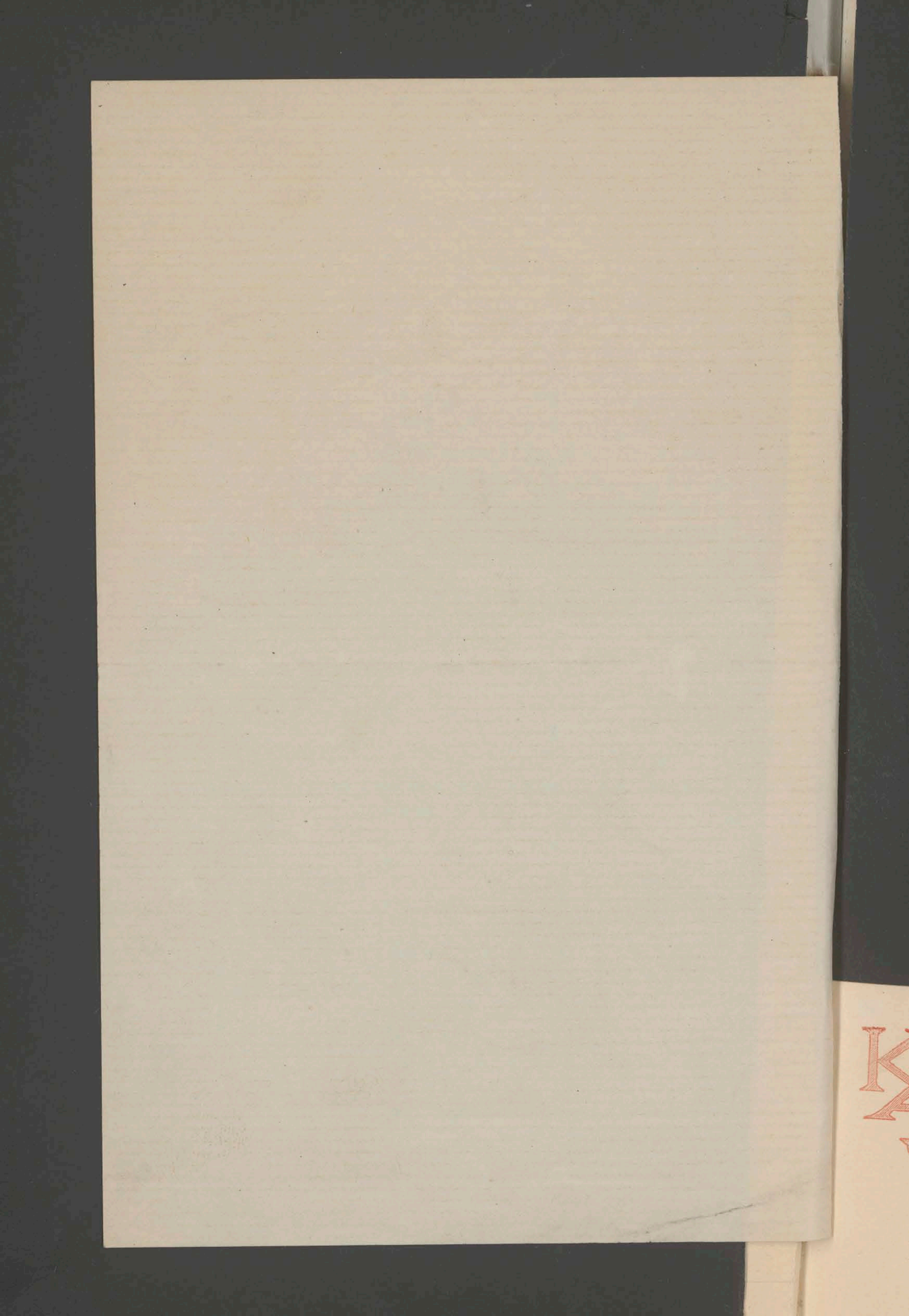
PARIS

Monsieur

Je reçois aujourd'hui une lettre de Lemberg d'après laquelle je vois que le ms. Baranowski n'a pas encore été restitué. Vous voudrez bien m'excuser si je prends la liberté de vous le rappeler. Ce renvoi me donnera l'occasion de vous renouveler mes remerciements.

Profond respect

Pierling S.J.





150

Szanowny Panie!

Zwracam się z uprzejmą prośbą i zapytaniem, czyby Szan. Pan nie raczył zgodzić się na udzielenie „Krajowi" prawa przedruku poematu „Po lat półtysiąca" w głównej jego części za ryczałtowem honorarjum 30 rubli?

Łączę zapewnienie
prawdziwego szacunku

19.6 / 2.7 1900.

EPiltz



BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
«PETERSBURG—KRAJ».

St. Petersburg, 23.8 / 5.9 1900

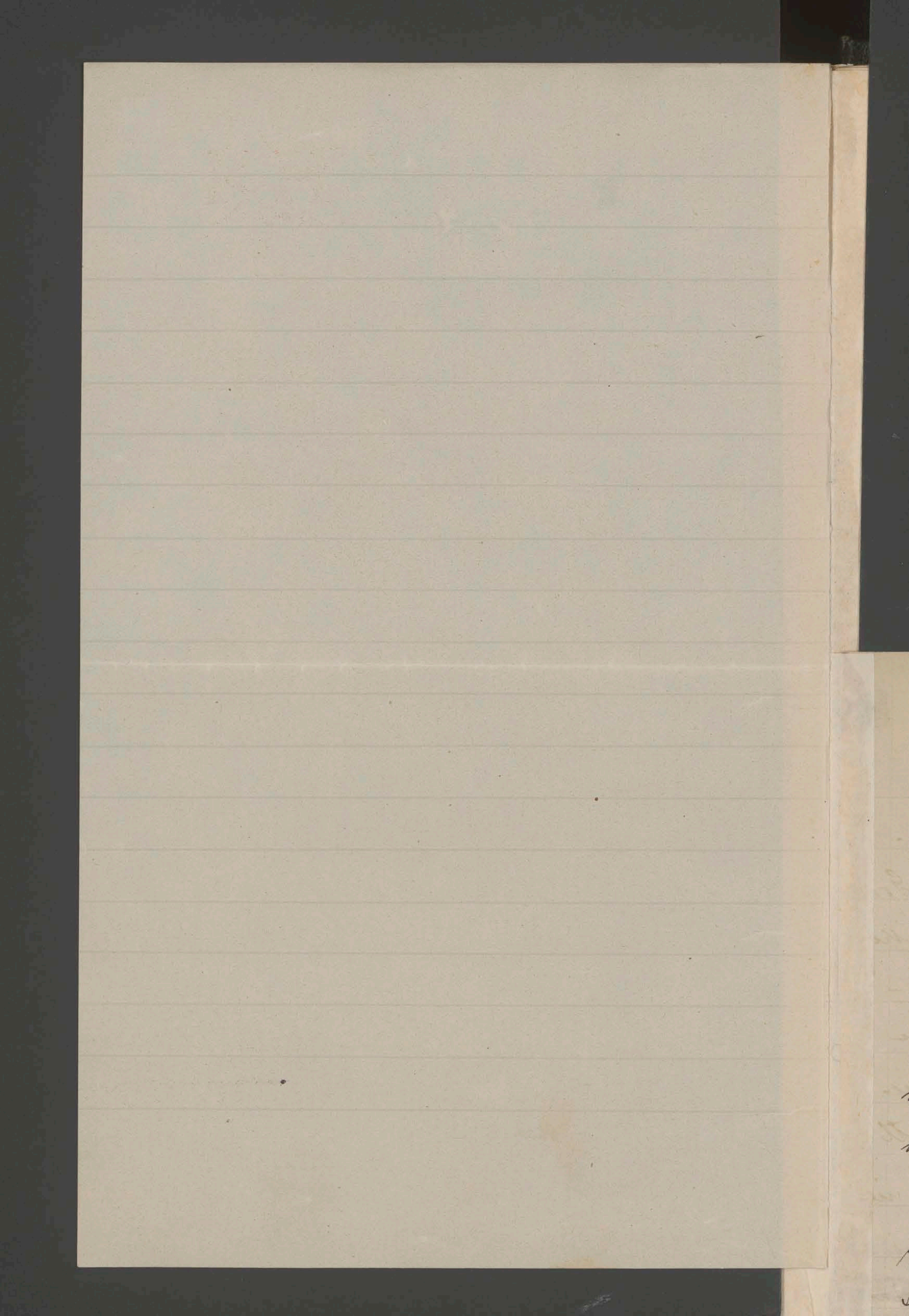
Szanowny Panie!

Nie udało mi się jeszcze pokonać trudności cenzuralnych w sprawie druku „W lat półtysiąca". Upraszam Szan. Pana o przysłanie mi do Wiesbadenu (poste rest.), dokąd się za dni kilka udaję, 1 egz. poematu.

Czy Szan. Pan nie raczyłby pozwolić nam stale przedrukowywać poetyckie utwory Pańskie z „Czasu", naturalnie na prawach i na warunkach oryginału?

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi łączę zapewnienie głębokiego szacunku

E. Piltz



Lwów, 20. V. 1905.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Sprawa, co do której chciałem się z Szanownym Panem osobiście porozumieć, jest następująca:

W roku bieżącym zacznie wychodzić we Lwowie pod moją redakcyą „Biblioteka Tow. nauczycieli szkół wyższych", na którą złożą się monografie z zakresu rozmaitych dziedzin nauki. Obok historyi literatury i kultury chciałbym w szerszych rozmiarach uwzględnić także historyę sztuki, przedewszystkiem naturalnie sztuki polskiej. Jako pierwszy tomik tego działu wyjdzie książka o sztuce, którą opracowuje Dr St. Zathey (coś w rodzaju Schultza „Kunst und Kunstgeschichte"), potem monografie o sztuce greckiej (Prof. Hadaczek), o Raffaelu, Rembrandcie itd. – z polskiej zaś

chciałbym na początek zamieścić przy-
najmniej trzy monografie: o Matejce, Grott-
gerze i Chodowieckim. Napisania książki
o Matejce podjął się p. M. Srukiewicz –
Szanownego zaś Pana Profesora chciałem
prosić bardzo, bardzo usilnie o napisanie
dla tego wydawnictwa monografii o Grott-
gerze. Wiem, że Szanownemu Panu nie
sprawiłoby to najmniejszych trudności i że
nikt inny nie potrafiłby napisać takiej
książki równie dobrze i równie pięknie –
więc w interesie nie tylko swoim, ale także
w interesie nauki polskiej, która dotychczas
nie zdobyła się – o wstydzie! – na żadną
pracę o jednym z najgenialniejszych polskich
malarzy, serdecznie i gorąco proszę Sza-
nownego Pana, aby raczył nie odmówić
mi i aby jak najprędzej obdarzył społe-
czeństwo polskie książką o twórcy „Li-
tuanii" i „Wojny."

154

Dodaję, że monografie mają obejmować po mniej więcej 10 arkuszy średniego formatu - będą wydane bardzo starannie, z licznemi ilustracyami, i że honoraryum wynosi 50 K. za arkusz; w razie powiększenia formatu wydawnictwa, co najprawdopodobniej nastąpi, honoraryum będzie odpowiednio powiększone. Co do sposobu opracowania - chodzi przedewszystkiem o jasność i zrozumiałość, zresztą, chociaż wydawnictwo jest przeznaczone dla szerszej publiczności, nie potrzebowałby Szanowny Pan bynajmniej silić się zbytnio o t. zw. popularność. Przeciwnie, bardzo pożądane byłoby naukowe ujęcie przedmiotu, byleby wykład był jasny i zrozumiały.

Odpowiedzi Szanownego Pana oczekuję z niecierpliwością i z nadzieją, że nie będzie odmowna i że już w przyszłym roku będziemy mogli pracę Jego wydrukować w „Bibliotece."

Co do recenzyi Guyau – i ja to samo spostrzeżenie uczyniłem, ale już po niewczasie, bo o zamiarze wydrukowania tego sprawozdania nie wiedziałem poprzednio. Wszakże polski przekład tego dzieła jest już rzeczą przedstawiona, chociaż wyszedł o tyle później od oryginału!

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Tadeusz Pini

REDAKCYA
NAUKI I SZTUKI

Lwów 24. III 1907.
ul. Kopcowa 8.

Wielmożny Panie Profesorze!

Chociaż na pierwszy list, pisany zeszłego roku, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, udaję się do W. Pana Profesora powtórnie z tą samą a raczej podobną prośbą. Przyznam się szczerze, że zyskanie tak znakomitej siły dla redagowanego przezemnie wydawnictwa jest mi droższe, niż miłość własna.

O ile mi wiadomo, W. Pan Profesor ma już gotową pracę o malarstwie polskiem XIX w., mającą wejść do „Encyklopedyi polskiej." Otóż ośmielam się zwrócić do W. Pana z zapytaniem, czy nie zechciałby łaskawie ogłosić części Swej pracy, omawiającej malarstwo współczesne, w „Nauce i Sztuce." Nie

znam dokładnie rozmiarów, artykułu W. Pana Profesora (cyfra, wyrażająca ilość arkuszy, w prospekcie „Encyklopedyi" nie wiele mówi) - ale zdrowy rozsądek mi powiada, że tego rodzaju prace są tylko zwięzłem streszczeniem tego, co się ma do powiedzenia, i że bardzo łatwą jest dla autora rzeczą rozszerzać je dowolnie lub jeszcze bardziej zmniejszać. W ten sposób powstanie z artykułów, do „Encyklopedyi" przeznaczonych, kilka osobnych rozpraw i książek (o kilku przynajmniej wiem dokładnie), a jedną z nich mamy również drukować w „Nauce i Sztuce."

Otóż czy W. Pan Profesor nie zechciałby dla naszego wydawnictwa wyjąć ze swej żmudnej a niewątpliwie znakomitej pracy tej części, która omawia malarstwo współczesne? Czy ona miałaby się zaczynać

od śmierci Grottgera i obejmować Matejkę - czy od jakiejś chwili późniejszej - czy wreszcie nawet od śmierci Matejki - to pozostawiam do osądzenia W. Panu Profesorowi, głównie bowiem chodziłoby o to, aby dać książkę, któraby pozwoliła publiczności zoryentować się w sztuce ostatnich kilkunastu lub 20 lat. Objętość książki ze względów czysto wydawniczych jest mi jaśniejszą: musiałaby obejmować 4-5 arkuszy samego tekstu, bez wliczenia ilustracyi, formatu i druku „Nauki i Sztuki", ewentualnie trochę więcej

Książkę tę wydalibyśmy bardzo starannie, z mnóstwem rycin zwykłych, wybitniejsze dzieła moglibyśmy dać w trójbarwnych drukach i mezzotincie. Wszelkie fotografie itd, ogółem potrzebny do ilustrowania materyał, byłby na usługi W. Pana Profesora.

Wiem, że spełnienie tej gorącej mojej prośby byłoby dla W. Pana Profesora wprost drobnostką lub zabawką i że książka ta przy dobrych Jego chęciach mogłaby być gotową bardzo wcześnie – na czemby mi bardzo a bardzo zależało.

Za odstąpienie nam tej pracy zapłaci[my] W. Panu Profesorowi natychmiast po otrzymaniu rękopisu 1000 Koron – nawiasem mówiąc, największą sumę, jaką w naszych warunkach zapłacić możemy.

O łaskawe rozważenie tej prośby i o ile możności nie odmowną odpowiedź prosi bardzo, łącząc wyrazy głębokiego, szczerego szacunku,

oddany sługa

Tadeusz Pini

157

Warszawa 23/XI 98

ulica Piękna 24

C. Plater

Szanowny Panie

Załączając przy niniejszym prospekt Kroniki Rodzinnej, której od nowego roku będę redaktorką, przychodzę najusilniej prosić Szanownego Pana o pomoc Jego pióra.

Pojmuję wielkie zadanie Kroniki Rodzinnej jako mającej być pismem dla szczerych rodzin katolickich, pojmuję i to, że jeśli umiejętnie będzie prowadzona, jeśli — nie tylko dobre — ale z talentem napisane artykuły podawać będzie — wiele dobrego zdziałać będzie mogła

Kronika cieszyła się zawsze opinią pisma katolickiego, miała nawet swoje świetne czasy, wówczas gdy Odyniec oraz inni nasi literaci do niej pisywali – jednak w ostatnim lat dziesiątku podupadła bardzo – skrępowane z przyczyny podeszłego wieku i choroby jej redaktorki – przeto pozostało w niej wspomnienie pisma zacnego, ale nudnego i ciężkiego.

Radabym zaraz na wstępie przy pierwszych podanych numerach zetrzeć z niej tę reputacyę jakie jej narobiły ostatnie lata jej wegetacyi; radabym

ją postawić tak, aby mogła rywali-
zować z pismami postępowemi,
a nawet je prześcignąć wartością
i aktualnością twych artykułów,
i ożywieniem twej treści —
— pomóż mi w tem dopomóż!
Tematów mógłbym podać bez
liku – gdyż praca moja przy dwu
redakcjach stawia mnie już od lat
kilkunastu au courant różnych
boków naszego społeczeństwa
naszych rodzin, naszej młodzieży
– sądzę jednak że najlepiej będzie
jak sam łaskawy Pan temata
wybierze – za wszystko niezmier-
nie wdzięczny będę – ——
Polecając najusilniej pamięci

Szanownego Pana Kornika
-załączam wyrazy szczerego
szacunku

Cecylija Plater Zybułkówna

Warszawa 31. Grudnia 1898
ulica Piękna 24.

Szanowny i Łaskawy Panie

Za parę dni wyszlę Panu pierwszy numer Kroniki – Wyszła ona z cenzury po trzykrotnym boju jak żołnierz z pola bitwy, straszni pokiereszowana, z ciężkiemi ranami – jednak zwycięsko – zdrowa i żywa. Przykro mi że w tym właśnie najpierwszym numerze nie mogłam umieścić żadnej korespondencji Szanownego Pana, o co, niezmiernie mi chodziło

Mam jednak nadzieję że do następującego reskryptu szanowny Pan raczy nam cokolwiek przysłać, że to niezmiernie wdzięczny Mu będę.

Staram się obecnie w Petersburgu o rozszerzenie nam programu Kroniki, a starałem o pozwolenie aby była tygodnikiem, inaczej konkurencyi z innemi pismami nie wytrzyma

Życzę szanownemu Panu szczęśliwego Nowego roku, sił i zdrowia do pracy literackiej, łącząc wyrazy szczerego szacunku, i raz jeszcze polecam się dobrej pamięci

Szczerze oddana

P. Pleter Żybulkówna

Warszawa 23 Września 1899 r.
Sosnowa N 1.

Szanowny Panie Profesorze!

Stokrotnie przepraszam Go, że tak późno przesyłam odpowiedź na zaszczytne dla mnie Szanownego Pana wezwanie, co do opracowania materyałów odnoszących się do J. Kochanowskiego. Ale właśnie list Szanownego Pana trafił na gorącą chwilę prowadzenia pertraktacyj z ks. Tadeuszem Lubomirskim przez grono osób, do których się i ja zaliczam, o ustąpienie prawa do dalszego wydawnictwa Encyklopedyi Wychowawczej, która już była na pogrzebanie skazaną.

Sprawa ta więc pochłaniała mnie wielce.
Powołany nadto do redagowania tego pisma, potrzebowałem się dobrze namyślić, czy obok tak ciężkiego zadania i projektowanej pracy przez Szanownego Pana podołam.

Obowiązki jednak zaciągnięte względem Kochanowskiego nie pozwalają mi się cofać i przed tym trudem, tak ściśle z wydawnictwem dzieł poety i jego życiorysem związanym.

Przyjmuję więc Szanownych Panów propozycyą, z tem zastrzeżeniem, że Panowie raczą uzupełnić braki, jeżeli się jakie w mem opracowaniu wykażą.

Co do przesłania materyałów do Warszawy, najprostsza droga byłaby przez Księgarnią Gebethnera; że jednak w takim razie mogłyby na długo ugrzęznąć w tutejszej cenzurze, przeto innej szukać należy. Jeżeli Szanowny Pan nie znajdzie kogo, jadącego do nas, któremu możnaby przesyłkę powierzyć; wówczas zgłosi się do Niego, choć nieco później, Pan Władysław Korzeniowski, syn powieściopisarza i dramaturga, który w październiku lub listopadzie ma ze Lwowa do Warszawy zawitać.

W końcu, najuprzejmiej zamawiając sobie współpracownictwo Szanownego Pana Profesora, do mającej się wskrzesić Encyklopedyi, łączę wyrazy głębokiego poważania

Sienkiewicz

Kraków d. 29. 12. 890. r

Kochany Panie Konstanty

Bardzo uprzejmie dziękuję
za łaskawą pamięć jak i
serdeczne zaproszenie mię do siebie.
Z przyjemnością korzystałbym
z gościnności Kochanego Pana
i Szanownych Rodziców Jego
gdyby nie przeszkody których
usunąć nie mogę —
W pierwszych dniach stycznia
muszę wraz z żoną jechać do

Lwowa na ślub p. Zgórskiej
- a przed wyjazdem jeszcze mnie
namalowali wachlarz - który
przeznaczam jej na ślubny
prezent —
Jestem szczerym i powiem
Panu, że chętniej bym zwie-
dził wolę Tetkorzewskiej i rozpalo-
wał na lisa jak jechał do
Lwowa - gdyby nie obowią-
zek i chęć odsłużenia się dobre-
mu i zacnemu przyjacielowi. -
Niewymownie więc i szczerze

żałuję że niemogę przybyć -
już nie dla samego polowania
które mówiąc nawiasem bardzo
mię nęci - ale głównie dla
odwiedzenia Pana - poznania
Jego Szanownych Rodziców
i całej Familii. —
W szczęśliwszej dla mnie
chwili niezaniedbam ko-
rzystać z serdecznego zaproszenia
Dzisiaj proszę mi wybaczyć
i przyjąć najserdeczniejsze
pozdrowienia -

Szanownym Rodzicom
Państwa i całej Jego Rodzinie
przesyłam najniższe ukłony
i głęboki szacunek.

Wszystkim dla mnie szanownego i Kochanego Pana —
zostaję z poważaniem
Jego sługa
K. Tarnowski

p. s. przepraszam najmocniej
że tak późno odpisuję — ale do-
piero w sobotę późnym wie-
czorem wróciłem do domu
ze wsi — Do widzenia się w
Krakowie —

Szanowny i Kochany Panie!

Jeżeli Pan ma dzisiejszy wieczór wolny to prosimy bardzo aby Pan był łaskaw nas odwiedzić – będzie p. Hen. i p. Konrad Padlewski –

Ściskając serdecznie dłoń Pańską zostaję z szacunkiem

K. Pochwalski

Kraków d. 3.11.891.

Kazimierz Pochwalski

Wielmożny Panie Profesorze!

Starając się w Radzie Szkolnej krajowej o miejsce asystenta rysunkowego w Krakowie w 1szej szkole realnej pozostającej pod kierownictwem zastępcy Dyrektora p. Kosińskiego, udaję się do WPana Profesora jako mającego rozległe wpływy w Krakowie by zechciał WPan Profesor wpłynąć na p. Kosińskiego żeby mnie polecił Radzie Szkolnej Krajowej bo jedynie tego jak mnie powiadomił życzliwy mnie inspektor krajowy szkół p. Stefanowicz, potrzeba mi do otrzymania tego miejsca.– Udaję się tedy do WPana Profesora, ponieważ już doświadczyłem względów WPana dla siebie więc mam nadzieję że i tym razem WPan Profesor zechce się przychylić do mej prośby.– Rzecz jest nagła ma się rozstrzygnąć w paru dniach nadanie tej posady a właściwie zażądanie kandydata przez p. Kosińskiego tego lub owego od Rady Szkolnej.– Równocześnie z tym listem wysłałem drugi do szkoły realnej do p. Kosińskiego, lecz że słowo żywe więcej warte jak pismo, dlatego proszę WPana Profesora przemówić za mną do niego by można wziąć od niego przyrzeczenie

/.

że mnie poleci na tę posadę, otrzymanie której ułatwi mi znacznie pracę artystyczną dając stały dochód i możność mieszkania w Krakowie. Daruje WPan Profesor że jestem tak śmiały fatygować go i nadużywać Jego dobroci! —

Świadectwa z. lisie zupełnie dobre przedkładam panu Kosińskiemu — lecz widocznie ktoś mnie nie życzliwy lub pragnący memu kontr-kandydatowi dopomódz powiedział p. Kosińskiemu że ja jestem „niespokojnym duchem" co też on doniósł do Lwowa i o czem dowiedziałem się od p. inspektora Stefanowicza. — Nadmieniam tu o tem z tego powodu by WPan Profesor nie został zaskoczony takiem powiedzeniem przez p. Kosińskiego i by zbić to twierdzenie niesłuszne w tym razie mogące mnie szkodzić, i nie uczciwe. — WPan Profesor sam wie najlepiej czy kiedy o mnie taką opinię rozgłaszano w Akademii, — z jakiej że więc racyi mam cierpieć za niepopełnione winy. — Prosząc jeszcze raz o przemówienie za mną WPana Profesora i pozostaję z

poważaniem

Lwów. 33/11 904.

ul. Jagiellońska l. 4.
II piętro.

Juliusz Pol
stud. Akad. Sztuk pięk.

p. s. p. Kosiński jest zastępcą dyrektora w I szej szkole realnej w Krakowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Acz(k)olwiek osobiście nieznany ośmielam się przyłączyć do prośby mego Syna usilnie upraszając W Pana Dobrodzieja abyś raczył zapomocą swoich wpływowych stosunków poprzeć mego Julka u Dyrektora pierwszej Szkoły malarskiej w Krakowie Pana Kosińskiego ażeby tenże zaproponował go Radzie Szkolnej Krajowej na prowizoryczną posadę asystenta rysunków

Znając charakter mego syna mogę zapewnić że będzie gorliwie spełniał przyjęte na siebie obowiązki a dla poparcia mojej prośby nadmienię tu że wszak to wnuk Wincentego

Poety który tam w Krakowie spoczywa
na Skałce w Grobie zasłużonych
więc godziłoby się dopomódz mi do
uzyskania jakiegoś chociaż skromnego
sposobu do życia

Polecając gorąco sprawę mego syna
szlachetnemu i patryotycznemu
sercu WPana Dobrodzieja i mając
nadzieję że prośba moja odniesie
pomyślny skutek kreślę się
z głębokiem poważaniem sługa

Stanisław Pol
Inżynier

Lwów 29/12 1904

Adres – Wydział Krajowy

172

Kraków 2/3 907

Kochany Panie Konstanty!

Ponieważ mi Pan wspominał że szuka wi-
na dla brata, pozwalam sobie przesłać bu-
teleczkę. Nasze rodziny tak dawno są przy-
jaźnie związane, że mam nadzieję że
Pan mi nie odmówi tej przyjemności i
raczy przyjąć z wyrazami najszczerszego
poważania.

przywiązany sługa

Paweł Popiel

Mille remerciements à
Mr Constantin Gorski de
la part de Mme H. Sradorosk[illegible]

175

Lwów, dnia 28 Paźdz. 99.

Uniwersytet.

Kochany Konstanty!

Z serdeczną radością odczytuję twoje łaskawe życzenia i uwagi, a już z rozrzewnieniem słyszę, że moją skromną książkę wprowadziłeś w jasny krąg swego domowego i rodzinnego ogniska. Pytasz, czy pragnę twojej recenzji z obu

części B.K. Niezawodnie pragnę i gorąco,
zarówno dla trafnych uwag, których nie
chciej mi oszczędzać jak dla tych poglą-
dów i refleksyj, z których po takiem mi-
mowolnem odbyciu podróży dantejskiej,
nigdy nie uprzykrzonej i nigdy niewy-
czerpanej sprawisz nam biesiadę.
Poradnij niestety niegrędko bę-
dzie gotów; Jako artystka czujący do-
skonale finezye słowa pojmiesz sam
dla czego z nim śpieszyć mi nie wolno;

poprostu, dla uniknięcia maniery trze-
ba mi zapomnieć że szczytem zwrotów
i rymów i słownictwa, nawet użytych
w Piekle i Czyśćcu, aby trzeciej części
dać nastrój Wolności odmienny. Tak
zrobiłem już z Czyśćcem, który w rękopi-
sie był gotów dopiero w parę lat po Pie-
kle Radbym, aby, jak by i powinno, da-
ły się w nich rozpoznać różnice stylu.
Nie piszesz mi, drogi Konstanty,
nic o twoich losach i moje, w mieszkan-

nem Kawalerstwie, mimo wszelkie ra-
dości mają jedną stronę ciemną, tę
która w Ciebie jest tak pogodna.
Ściskam Cię serdecznie twój
szczerze oddany
Edward Porębowicz

Lwów, d. 21/III 8.

177

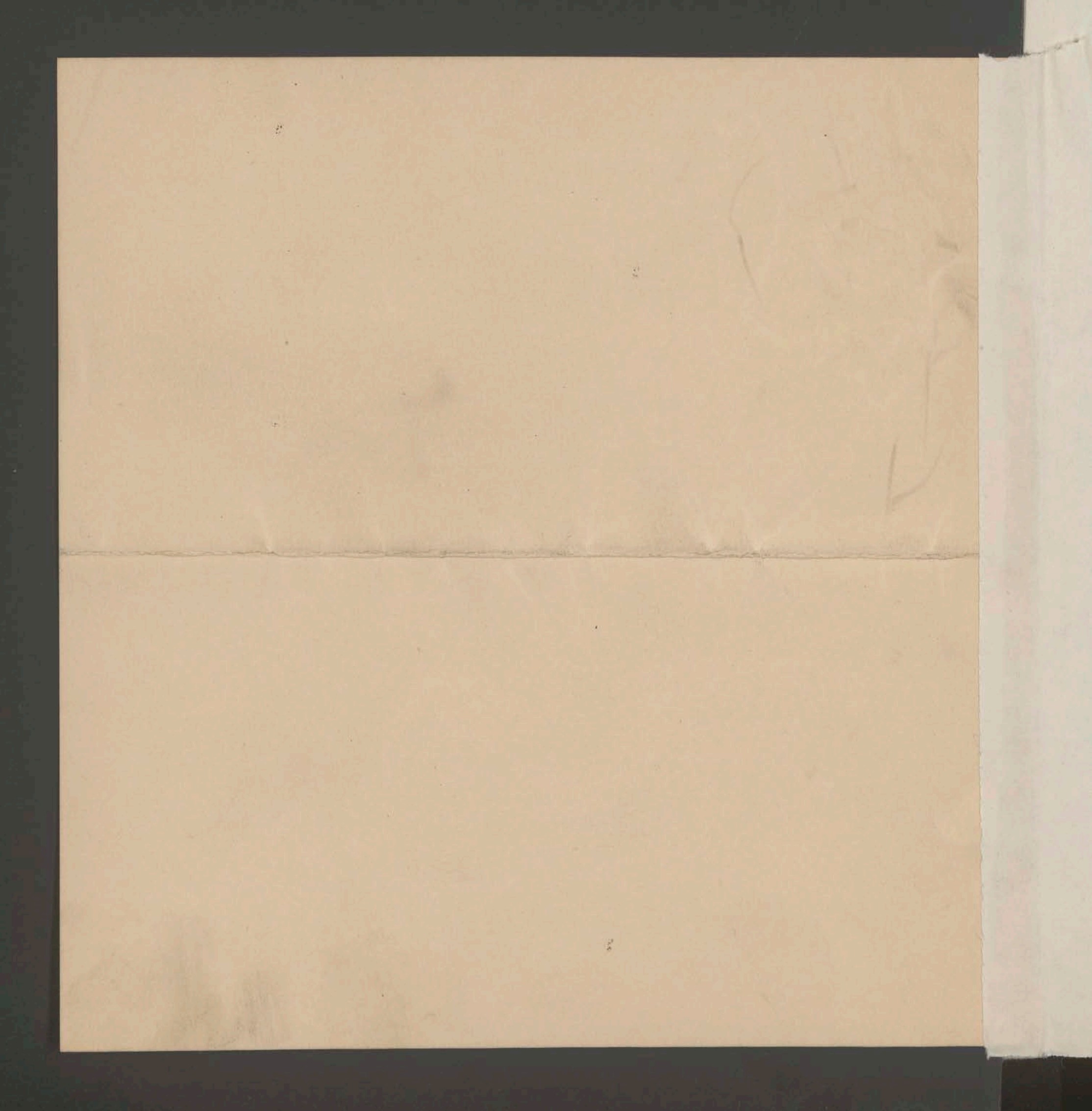
Drogi Panie!

Serdeczne dzięki za przesyłkę i prawdziwie ujmującą uprzejmość; tem bardziej żal, że w Krakowskiem, w tej porannie nie mogłem wziąć udziału; dałem pamiątka - Tem zdolatego prosiłem do siebie

kilku tutejszych Dantystów: An-
toniewicza, Korzeniowskiego, Rub-
czyńskiego. Będziemy się starali
wzbudzić w sobie ten zapał co Wa-
sze dostojne grono, wreszcie twój
tej grozy w momencie przejścia
„dell'alto passo", ja osobiście
jeszcze się przypomnę pamięci;
tymczasem jednak kończę, Prze-

erząc wyraz głębokiego szacunku,

Edward Porębowicz



179

Lwów, 26 Czerwca 30

Kochany Konstanty!

W zamian za Twoje „półtysiąca" ze-
chciej przyjąć skromną „trójkę"; i niech
przyczyniają do symetrji obu darów
je wysokie i Kanty pomyślne odtwarzają
syntezy Ukraińskiej godnej lepszego wy-
rownika. Czasem wprost zachwycona

abyście przemyślenie i poprawniejszej kompozycji tematu. A o samym właściwym Dyalogu nie mów że jest „poważny”, bo jest raczej Katedralny, albo jeśli chcesz, jasełka to są dla rozumnych i uczciwych ludzi, na theatrum czasów dzisiejszych w samej właściwej chwili wystawione i dla wszystkich dobrze myślących skarowane.

Kto mię obmówił, że mi Jabłoński w

ztorie? Zajmowałem się nim trochę z
okazji wykładów uniwersyteckich o
Molièrze, że stanowisko ewolucji ty-
pów komicznych, ale o jakiejś monogra-
fii nie marzę, materyał zaś mam tak
dobry, żebym go nawet obdarzyć Cię
nim nie śmiał, zwłaszcza, że w gim-
komicznem studyum musiałbym dojść
do tych samych co Ty wniosków. Wolę ow-
szem cieszyć się nadzieją, że mi po-

zwolisz przyjąć swą pracę recen=
zować. [redacted]:
[redacted] .. Przepraszam Cię za ten
czarny passus: wyjeździłem się jedno=
tygodnie, zamiast w zakończeniu prze=
stać Ci wszystko i życzenia najlepszych
rezultatów. Twój szczerze oddany

S Przybyszewski

Paryż d. 12/III 903.

Kochany Konstanty!

List twój otrzymałem z najstrze-
mieniem i cieszę się, żeś nie zapo-
znał moich intencyj, które były i są:
zapisać sprawę z K. do humorystyki.
Nie jestem pierwszy którego napaść poto-
bna spotkała, a że inni nie poczuli się po-
krzywdzeni na honorze wybrykiem warjata,
nie czyni bynajmniej aby mój cokolwiek
ucierpiał. Cokolwiekbym zresztą posta-
nowił, wyrządziłbym przykrość fakulteto-
wi i Akademii, bo okazałoby się, że K. już
dawno powinienby być oddany, aux petites
maisons i jako człowiek i jako uczony.
Wszystko mi też, że moją drobiazgowością
prawdopodobnie sprawy nie zakończę bo

Ki. Zapowiedziałeś do Pamiętnika[3] refleksy-
która[4] musi być całkiem nowych szczegółów.
Dość jednak o tem: ostatnimi dniami do-
wiedziałem się z radością że nam chcesz przy-
słać dalszy ciąg Karpińskiego: myśl ta jak
wszystko co od Ciebie pochodzi: część pierwsza
była pełna finezji.

Z Paryżanów nie wiem co Ci donieść: z p.
Mickiewiczem jeszcze się nie widziałem: je-
żeli Cię interesują konsierże z Quai d'Orlé
ans, donoszę Ci że panna Toff przed pół
rokiem umarła. Mlle Marguerite z wdzię-
kiem nosi żałobę.

Uściskaj serdecznie Pana Kazimierza,
podziękuj mu za list i zapewnij, że windy-
kty żadnej nie knuję.

Twój oddany
Edward Porębowicz

29, rue Gay-Lussac.

Lwów, 17. XII. 908

Kochany Konstanty!

Dziękuję Ci serdecznie za odzew życzliwości, starej przyjaźni; bogdajbym żył bliżej Ciebie, jakżeby mi się przydał Twój smak subtelny, Twoja zdolność wyczuwania piękna! Ileżby Twojej posłał mi owo dociąganie do perfekcyi, które mimo coraz nowe wydania jeszcze się nie udaje i doprowadza mię do rozpaczy. Przerobiłem wy- niewiem ile razy

końcu V p. Piekła; zamczył wszystkich.
teraz jest młody, — i tak bez końca.
W epoce 1830 r. biedny romantyk
francuski Antoine Deschamps
chciał przetłumaczyć całego Dantego
i dostał pomieszania zmysłów;
żem ja nie oszalał przy Raju, to
tylko dzięki temu żem oddychał
świeżem alpejskiem powietrzem i pił
codzienne mleko od prawdziwej żywej
czarnej krowy. Wierzaj mi Kocha-
ny Konstanty, że w takich opałach
nauczyłem się cenić klasycyzm

i dziś przysięgam jeszcze nie na Boi-
leau, to przynajmniej na Th. Gautier
i Parnasistów, którzy kryją się tutaj
z wielbicielami romantycznych szko-
dników spółczesnej doby. Jakże-
bym pragnął okazyi znów na pół-
kach księgarskich twój nowy tom
z jasnymi odbłyskami Teokryta,
Horacego i André Cheniera a
chwiłby z Verlainowskim uśmie-
chniętym smutkiem. Jakby nam
było znów potrzeba poezyi oder-
wanej od życia!

Niedługo przyślę Ci coś w tym
guście,

Osobom pozdrowienia serdeczne

i wszystkim Twój oddany

H Sienkiewicz

Pana Turzej [illegible] wszystkie [illegible]

[illegible] [illegible]. —

1

30/IV 91.

Kempreß Hôtel. Berlin

Büttenpapier już dysiony – drewnaty z Lum. de Venise tak drogie że rzadko piszę nigdy. Hotel drobny. —

Mój Drogi! – Jak wygląda polska sztuka na wystawie? – Trudno odpowiedzieć na to pytanie. W każdym razie nie jest ona gorszą od innych – choć bardzo fragmentaryczna – my uzupełnić ją możemy – umiemy – ale jak patrzy cudzoziemiec? – Czyż i my wyrażamy – wypowiadamy? – Co nowego mówimy bo przecież mówić musimy – już przez to samo że istniejemy – że patrzymy na nasz kraj naszemi oczami – że mamy nasze opinje i przekonania.. – Ale jak to wypowiemy? –

środki są dla wszystkich jednakie – i to samo słońce wszystkim przyświeca i tak samo wszystkich obowiązuje. – Jesteśmy młodzi – a świat już był stary – od wieków malował – przechodził różne szkoły – style i manjery – musieliśmy być przez niego zgwałceni; co myśmy dali – a cośmy wzięli? – Co mieć było trzeba – jakeśmy się szczepili od europejskiej sztuki. – Dziś każdy talent wybiera na szeroki świat może brać co chce i jak chce – Aleksander Gierymski byłby wśród wielkich kolorystów – Grottgerski – talent mniejszy – malowałby swoje obrazy i bez nas. – Więc że w sztuce nie jesteśmy nowinistami i ci pierwsi wszyscy może zadowalniają. – Ale inne od całej reszty pejzaży – są pejzaże Chełmońskiego – innym barwie Skargi Matejki (stronie niezwykłe) – na tej wystawie może cała sztuka polska z tem się mieści. – Opowiadał

p. Wrotnowski że Introdukcja Malczewskiego bardzo
jest oglądana i wielkie wzbudza zainteresowanie
— wśród malarzy, bo, zresztą, publiczności jeszcze
dotąd nie ma na wystawie. — Dziś obserwowałem jak się temu
obrazowi malarczyki przyglądali — i było mi to
b. miłem, czem nie mówię nikomu. Obr. Władzia
dobrze wisi — podobał się Witkiewiczowi. — Jaka
szkoda że nie ma choć paru szpargałów
Jacka — wiem że nie ~~wam~~ że wyglądają fa-
milijnych — to mówię — ale Jacek — to samo który,
którego się nie spotyka znowu tak wszędzie. —
Jeden obraz Gierymskiego jest zupełnie zniszczony
— drugi lepiej dochowany — Chełmońskiego jest
cztery pejzaże — z tych najlepszy mnie ~~[illegible]~~
stado kuropatw z suchą zadymką. Jesień
jego jest w Ehrensalon. — Co za Ehrensalon! —
Wiszą tam różne obrazy. Portrety cesarza i cesarzowej

Angelego i Brożika. – A teraz jaka jest cała wystawa? – Nie ma tam niby gdzie nic – ma Francuzów – to wielcy w sztuce panowie! Strasznie wielcy! – Anglików mało – jeden Alma-Tadema, kilka dobrych pastelów. Z oddziału hiszpańskiego zostały mi w głowie części kolorowe wielkich obrazów jako ale nie ma Pradilli ani Benlliurego wrażenia, ~~a~~ kilka jest b. ciekawych. – ~~[illegible]~~ Wszędzie widzi się nową wielką manierę, która obchodzi cały świat – wszystko jakieś liliowe – rozpylone i fioletowawe, z zatraceniem stosunków (rapport des valeurs) figury wychodzą owe dosyć płasko – a w naturze tak nie jest! Obserwowaliśmy to wczoraj koło Altes-Museum i każdy może obserwować sobie. – Wrażenie robią Norwegowie – kilka pejzaży wspaniałych – w ogóle pejzaż to zdaje się b. nowoczesna część sztuki – i bardzo dziś ciekawa, zupełnie nowa zdobycz. – Jako jesteśmy na otwarciu wystawy zobaczę też der Reise Kaiser.

Twój Karol

2

Poniedziałek

Zakopane 1891 (?)
po marcu

Mój Drogi!

Z dnia na dzień schodziło
mi jakoś – i dotąd nie
napisałem listu do Ciebie..
A przychodziłeś mi w tych
czasach coraz częściej na
pamięć – miałem stały zamiar

napisania aby się coś o Tobie
dowiedzieć. – Ale u mnie
myśleć o czemś – a wolić
coś – to wypełnia dnie
różne rzeczy. – Panu Henrykowi
w Krakowie gorąco! – Jestem
uczucie, którego dotąd ani
razu nie doznałem – i myślałem
czy jeszcze tego lata doznam. –
Wszystkiego nie szukaj za nimi
tak daleko. – Witkiewicz był
tu chory – odnowiły się dawne
rzeczy w płucach – teraz
już lepiej bo gorączka ustąpiła.

188

Był u niego Prof. Tarnowski (przyprowadzony przez Panią Raczyńską) z oznajmieniem że sam chce pisać w Przeglądzie o jego książce.– Bardzo to było miłe z jego strony. A propos Witkiewicza – bardzo mu się podobały Twoje recenzje o grze Pani Heleny że miał i ma do Ciebie pisać,– mówił mi że najlepiej obserwować i *życie* – jeśli umiesz tak „fajnie" obserwować sztukę.– To jest pisać nie krytyki – ale nouvelle bel powieść!

Miłe-to Mój Drogi —
a dobre! — Profesora mi żal,
— wprawdzie mogę się z nim
o N. Reformę spierać — ale
dla jego — nerwów — mam
zawsze sympatję. — Pani Olkow-
ska chorowała — i na kiszki
czy żołądek — i na imaginację
śmierci. — Wszystko to jednak
na szczęście skończone. —
Jak będziesz w Berlinie
pokłoń się odemnie „przemiłemu"
Panu Antoniemu — jeśli on
tam jeszcze jest. Panu Kostaneckiemu
i wszystkim wspólnym znajomym.

Mam ja tam jeszcze
znajomych i to dobrych
znajomych na wystawie. –
Pokłoń się i im odemnie. –
W Oczewie jeszcze były w
pogodne dni takie same
Tatry jak Alpy na obrazach
Segantiniego – ale identycznie
takie same – jak tam. –
O mało że się nie – jak
to powiedzieć – nie rozgniewał
osoby z portretu Herkomera
– chodziłem tam do niej
co dzień umyślnie. Wprawdzie

nic nie mówiła – ale co to szkodzi! – Może to były jeszcze subtelniejsze marzenie – niż od żywej doby. – Znowu morze tylko z obrazów. – Piękne jest tam jedno Dückera – i dwa norweskie fiordy, – ale ty Mój Drogi zobaczysz prawdziwe morze – czego Ci szczerze zazdroszczę.

Twój
Karol

Pierwszy list post-konsensem – prawdziwym skazańcem egipskim! – na nieszczęśliwą drogę. –
Takie wrażenie i ja miałem – ale idiotów, nie teozofów. a mnie: teozof = idiocie?! –

30/VIII 96. Zakopane

Kochany Kaziu!

— Pisałem już do pana Zygmunta Chłapowskiego przepraszając go że przyjechać nie mogę. — Teraz piszę do Ciebie Mój Drogi. Wiesz, że myślę często o Tobie i o Was Obojgu — o Waszym wspólnym szczęściu, — robię nawet różne plany za Ciebie — jak zwykle, kiedy się robi

dla ludzi sobie bliskich, którzy go
obchodzą. - Istotnie, nie mogę jakoś
przyjść do zdrowia w Zakopanem. -
Na domiar złego popsułem sobie
od kilku dni żołądek i ciągle
na niego choruję. Pojmujesz więc
że w tych warunkach podróż jest
trudną. A wszystko muszę Ci się
przyznać - co więcej zupełnie - że
wielkie uroczystości - albo raczej
„uroczyste formalności” nic do mnie
nie mówią. Na odczucie tego
brak mi jakoś zmysłu - wiem

zresztą po części dla czego tak
jest i z czego (to) pochodzi. Jeszcze tak
– i że wstydzę się do niego przyznaję
– ale cóż zrobić! Chcę być
zupełnie szczerym – zrobić to muszę. –
– I takie wesołe i smutne wszystkie
chwile pozostawiają mnie obojętnym –
nie wiem co zrobić z mojej jaźni
jak raz biorę w nich udział.
A wierzaj mi – nie pochodzi
to z obojętności. Przynajmniej! Dużo
o Was myślałem – i myśleć
nie przestanę – i cieszyć się tem

co Was cieszyć będzie – i pragnąć dla Was wszystkiego najlepszego.
Znając mnie – jak znasz – będą się w to nie wierzysz – nie weźmiesz za złe – i zechcesz wytłomaczyć przed Twoją Panią, której najlepsze pozdrowienia i życzenia zasyłam

Twój

Karol Rostworowski

4

21/I 97.-

Mój Drogi!

- Mam do Ciebie prośbę; - jesteś w Paryżu więc naturalną koleją rzeczy - musiało i to nastąpić, że różni ludzie mogą mieć do Ciebie różne prośby o informacje etc. etc. - I ja występuję między nimi - a przynajmniej postanowiłem wystąpić i powiększyć ich liczbę.-

Wiesz jak nasi księgarze
nic nie wiedzą, nie mogę się
też dowiedzieć czy znany
nakładca paryski Alcan, który
odtąd corocznie – wydał w przeszłym
roku „année psychologique” – czy
nie? A wiedzieć o tem potrzebuję.
Może więc będziesz tak dobry
i pofatygujesz się do księgarni
i zapytasz – czy ~~[illegible]~~ drugi tomik wyszedł
tego wydawnictwa? Jeżeli tak
to mi będziesz tak łaskaw
i każesz go wysłać pod moim
adresem – dla uniknięcia zwłoki
– a ja ci cenę zaraz z wielkiem

podziękowaniem - również. — Oto wszystko. —
Co tu słychać nowego? — Kazio dosyć
zdrów - jak zwykle - zajęty, pracuje
dosyć i będzie rad z rezultatów
pracy i z uznania jakie prace
jego na świecie zdobyły. — Naturalnie
mama na gardło choruje. Lonia
teraz nie jest poważna - ale
sprowadza u niego silne stany
psychiczne deprymujące - tak że
skutki są z tym nie gorsze od
samej przyczyny — zdaje się - zwykłego katarem
krtani. — Nie wiem zapewne
że słyszeliście iż powiedziała że Lulu
Prusek przegrał guldena do niej

rodzonej matki. Było tak: na Wilji
Kazio i ja byliśmy u Baronowej. – Ta
– nie mówi już przy której rybie
mówię: ciekawy jestem gdzie są Kaziowie
na Wilji? – Na to Dula mówi:
– u siebie – pani Punctowa zaś
– utrzymuje że to niemożliwe, – że
na naftowej maszynce nie można
Wilji zgotować. – Wynikł o to spór
– zakład – no, i Dula przegrał
jak było do przewidzenia. Ja sam
dopilnowałem że zapłacił. – Zapewne
wiesz, że już małżeństwo unieważnio-
-ne – ale sprawa jeszcze nie
skończona. – Pozostaje orzeczenie
która ze stron była w dobrej wierze?

– Wygląd w londynie ważny – nie tylko już ze względów materyjalnych (alimentów) – ale i moralnych. Chodzi bowiem o nazwisko dziecka i jej samej. A więc co nazwisko w tym razie znaczy i co za sobą pociąga. – Zapewne Pani Puncetowa będzie musiała jechać do Rzymu – sam już do tego namawiam. – Wszystko to razem wzięte wcale nie jest wesołem. – Kormont, – jeżeli już i o nim mam Ci donosić – ma być święty – ale dotąd jakoś żadnu nie ma i dość pusto.. Zresztą nic a nic mnie to już nie obchodzi – i o tem więc także.

Czytasz powieść Tetmajera? – To
dziwne jak w duszy tego człowieka
brak całej (jednej) części! Od potężnych
wzlotów lirycznych – od subtelnych
i podniosłych uczuć – sans transition
– przechodzisz do rzeczy trywialnych
– a nieraz i płaskich.. Przy tem
ten jego świat jest jakiś naiwny
chwilami. To jest – ile mi się – może
naiwność autora – prześwieca ona
przez jego postacie. Ta owa
Misia – te obiady – kładzenie ręki
na włosy siostry żony! – Zdaje mi
się – że (mi nie chodzi o „smokingi”
o formy towarzyskie – to to byłoby
bardzo powierzchownem sądzeniem

– ale o coś więcej, o coś głębszego. –
Te figury zanadto wypowiadają się
jego samego – jego apatyę. – i to
w sposób właśnie naiwny – przyjęto
ich jednolitość. – Ludzi równych jest
dosyć, – może być i więcej – tylko
że należy ~~[illegible]~~ ich zupełnie niezależnie
postawić – a wtedy uwierzymy we
wszystko i inaczej nas oni ~~[illegible]~~ą
więcej będą – i więcej mogą. Jak np.
wśród filisterskości i płaskości kochanka
Pani Bowary – (zapomniałem jego
nazwiska) – głupia, egoistyczna banalność
żony Ilicza u Tołstoja – i wiele
innych figur i kreacji. –
Prawda, wszystkie te figury – przypominają

ze mnie – powtarzając pewien rodzaj politowania prócz niesmaku. – A u Tetmajera nie ma miejsca na to uczucie; – w intencyi autora nie leżało – wolic je takimi jakimi są. – Ale to są tylko wady – prócz nich – są istotnie piękne, podniosłe subjektywne obserwacje i wrażenia, – które dowodzą że to nie przeciętna rzecz. – Rozpisałem się o literaturze jak widzisz! –

Truly Yours
Karol Potkański

Pani rączki odemnie uczciwiej ucałuj. –

5 –

1897 (?)

przed Kwietniem

Poniedziałek

196

Mój Drogi!

– Wybacz, – ale i ja obecnie mam takie chwile (które długo trwają – dłużej niż powinny) – że ciężko mi się zebrać na pisanie listu – nawet do Ciebie! Widuję ludzi z przyzwyczajenia – przez tych paru bliskich, – po za tem zdobyć się na jakąś „uprzedzającą" rozmowę

jaką jest każdy list — bardzo mi smutno. — Ale nie myśl żebym o Tobie nie myślał! — Wyraźniej ale to wszystko jest incoherent! — bezładne, jak myśli ludzi, zdetronowanych! —
Co do obrazu Jacka — to mówił mi wczoraj: — poślij go gdzie chcesz — na wszystko się zgadza i jest Ci bardzo wdzięczny że myślisz o nim. — Kazio jedzie za tydzień do Neapolu — do swojej wolozjanej. — Natomiast on wyjeżdża z Krakowa — on znowu ‚na tydzień'! — do Warszawy; — z gardłem nie jest jeszcze zupełnie dobrze. Wczoraj byliśmy u niego

„My" to znaczy Karol, Józek i ja. —
Źle że chorujesz, — wiem z doświadczenia
że Paryż męczy — choć Ty masz
przecież czas na wszystko — nie
potrzebujesz się spieszyć — jak
pierwszy lepszy turysta. — Nie
jestem i ja zdrów, — daleko
od tego — ale mimo tego
dużo robię. — Wiesz dla czego? —
Bo się na nic nie oglądam.
Męczy mnie to czy nie, — szkodzi,
lub nie, — wszystko to zobojętniało
dla mnie. Kręcę też kołem — choć
skrzypi, — inaczej już wcale nie
idzie. — Pani Marya jest w
Nizzy. —

Pani Hemlekowa zawsze Cię bardzo
serdecznie wspomina, (wspomina też
że jej zabrał książkę z Twymi
wierszami) zdrowy nie jest. To „lepiej”
nie jest wcale jeszcze „dobrze”! –
Pani Puretowa miała lumbago. –
Kocie – czemu Ty piszesz
o „metodzie” – jako o [illegible]
ich? – Gdybym nie był tak zmęczony
jak jestem – napisałbym o tem do
Ciebie. – Widzisz, – zostawmy innym
wyrazy! „Dekadentyzm” – to także
stadyum w ewolucji ludzkiej myśli, – zgoda, – to
koniec czegoś – ale nie wszystkim
dano – „kończyć” – i cywilizacja. –
Co dziś mają Niemcy? – Francja
kiedyś, – nie tak znowu dawno

przed 1870 rokiem miała być
<u>rzeczą</u> – ideałem. Niemcy go mają:
H.K.T. – polenfresser – Bismarka! –
dla nich to może podniosłe, –
a w każdym razie <u>ważne</u> – ale
dla (reszty) ludzi, – dla ludzkości? –
Co to ma za wartość? – Oni nie
potrzebują złudzeń – nawet błogich. –
Wierzaj mi. Znam ich z ich własnych
kronik średniowiecznych: – zostali
tacy sami. – Flaubert dobrze ich
określił – to bakałarzy studjujący
gramatykę porównawczą i sanskryt. –
W głębi duszy każdy z nich jest
w części przynajmniej – <u>bakałarzem</u>. –
Dla nich <u>w tem</u> <u>leży</u> <u>siła</u>

– ale dla innych – nie wiem (w czego) co! –
W każdym razie nie idea moralna.
Zresztą w naukach ścisłych – do dziś
dnia storyi wyżej stoi – spytaj
Władzia. – Wszystko Ci to piszę
z powodu listu Twojego do
Jula Puzeta. –

Żegnaj zdrów Mój Drogi
Twój
Karol

Papierosy przysłam – poślę w tych
dniach. Książkę odebrałem i bardzo
Ci za nią dziękuję. Pani serdeczne
pozdrowienia zasyłam. –

6

3/IV 98.-

Mój Drogi!

- posyłam Ci list marszałka Badeniego w sprawie stypendjum Kowalskiego. - Ale się do tego zabrał - choć może i tak być że nie mieli zamiaru mu go dać - i to jest tylko wymówka. - List był pisany do prof. Ulanowskiego. - Przedwczoraj był u mnie Twój brat - p. Jan. - przejeżdżał z Sącza przez Kraków i był

tak dobry i o mnie pamiętał. –
Jak on się zmienił! – Niedawno,
był jeszcze prawie chłopcem
jako wygląd. Dziś ma już
twarz dojrzałego człowieka. –
Zawsze taki miły – inteligentny
– i jakiś solidny. – Nie, żebyśmy
nimi nie byli (przynajmniej w do tego
ostatniego punktu) – ale wiesz, –
on jakiś inny, młodszy – i już
dzisiaj wie czego chce. – Zawsze
się cieszę jak takiego spotkam
– a cóż dopiero jak że jest
Twój brat – i do tego taki. –

Chciałby się poświęcić psychiatryi. –
ale się boi marnego rezultatu tego
wydatku majątku na siebie. –
Mówił(li) by mój ostatni list
niepodobał, – miałem i ja trochę
to wrażenie – ale nieraz mi:
mnie się zdaje że to wszystko
prawda co w nim pisałem. –
Metoda niemiecka przynajmniej
dla nas nic nie warta. –
Pan Ludwik wybiera się do
Georgia w końcu tego miesiąca. –
– I Sienkiewicz ma z Mają
pojechać pod Gorgi do Abakanowicza. –

– Ja sam tutaj zostałem. Każdy
jak wiesz w Neapolu –
Natomiast przyjechał dr Warszawy. –
Był w Sobelski i tak mu się podobały
wielce dzieła Pusceba, że go koniecznie
namawiał aby talentu tak
myślnego nie marnował – i
poświęcił się sztuce. – Mój drogi –
odpowiedział mi kiedyś treść mojej
pracy o ołtarzu w Sgo Floryana. –
Jest to wspaniała poważna naukowa
robota, – ale – niech naukę wiedzie
– sztuka więcej warta. – Każdy i nas wszystko
jest strony w tym razie – może więc
źle mu mówiłem? – Nie wiem. –
Nie piszę więcej bo się boję że wpadnę
w ton smutnych przesądów. –
Twój
Karol

Tysiące/
Pani wiele całuje. –

7

 201

24/X 97. Zakopane

Mój Drogi!

– Nie myśl przypadkiem, – (a może i myślisz) że ja zapomniałem odpowiedzieć na list w którym donosisz mi o przyjściu na świat syna. – Miałem poczucie czegoś bardzo bliskiego i bardzo osobistego jakem Twój list przeczytał – a przytem czy uwierzysz?

Jakiegoś niepokoju o to młode,
nowe, życie, ale niepokoju czysto
moralnego, duchowego, nie żadnego
innego Mój Drogi! – Jakim on sam
będzie i czego dożyje? – Chciałem mu
posłać życzenia – ale widzisz, że
one takie że przez granicę posyłać
ich nie chciałem. – Niech mu będzie
lepiej niż nam, niech będzie z
samym sobą w lepszej zgodzie niż
my – ale boję się powiedzieć: niechaj
będzie w zgodzie ze światem, w
którym żyć będzie. Tego życzenia
boję się wypowiedzieć i życzyć tego

Twemu – i Waszemu synowi – choć to takie piekielne – i takie cenne! A wiesz dla czego? – Boję się o jedno: czy on tak samo będzie czuł jak my, i czy on przypadkiem nie będzie widział innej Polski niż my? – Nie mieć pragnień, których się ziścić nie może i w których ziszczenie się wątpi – to wielkie dobro w życiu. A jednak nie życzę tego Waszemu synowi i życzyć w żaden sposób nie mogę! – Jest to może egoizm nas starszych, starego pokolenia, które w cień schodzi, nie zrobiliśmy może wiele, ale przecierpieliśmy wiele.

i które trawi niepokój: co się stanie
i tem co ono chciało jeszcze zatrzymać?
Ten cały niepokój - to może forma rozstępienia
- ale nie mówmy o tem! Są myśli
za którymi nie można się oglądać jak za
palącą się Sodomą. Dosyć - że ja ~~nie~~
przesyłam dzisiaj Waszemu synowi życzenia
aby miał mimo wszystkich i wszystkiego
te same co my ideały i pragnienia. -
Nie wątpię, że te moje życzenia, są
i Waszymi w tym razie. Wszak prawda? -
My już polityki ugodowej nie będziemy
prowadzić! -

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Karol Potkański

Pani ręce całuję. -

8

13/VI 98.-

Mój Drogi

- Spóźniłem się z odpowiedzią - ale nie spóźniłem z indygnacją na Twój list i Twoje życzenia. - Jestem i pozostanę zawsze zdania Seneki: itaque prudentissimus quisque cum primum induci videt munuscula, a theatro fugit et scit magno parva constare: nemo manum conserit cum recedente, nemo exeuntem ferit: circa praemium rixa est.

Ale trudno! Czasem tak się
okoliczności składają że i konkursów
i „premji" uniknąć nie można. —
Z trzech recenzentów mojej pracy dwóch
powiedziało że jest „subtelna" — a
trzeci że jest „misterna" — otóż
Mój Drogi — ludzie tacy jak Ty i ja
musimy wiedzieć że „subtelnością"
świata nie zdobędziemy. To przymiot
bardzo niebezpieczny! Wierzaj mi! —
Radzili mi też przyjaciele aby nie
być tak subtelnym — i tak szczerym.
To znaczy aby się starał lojalnie z
czytelnikiem nie dzielić swoją własną

nieświadomości i tak jej bardzo nie
odsłaniać - bo „wzory" powinien równie
więcej wiedzieć - od czego on jest? - Pisałem
do Ignacego Rosnera że od dzisiaj będę
na ucho mówił przyjaciołom: że to takie
pewne nie jest czy Mietko (wyż) zrobił to lub ono
~~[illegible]~~: - bo przecież komuś, chcę dla
ulżenia własnemu sumieniu powiedzieć
to muszę. W książce będzie wszystko
pewne — oczywiście! — Mój Drogi - żyjąc
na świecie dłużej, - a my już dosyć
długo żyjemy, do różnych się dochodzi
wniosków, - ja doszedłem do tego że ów
pozytywny ideał całkowitego wypowiedzenia
siebie - to najwięcej jeszcze (w życiu) warte. Czasem

zdaje mi się - że każdy z nas
wypełnia go lecz udziału mej woli.
Ale wypowiedzieć siebie to jeszcze nie mogę
pisać rozprawy o Lechitach i Mieszku
- jak się jest tak różnorodnym - jak, niestety
ja nim jestem. - Dla takiej istoty jak
ja „myśleć (samego) i czuć" - to najlepsze wy-
-powiedzenie się. - i jedynie coś warte. -
Często przychodzisz mi na myśl, - mnie
i nam wszystkim, - teraz może nawet
więcej niż z początku. - Mnie przychodziłeś
częściej teraz jeszcze - zgadnij dla czego? -
Oto czytałem z Heniem Słowackiego! -
Czy Naborowa pojedzie na rok do Warszawy?
To niewiadome. - a nawet wątpliwe
- ale w każdym razie jeżeli będzie mogła
jechać - to będzie musiała pojechać i objąć to
stanowisko, które mu daje. Dla mnie to
będzie w każdym razie klęska. - Kazio zdrów
- tyje, przez ten rok nic nie pisze. -

Twój
Karol. -

9.

18/IX 98. Zakopane

Mój Drogi!

Wiesz że nie umiem pisać frazesów - ale też to co piszę nie jest frazesem, powiem ci nic tylko że bardzo szczerze współczułem z Tobą. - Ludzie zwykle pocieszają innych tym że to „zwykła kolej rzeczy" - otóż powiedzieć trzeba że to

Zło takiej rzeczy, — jak w ogóle
im dalej w życie tem
więcej się i patrzy na złe
i samemu przechodzi i doświadcza —
Niepokoi mnie ~~[illegible]~~ stan
zdrowia Pani Puszetowej —
która tu bawi. Lekarze
zlekceważyli jej chorobę — dziś,
aczkolwiek nie jest stan
beznadziejny — ale jest stan
zły. — Miała od przeszłej
Niedzieli trzy razy krwotok,
wprawdzie nie bardzo obfity
ale równie zły — i jest

gorączka. – Sam stan płuc
nie jest zdesperowany, nie
dwie ich dotąd zajęła choroba
(tylko lewy szczyt) ale
chodzi o to by dalej nie
pójdzie.[2] – Dr. Baranowski
wyprawia ją do Merano
a potem gdzieś na
południe – bo tu klimat górski
jej nie służy. – Dzieci nie
bardzo sobie zdają sprawy
z jej stanu. Kuba wie
tak, ale ma ten taki
optymizm młodości.

optymizm kogoś, który przez żadne nieszczęście w życiu nie przeszedł. „Mama zawsze była — koło stołu — ale mama będzie". — Mamy nadzieję że się z tej ciężkiej biedy potrafi wydobyć. — Wacia(?) wspominała o Tobie. — O sobie nie wiele mam ci donieść — może to, że przecież znalazł się ktoś który oświadczył gotowość przeniesienia „Chłopów" — jest nią zaś panna Klementyna która też łazi z Zo. Hałasowicz — w tym miesiącu jeszcze będzie je mieć. — [illegible] Twój

Karol Potkański

Pani ukłony — i [illegible] też! —

Jest tu i Kazio(?) [illegible] ale pojechał chory do Warszawy. Adres pani [illegible] Skórzyńska

ADAM ASNYK.

SUKIENNICE

Kraków

Krakau

WYDAWN. SALON. MAL. POLSK. KRAKÓW.

Naśladownictwo zastrzeżone.

Zebrani w Grand Hotelu Witamy cię Konstanty
Na cześć wielbiciela Henryka Sempreavanti
Który zawiódł na hotelu [illegible]
H. Sienkiewicz
[illegible] Abdemirska [illegible]
[illegible] Rossauer [illegible]
Z. Rotkański [illegible]

Karta korespondencyjna

Correspondenz-Karte.

KRAKAU 2
KRAKÓW 2
XI 99

PARIS ETRANGER
JUIN

Mr Constantin Górski

Paris

Quai d'Orléans 6.

10.

30/XII 99. Wiśniowa

Kochany Kociu

Miałem tu zabawić do
Trzech Króli - ale muszę
wcześniej. Na pogrzeb Pani
Puszetowej nie zdążę bo
musiałbym zaraz jechać,
a tego mamy usiłują ze
względu na moje zdrowie,
które, szczególniej o takich
czasach

dopiero wtedy ginie człowiek mi bliski - jak ginie w mojej pamięci - a pod tym względem mam dobrą pamięć! - Jednym z najważniejszych powodów dla czego wracam wcześniej jest to że chcę widzieć Lula, który już raz mam że jest w Krakowie. - Bądź tak dobry i powiedz mu to albo pokaż list.

Yours truly
Karol Potkański

świetne wcale nie jest.
Pociągu rannego nie ma,
więc wyjadę dopiero we Wtorek
po południu i będę w Krakowie
wieczór, to znaczy: będę na
nabożeństwie. – Zresztą, prawdę
powiedziawszy, pogrzeb jest
dla mnie już niczem,
jak wiesz, nie mam w
duszy nic coby mi kazało
samemu oddawać te ostatnie
przysługi, jak to ludzie nazywają.
Tak samo jak mogiły dla
mnie nie istnieć nagrobki
i cmentarze. To może źle – ale
tak jest i tak zostanie. Dla
mnie

[1900]

210

Kochany Kociu!

Zapomniałem ci powiedzieć dla czego nie można mówić o moim doktoracie, przy sposobności powiem ci wszystko, tymczasem proszę o dochowanie sekretu.—

Yours truly

Korolpotki

WP. Pan Konstanty Górski

w/ Krakowie

Łobzowska 22

11.

25/VI 907 —
Zakopane
Stoczyska

Łaskawa Pani!

Dopiero teraz odpisuję na dobry (jak zawsze) i tak dla mnie życzliwy list Pani. Dopóki rozstrzygano nad ośrodkiem dopóty czułem się dobrze — ale jakem przeczuł pokazało się że mym organizmie nie jest w stanie nawet zatrzymać tego nabytku tego dorobku w postaci większej liczby czerwonych ciałek. — Trzeba było

do starych a niepoprawnych dziwaków – ale i pani choć o tyle lat młodsza – nie inna a taka sama! – W Mocarzowskich jeszcze dość pusto. Kuchnia dobra a to dla mnie rzecz pierwszorzędnej wagi. Spółki – cięż– [illegible] zamieszczone mieszanie. Dużo płakali [illegible] na Jaworcie – ale, powiedziawszy prawdę, nie czuję się bardzo ani zdrów, ani silny, ani chętny do życia.

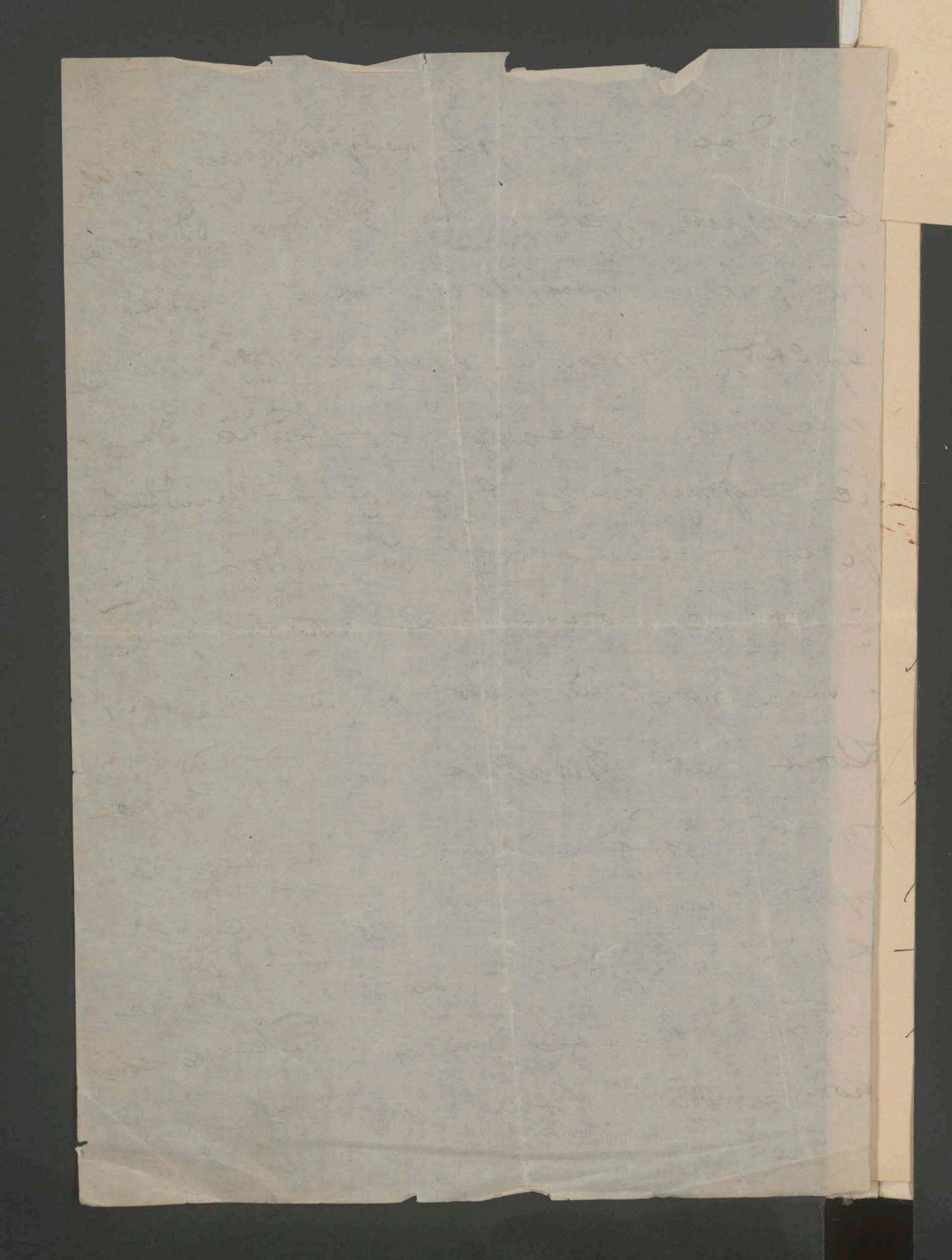
Do widzenia w Krakowie

H. Sienkiewicz

Bardzo dziękuję o przesyłkę „Franciszkanów" widziałem je u pani Morawskiej. Choć spóźnione ale przesyłam niemniej szczere życzenia

wyjeżdżać i to jak najspieszniej. Wyłatałem Zakopane. Jestem tu dopiero od wczoraj. Trochę lepiej śpię, trochę mam lepszy apetyt, którego w Krakowie wcale już nie miałem. Zobaczymy co będzie dalej. Ze znajomych są tutaj tylko Dudzik Panna z siostrą. Nie podoba mi się to że ona ma taką plac — taka się robi podobna do matki! Kocia w Krakowie widziałem raz tylko. Wygląda dobrze i w niegorszem usposobieniu. To co się dzieje teraz w Królestwie podobno gnębi go i gryzie inaczej być nie może! tak mi ktoś mówił. Widzi Pani my jeszcze

nalężymy



12

Mój Drogi!

Pośpiech chwalebny – ale zbyteczny, – mógłbyś uniknąć kłopotów przesyłki, wracam w tych czasach do Krakowa – widzieć się więc będziemy.

Bądź Tosku powiedzieć Panu Michałowskiem

że dziś zabieram się do przepisywania.

„Korony Lecha" – Korona nie szpilka,

– jeśli jest, to się powinna mieścić w

pole z książkami..–

Ze wspólnych znajomych
jest tu pani Ostrowska i
pani Jastrzębska – wydaje
że panie niecnotki – zna-
-czy jak się to nazywa.
– Ukłony wspólnym
krakowskim znajomym
i Do widzenia

Karol

13 Birdaty

My Dear

Prosił mnie p. Karol Chłapowski - abym ci dał znać że jest w Krakowie (wyjeżdża dzisiaj o 10) - wypełniam więc polecenie, Ty zaś możesz je przyjąć do wiadomości

lub nie.— Jeślibyś miał
czas i chciał się z nim
widzieć to będzie w teatrze
koło ½ 9.—

Yours

Karol

Kochany Kociu!

Muszę zaproponować p. Norcholewskiemu aby komunikaty do gazet podawać po porozumieniu się ze mną. Niech to nastąpi wszakże muszę Ci jeszcze powiedzieć: o rezygnacji Jacka Malczewskiego i Jula Puszeta lepiej nie wspominać – to – wolałbym że taki Głos Narodu np:

woli i tego artykulik w którym
gdzie komplimentował się Gocek M.
i Julu ustąpił skutek jakich
intryg et. et. –

Twój
Karol

Musimy się zejść z R. Stanewskim i
i Tolą. Proś Włodzia o artykuł do
„Głosu" i tego co uczonej mówił – ale nie
na posiedzeniu – lecz w knajpie!!–

Mój Drogi —

Mam list od pana Henryka
z prośbą do Ciebie. Może
mu dać jakieś wskazówki
co do Pizy — czy jakiegoś
innego miasta. Powiedz

kiedy Cię można zastać
lub zejść się z Tobą.
Dzisiejszy „Zeitgenossy"
mnie przysłali. Jeśli
nie to wyrzuć między.
Twój
Karol

Kochany Kociu

Nie potrzebuję już — daję się — powiedzieć
życzeń — tak Tobie — i Wam życzę
dobrze! — Dziś miałem do Ciebie
pisać, — chciałem odesłać telegram
Natansonów. — Wczoraj pytał mi się już
Aszyk — czy to prawda? — a przed dni
temu pani Sembrichowa. — Ja jeszcze

zdawało mi się że nic nie wiem

Twój i Wasz

Józef Potts[?]

pana Ludwika [?] jeszcze nie ma. Wraca po jutrze. –

220

Pani Grzelenkowa z Panną Maryą będą
dziś w teatrze — rano jesteśmy
rozwinięty loże — nic więc z naszej
wizyty. — Kiedy się zobaczymy i o której? —
Chciałbym aby widział resztę obrazów Jacka.
Możeby Kochany Kot jutro
zechciał przyjść do Pani
Czarkowskiej u której zostawiam M. Gey[illegible]

KAROL POTKAŃSKI

 221

Łaskawy Panie, serdecznie
dziękuję za przysłany mi arty-
kuł. Wszelki dowód pamięci o
Nim jest mi drogim – zwłasz-
cza zaś gdy pochodzi z prawdzi-
wego, szczerego uczucia czci, przy-

więzienia i żalu !

Ukłony i serdeczne wyrazy po-
ważania załączam

W. Potocka

Krzeszowice, 18/X

Łaskawy Panie, przepraszam, że znowu Pana pisaniem, a tym razem i prośbą. Otóż jedna z moich córek wielką ma ochotę do modelowania – czy nie mógłby mi Pan poradzić, do kogo mam się udać o lekcye? Ich

Teraz nie i nikogo w Krakowie
nie znam! W sobotę będę tu od
9 do 11 i mogłabym się może za-
raz ułożyć.

Przepraszam za odpowiedź dzięku-
jącą; wyrazy prawdziwego poważa-
nia załączam

M. Potocka

Środa, 28/X

1896

Szanowny Panie –

Wszystko ułożyło się jak najpo-myślniej. Mamy zapewniony udział Paderewskiego i wielu in-nych. W poniedziałek o g. 9½ w Redakcji mają się zejść poufnie najbliższe osoby: Stojowski, Szy-manowski, Noskowski, Kasianie-wicz, Dłuski – oczywiście Pani i ja. Mam do Pana bardzo wielką prośbę. Jestem obecnie od kilku dni chory (wrzód na nodze)

i nie mogę zatańczyć Regencia
t.j. zamcować jabłuszka. Mam
pan szanowny spadkiem tam
być lub jako i sprawy za
Tatry? Chociaż nas było tylko
kilka, ale zamiar lepiej na
rozbroji.

No i zdaje mi się, że
Tośnięka stanie mimo
ztych omenów? – w dniu
jutro był umyślnie pomóc
rzec do pozniejszych wieczorem,
po spisów skąd odejść mi

kampregy z Tapy. A tu
już na stoje nie zginie
Są takie lekka konie!

Mam wielką ufność, że
Panie nie na przeszkodzie
nie stanie się, w takim
razie, uchroni nam odszkodowanie
ze w komitetach. Po
żeby nie trzeba zacząć od tego!

Uściski dłoni i wyrazy
szacunku Twój Art Potocki.

3 B 11 Place de la Sorbonne —
Sobota.

Szanowny Panie – Serdeczne dzięki za dobrą pamięć i za „gwiazdkę" w postaci odbitek. Tak dawno już „gwiazdki" nie otrzymywałem, a taka miła, ta którą mi Pan sprawił.

Wyjeżdżam dziś wieczór lub jutro na dni kilka do Autorypii – muszę więc odłożyć na dni kilka przy-

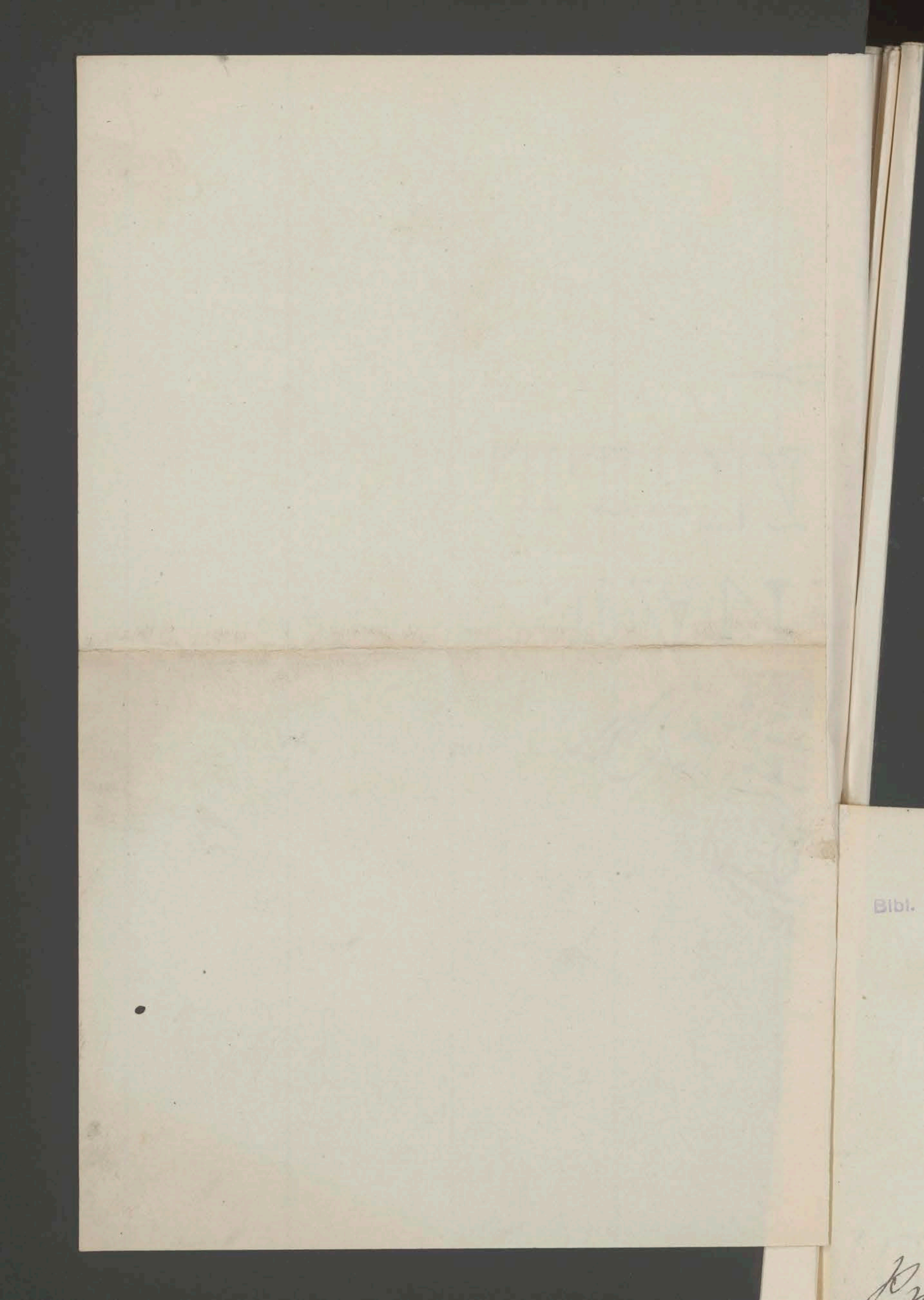
sposobności osobistego widzenia się
z Szanowną Panią i współczucia
nad Zacną Zmarłą: Proszę więc
przyjąć te szczere wyrazy
wdzięczności, życzeń serdecznych
i niezachwianej życzliwości
Antoni Potocki

1bis Place de la Sorbonne
23 grudn. 96.

Kochany i Drogi Panie –

„Bibliomana" robi furorę: proszą
mię z kolonii o egzempl.
noweli – oceniając za piękniejszą.
Pożyczony mój egzemplarz jest
bezustannie w ruchu, więc nie
wiem nawet kto wydawcą.
Może Kochany Pan ma
w zapasie takie egzempl.?

Proszę mi darować, że w
takiej sprawie księgarskiej
zwracam się do autora. Ale
rad bym dwa egzemplarze
ociatrma jaknajprędzej do-
starczyć, a Pan wie, co
to jest korespondencja z
polską księgarnią?
Wyrazy szacunku i uścisk
Pani Tyer Ant. Potocki
2 Lut 97
3 bis place de la Sorbonne


Bibl.

Szanowny Panie —

Przeczytałem bardzo starannie
swe papiery i wzmianki o
prac Szanownego Pana w „Dzien-
niku Poznańskim" nie znalazłem.
Przejrzałem również swe notatki
bibliograficzne, według których
czerpałem z pism do pracy
— otóż nic podobnego nie było
tam wcale notowane.

To skłania mię do przy—

– przyrzeczeń, że WW tejże
nie zrobiłem wcale, że
natomiast mogło ich
zgodę wydaję w komplecie.
Gdyby jednak Szanowny
Pan był pewien, że WW
w moim rękopisie były zawarte
w roczniku, którego Tyszkowi
nie odniosła mi biblioteka
Polska, oświadczam ze
swej strony, iż gotów jestem
je w przeciągu paru tygodni
tejże Bibliotece dostarczyć.
Wyraz prawdziwego Szacunku
Ant. Potocki.
3 bis Plac. de la Sorbonne
26 Maja – 1897

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W POZNANIU.
(ul. Bismarcka)

Berlin 4. 1. 06
Kaiserin Augustastr.
71.

Łaskawy Panie

Odzołując się na przyjaciela mego a pańskiego szwagra Prof. Kazim. Morawskiego udaję się z prośbą do Łaskawego Pana jako Wiceprezesa Tow. szt. p. w Krakowie w żywotnej sprawie naszego stowarzyszenia. Malarze i rzeźbiarze polscy — a mianowicie Krakowianie — to odznaczają się szczególną lekkością. Na listy nie odpisują — a obietnic niechętnie dotrzymują.

Nie mając sposobności nawiązania stosunków osobistych tamże na miejscu, proszę Łaskawego Pana o poparcie nas w

w kołach artystów krakowskich, wpły-
wając na nich, ażeby od czasu do czasu
przysyłali prace swoje na naszą wysta-
wę. Takowa otwarta przez cały rok, z
wyjątkiem drugiej połowy Lipca i Sier-
pnia. Ponieważ przeważna część pu-
bliczności poznańskiej nie jest w
możności korzystania z wystaw
krakowskich, a coraz więcej budzi
się zmysł artystyczny i chęć naby-
wania przedmiotów sztuki, przeto
pożądanem dla jednej i drugiej strony
bliższe zapoznanie.
Ekonomiczne stosunki i warunki na-
sze nie pozwalają na poświęcanie
znaczniejszych sum celem kupowania płó-
cien lub rzeźb o cenach 4-o i więcej miej-
scowych cyfr – lecz z każdym dniem
wzrasta, podnosi się ofiarność w tym
kierunku.

Z mojej strony przyrzekam, że z całym zapałem
tamtejszych jak nie mniej i miłości strona
wszystkich pomocy, przyczynię się do spełnie-
nia zadania, które towarzystwo na-
łoży sobie postawiło i podejmę starania
do okazania dobrej woli, — na razie chciał-
bym podtrzymać z pełną dozą uzna-
nia. Koszta wszystkie my ponosimy-
jemy, a asekuracye gwarantują za wszel-
kie możliwe straty — ryzyko zatem wy-
kluczone.
Przepraszając Szanownego Pana za trudze-
nie tym długim listem moim, proszę o
łaskawe odpowiedzi i łączę wyrazy głębokie-
go szacunku i poważania

uniżony

J. Dołunicki Skorzecki

Berlin W. Kaiserin Augustastr. 71.

Widzę że nagłówek koperty — niemiecki — obecnie tutaj nie mam innego pod ręką.

233

SOCIÉTÉ
DES
ANTIQUAIRES
DE
PICARDIE

No

Amiens, le 21 février 1898
6 rue Gloriette.

Le **Secrétaire Perpétuel** *de la Société des Antiquaires de Picardie.*

Monsieur et honoré confrère,

J'ai l'honneur de vous informer que, dans sa dernière séance, la Société vous a admis au nombre de ses membres titulaires non résidants.

Je vous adresse sous ce pli une formule d'adhésion que vous voudrez bien me retourner après l'avoir remplie et signée.

Permettez-moi de vous demander d'y joindre un mandat de 30f dont 20f pour droit de diplôme et 10f pour la cotisation de l'année.

La Société a été heureuse d'ouvrir ses rangs à un savant distingué dont le nom est si connu et qui lui a été présenté sous le patronage d'un de ses membres les plus sympathiques, M. Lafollye.

Veuillez agréer, Monsieur et honoré confrère l'expression de mes sentiments très distingués

Rouzol de Fréchencourt



Wielmożny Panie.

Skazani zawodem na tułactwo przybyliśmy do Mszczonowa w chęci uczciwej pracy na niewdzięcznej niwie artyzmu, lecz brak odpowiedniego miejsca do urządzenia teatru jak wiele innych przeszkód trudnych do zwalczenia zmusza nas do zaniechania powziętego zamiaru. – Na domiar wszelkich nieszczęść podobało się Panu Bogu żonę moją nawiedzić ciężką chorobą która przykuła ją do łóżka od dwóch tygodni, chcąc ją ratować zmuszony byłem na doktora i aptekę oddać w ręce żydów najniezbędniejsze dla aktorów rzeczy to jest garderobę na którą lat kilka ciężko pracowałem.

Choć z bojaźnią i wstydem lecz nie mając innego punktu ratunku udajemy się do WW. Pana z niniejszą petycją, prosząc o łaskawe udzielenie

wienie nam Swej pomocy materjalnej któraby choć w części ulżyła naszej niedoli i dała możność do opuszczenia Mszczonowa a tymsamem i do dalszej egzystencyi. — Mamy w Bogu nadzieję iż WPan kroku niniejszego za złe nam nie poczyta jak również uwierzyć raczy iż tylko rozpacz i ostateczność zmusza nas do tego kroku.

Polecając raz jeszcze naszą petycję pozostajemy:

Z głębokiem szacunkiem.

Marja i Wacław Prochászka

Artyści dramatyczni.

P.S. Gdyby to nie było nadużyciem z naszej strony ośmielić się prosić WPana o łaskawe ofiarowanie czego z wycofowanej a już nie

większej Jego garderoby dla syna naszego to
wdzięczność nasza byłaby bezgraniczna. —

Na łaskawą odpowiedź Wgo Pana ocze-
kuje nasz syn.

Doalltorow

237

Dziś (V.83.)

Najmilszy. Jest trudno Ciebie zastać
iż wolę piśmiennie Ci donieść o chwa-
lebnej myśli powziętej przez P[ani]
Skarzyńskiej urządzenia spaceru, gdzie
by obie płci były reprezentowane
a to dla większej przyjemności kobiet;
Nie wątpię, że znając z góry uczest-
ników zaszczycisz swą obecnością
ten spacer który naówczas dopiero

stanie się prawdziwie, tu pełni
od plaży: Miejscem wybranem,
gdzie jest trawy, i fawnowie letni
w cieniu parasoli i krzaczków
rozciągnęliśmy ostatki nasze, będą
zapewne Dziełamy, ale nie zawsze
nawału ... i „dobrych ludzi"
(i kosz (Zy i Je) przedłoż pert i
i.h., będzie to zapewne śliczne i [illegible]

238

poruszone tego humoru i poezyą
jakim Ty zwykle napełniasz miejsca
oświecone Twą obecnością.

Będę się starał Cię widzieć, bym bli-
ższego i bardziej stanowczego co, móg-
li w tej sprawie donieść. W każdym
razie w tych się to dniach odbędzie
Widzenie Królowej, ściskam Twą
szczerą prawicę i zostaję etc. etc...

Pruszyński

[Pruszyński]

Bokenpurg o. 7. 18.8.846.

239

Mon bien cher Ami

J'ai beau me répéter depuis que nous nous sommes separés, que vous avez bien autre chose à faire que lire mes lettres, je ne puis cependant me refuser le plaisir, la consolation, de vous envoyer un petit mot; car c'est vraiment un besoin de cœur que de vous dire quel ami sincère vous avez en moi, combien je regrette et combien je vous suis reconnaissant pour ces causeries ou plutôt pour toutes ces belles choses que vous me disiez, pour vos cours, pour ces nuits délicieuses, inoubliables, où accompagnés seulement de la lumière argentée de la lune, de cette symphonie majestueuse et calme, des flots résonnaient, avançaient comme des rois, comme des fantômes surhumains dans le ciel infini en nous enlevant au delà de nos misères ... Et puis mon cher, mon très cher Ami, souffrez que je vous le dise, bienaimé des dieux et des hommes, votre âme classique est si vaste, si haute, une âme vraiment grande qui voit plus haut, plus loin, qui perçoit avec plus de force et qui exprime dans la langue des dieux la grandeur de ses pensées — cela seul suffit pour vous élever au delà de presque tous les hommes

mortels. Mais ta vôtre, votre coeur, si noble, si bien posé, si délicat, si séduisant! — Oh! jamais je n'ai rencontré personne dont toutes les qualités d'esprit et de coeur forment un si parfait ensemble, tellement divine de beauté, et s'harmonisent en un si parfait accord, ~~un accord~~ si grand et si mélodieux. —

Tu me demandes peut-être ce que je dois? Je souffre — Mais passons à autres chose, à Wagner p. e. Je crois que la mesure la plus infaillible de la grandeur, plutôt de l'étendue d'une âme (tu me comprends, n'est ce pas?) c'est la manière et l'intensité avec laquelle elle perçoit son entourage et la nature. Or, si cela est vrai Wagner fut une des plus grandes âmes du monde; quelle son âme immense entre dans la nature il l'a saisie, il l'a découverte, il a exprimé et montré l'abîme de son coeur. Bien peu parmi les hommes ont ressenti la nature, l'être aussi profondément — personne n'a exprimé ses impressions comme lui. J'oserai dire que jusqu'au XIX siècle l'homme ne ressentait pas la nature prise en elle même; il n'y

voyait et n'étudiait que soi même et ses impressions. Ce n'est que l'école de Barbizon qui a fait le premier pas dans cette abstraction du moi, autant qu'il s'est possible; elle a tâché de faire parler la nature pour elle même. Mon dieu. Goethe, il le sentait bien, mais il était trop classique, il voyait trop à travers les idées payennes, grecques, mythologiques. Ce n'est que dans hommes quoi überMenschen – de la génération qui nous a précédés qui ont ressenti le fond même de la nature, qui se sont emparés des principes, de l'essence même des éléments et qui ont exprimé avec toute la vigueur et toute l'âpreté l'essence crue des forces premières de la Nature. Wagner et Böcklin. V. Hugo en avait le pressentiment mais il n'était pas de force à la traduire. L'Anneau des Nibelungen est le poème le plus colossal que l'homme ait créé sur les forces de la Nature que Wagner a personnifiées sans les humaniser (comme la fait la Mythologie) Un seul art n'y suffisant pas, il s'est donc emparé de tous

de tous à la fois, il a condensé, fondu tous les arts en une seule force, pour exprimer la lutte des forces premières du monde entre elles. L'idée en elle même est déjà énorme.

Mon cher Ami, si j'allais vous expliquer la centième partie des idées qu'a fait naître dans mon cerveau le séjour de Bayreuth, les impressions grandioses et uniques dans leur genre etc. etc.. ce serait déjà un volume probablement d'une digestion laborieuse. Et comme il est impossible et inutile de serrer en quelques mots ce qui a besoin de centaines de pages je cesse en ajoutant que j'ai ressenti au théâtre de Wagner les impressions les plus hautes que peut vous donner l'Art! - Depuis je respire l'air du moyen-âge - les dômes de Bamberg, de Nuremberg, de Rothenburg les cachots et les vierges de fer, les armures et les légendes les petites ruelles noires et les murs flanqués de tours, et surtout le grand souffle d'histoire, des ténèbres du passé, qui en émane, tout cela me transporte là-bas - me livre cette tragédie sanglante des colosses de fer. - J'ai une envie folle de commencer une nouvelle feuille de papier - mais non; j'ai pitié de vous, je n'abuse pas de votre patience (~~[illegible]~~ probablement tu es d'une écriture difficile) je te serre les deux mains avec toute l'amitié que j'ai, que j'aurai toute ma vie pour toi

[illegible signature]

241

Cher Ami

Ce soir à 11 h chez

Zurlitski —

Nous espérons —

[signature]

prywatny

Szanowny Panie!

Z niespodzianki wpadam w niespodziankę. – Z drżeniem i biciem serca oczekiwałam wystawienia mojej sztuczki i oceny publiczności. Z takiem też uczuciem brałam dzienniki do ręki. I oto – wielka radość! Tem większa, że krytykę w „Czasie" skreśliło podobno pańskie naszczęście znane i wprawne pióro. – Nie przypuszczałam nawet, że Pan zechce zebrać myśli nad taką błahostką „Chmurki", tem więcej, że... Wszystko to tyle uradowało autorkę nowicjuszkę, i chciałaby ona wszystkim łaskawym dla

mego uścisnąć dłoni — i podziękować za wszystko —
pisząc łączy ukłony i wyrazy życzliwości

Chmurski

Włoch 25/10 92



244

Szanowny Panie Doktorze.

Czekam z upragnieniem przyobiecanego przybycia. — Jeśli to niemożliwem, racz mi Pan listownie donieść, kiedy mogę się spodziewać. — czy raczej latem, czy [illegible] na powrocie Pańskim.

Z uszanowaniem. J.

TOMASZ PRYLIŃSKI.

Basztowa 5.

Paryż 18/V 98

rue Boissonade 11

Mój Drogi!

Nie gniewaj się na mnie że uiszczam się z długu tak późno, ale wiesz że nie od siebie zależę. Gdzieś ktoś nosi pieniądze dla mnie przeznaczone i od fantazyi tegoś zależy moja słowność, moje ma=larstwo, uwzględnić nawet moje małe ja.

Serdecznie Ci dziękuję
za gotowość i z po=
dziękowaniem odsy=
łam 50 f., które ile
mi się zdaje stanowią
mniej 50 k., więcej
jednak przy widzeniu
załatwię bo nie wiem
jak załatwić wszystko.

Serdeczne uściśnienie
Twej i uprzejme ukłony
dla Żony

S. Pstrokoński.

Paryż 25/XII 99.
Rue Campagne Ire 3.

Zawsze dla mnie Łaskawy Kociu!

Dowcipem mi się będę
inkomodować Cię moją mową
personą, ale bez pomocy
ludzi dobrej woli i szczerego
serca ostać się trudno samemu.
Ten, którego miasto Krakowem
jest stałą siedzibą, który
wyposażony jest dobrocią
jako ręka na wiosnę, nie
odmówi mi, odemnie.
Do Ciebie więc, niby
do ręki dziewiczej z dzbankiem
spieszę, nie tonkąc się mi.

Wdzięczny Ci będę bardzo.
Niech Bóg ~~ut~~ za to pro-
mieniami słońca pozłaca
duszę Twoją, abyś zawsze
wchłaniał w siebie wonie
wiosenne, barwił oko
barwami kwiatów a
uchem gonił melodye
niebieskie. Niech błogi
spokój mieszka pod dachem
Twego domu, i t. d...
Niech tak się zacznie i skończy
wiek XXI.
W języku ludzkim prośba
moja brzmi: Abyś był
łaskaw odpisać mi, czy

1/ prawda że krakowscy malarze
mają bardzo mało miejsca
na wystawie w Paryżu?
2/ czy tu na miejscu będzie
jakie jury dla oddziału austry-
jackiego ~~X~~ikto? czy nie
3/ narażę się na odrzucenie
jeżeli dam obraz 3 × 2 metry
i portret 180 × 140, czy nielepiej
byłoby odrazu portret dać
do salonu?
Jako członek jury krakowskiego
jesteś pewno dobrze poinformo-
wany, i jako mający władzę
byłbyś tak dobry kazać mi
przysłać kartki do wysłania
z obrazami, czy też o takowe

mam się postarać
w Paryżu.

Gdyby portret Kasieńki mógł
być oddany z obrazem, to zapomniałem
wymiarów tego portretu. Który
posłałem do Krakowa, łatwo
blejtramem zmniejszyć, może
będzie łaska także mi te
wymiary kazać przysłać.

Jeszcze raz obiecuję odwdzięczyć;
przesyłam serdeczne życzenia
noworoczne obojgu Państwu,
mocny uścisk dłoni

Stanisław Podkowiński.

Zakopane
Kasprusie 22.

Sercu mojemu miły
i drogi Kociu!

Siedzę tu jak ten św. Antoni, srodze cierpiąc, bo nijakiej tentacyi nie mając. Siedzę jak na puszczy, bo żadnych znajomych nie mam i już o ucieczce zamyślam.

Otoczony wilgotną zielenią, nakryty ołowianem niebem, cierpię od smutku, za delicye sobie mając wspomnienia błękitnego morza, białych żagli i srebrnych oliwek.

W nadziei miłej odpowiedzi i jakiejś ciekawej wieści przypominam się i łączę serdeczny uścisk dłoni. Twój.

St. Pstrokoński.

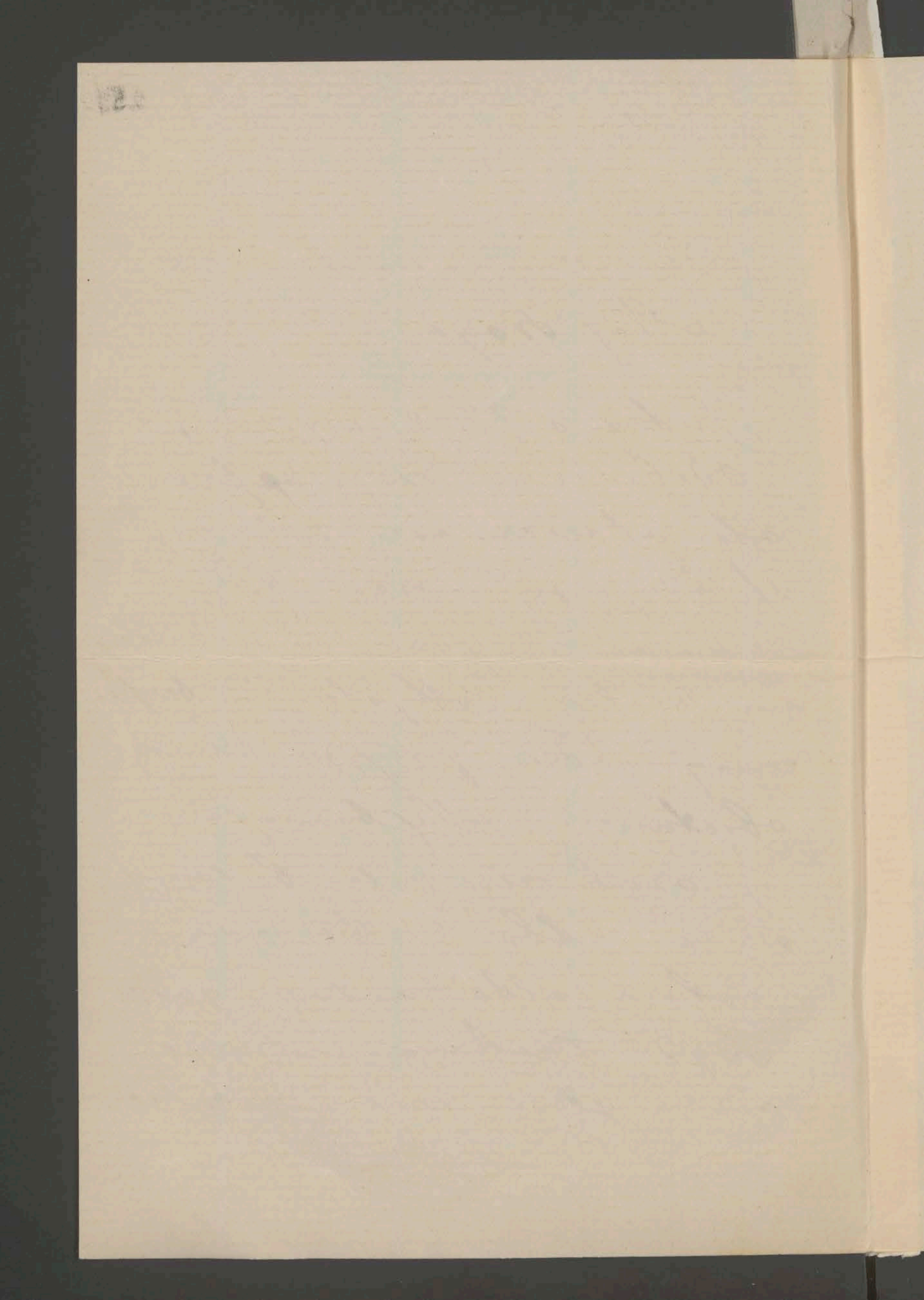
Jeszcze mały P.S.
Wyczytałem że odbył się
zakup w T.S.P. może
spotkało mnie to szczęście
i ten zaszczyt? Gdyby
sekret zachowali gotów
był-bym nawet cenę obniżyć.



HÔTEL POLLER
Cracovie
vis-à-vis du Theatre.

Mój drogi:

Jutro o 9½ 20 wyjadę.
Odebrałem drugą depeszę, ale okoliczności tak się składają że może będę musiał zmykać od granicy na Berlin. Myślę że bezpieczniej będzie przyjąć Twoją obietnicę. Wybierałem się osobiście, ale bałem się że albo Ciebie nie zastanę, albo zastanę gości! Będzie Faskam zatrzymać adres gdzie mam adresat!



Serdeczny uścisk dłoni
Twej i upraszam ukłony
Zosi

St. Rzwakowski.



~~94, PICCADILLY. W.~~

11. Royal Hospital Rd
S. W.

Monsieur,

Monsieur Roussel, que j'ai eu le plaisir de connaître à Bruxelles, m'a dit que vous vous intéressez beaucoup à tout ce qui a rapport à l'art et à la littérature Italienne. – Or, comme je suis l'éditeur et directeur d'une Revue d'Art et d'histoire, et de littérature; écrite en trois langues – j'ai écrit à Florence qu'on vous l'expédie; pour que Vous puissiez la juger, et pour que

après si vous la trouvez intéressante vous puis ~~de~~ chercher à la divulguer

~~parmi~~ vos connaissances, et

de nous procurer ~~[illegible]~~ quelques abonnements. —

Je sais par Monsieur Bonnel

que vous écrivez sur questions

d'art, et que vos articles sont

lus avec beaucoup d'intérêt;

maintenant je me prends la

liberté de vous dire que

nous serions très honoré d'avoir

254

un personnage aussi distingué que vous parmi nos collaborateurs et si vous pouvez m'envoyer quelque chose qui ait rapport à Florence nous la publierons avec enthousiasme.

Je vous prie de me pardonner pour ~~mon~~ l'ennui que je vous cause, et pour la liberté que je me prends.—

Recevez mes hommages distingués

Orazio Pucci

5 Nov: 1901.

Je me trouve en Angleterre pour quelques mois étant
envoyé ~~par~~ en mission par le ministère de la guerre —

Kraków 9/9 1893

Szanowny Panie
a "Jedyny" kochany Panie
profesorze.

Bardzo Panu dziękuję za Pana
list na Św. Ludwika, i zarazem
przepraszam że się z podziękowaniem
dopiero teraz wybrałem.
Nie moja w tem jednakże była
wina, bo nie wiedziałem adresu

Pana, a Mama (której się o ten
adres pytałem) dopiero godzinę
temu mi odpisała. Jestem
już od tygodnia w Krakowie
i bardzo porządnie do budy
uczęszczam; lecz o tem wolę
nie mówić. Podczas wakacyi
byłem w Księstwie deklamatorem
Pana Kantaty. Mimo mojej
bardzo piętre deklamacyi
każdemu się bardzo podobała
i wszyscy ją sobie przepisywali.
Państwo Platerowie z Kombula
(gdzieś koło Kurlandyi) zabrali

jedną kopię więc "naszemi
lasami nad Niemnem..."
A propos sztuki i Hollandyi,
znalazłem u Cioci mały rysunek
piórkiem Rembrandta. Ciocia
myślała że to była aquaforta,
ale widać w rysunku niektóre
miejsca gdzie brakowało jakby
atramentu, myślę więc dlatego
że to jest oryginał. Rysunek ten
przedstawia parę niewielkich
głów. Teatr ukończony mniej-
więcej i odsłonięty, wygląda
ślicznie, będzie otworzony
jak tylko drzwi wprawią w

to do otwarcia drzwi podobno pierwszy warunek.
Niebardzo też ładnie wygląda dotychczas pomnik Mickiewicza ale też tem bardziej uroczyste pewnie będzie odsłonięcie im więcej będzie trzeba odsłaniać.
Żegnam Pana z nadzieją zobaczenia Pana wnet znów na katedrze
Przywiązany uczeń

Ludwik Piusecki

Ceradz 26/8 94

Kochany Panie

Wczoraj wrócił mój Wuj z Gatowa i przywiózł nie-dobre wiadomości o zdrowiu Pańskiego brata. Jesteśmy wszyscy bardzo zaniepokojeni i dlatego prosiłbym Pana aby Pan raczył choć na Kartce dać nam znać o

prawdziwym stanie rzeczy.
Mama, która bardzo jest
wdzięczna za list Pani
Górskiej, nie pisze do Niej
z tem zapytaniem, aby
Jej nie nudzić odpisem,
ja zaś sądzę że tyle Pana
w życiu pisaniem nanudzona
że kartka której się spodziewam
będzie kroplą w morzu; dlate-
-go też wybrałem się z bazgrotą
niniejszą, ale ponieważ
ani trochę talentu pani
de Sévigné nie posiadam,
przeto zakończam mój

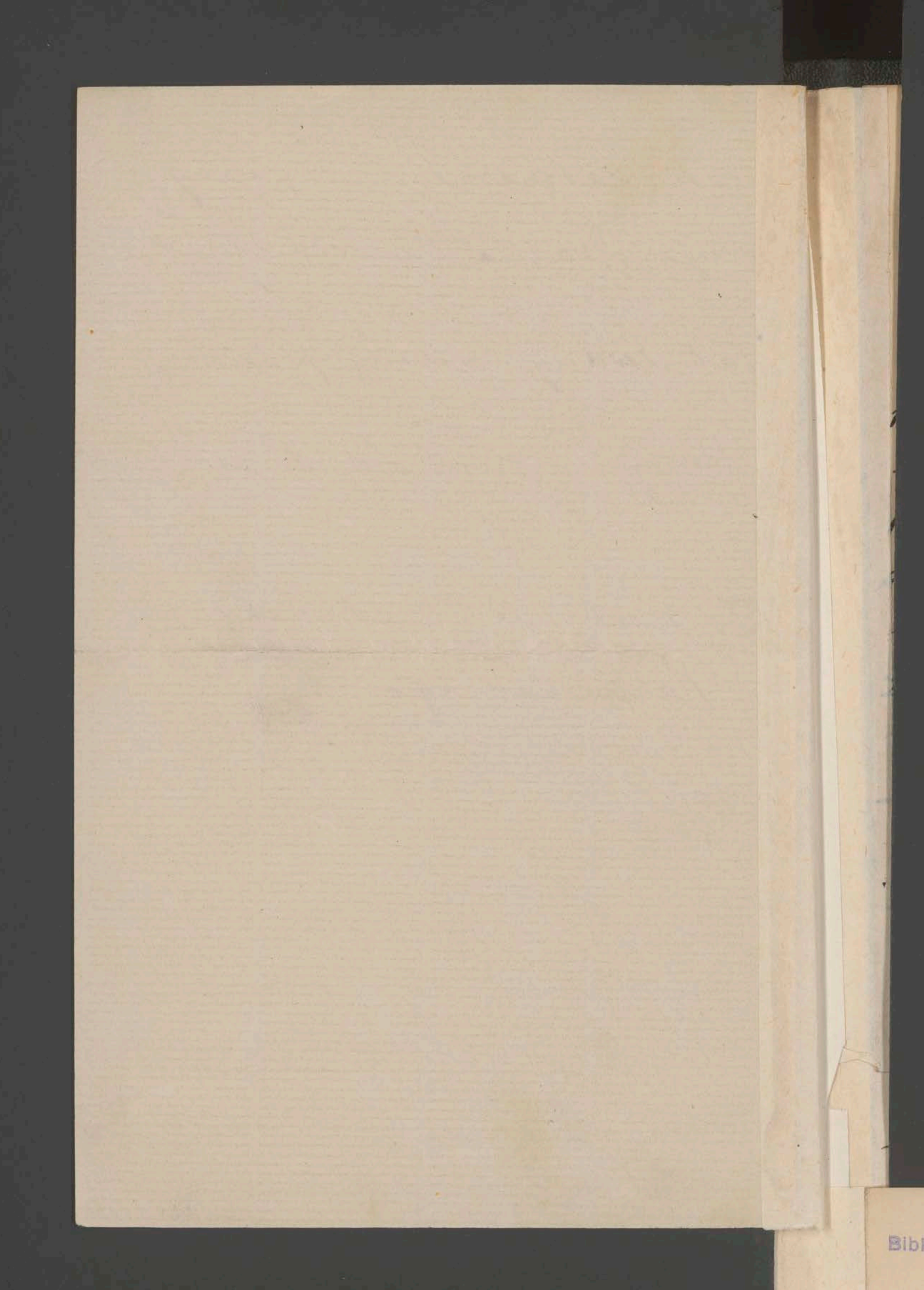
258

list, załączając wyrazy przywiązania i szacunku

tak zwany uczeń Pana

Ludwik Puszet

PS. Kiedy Pan skończy Karpińskiego?


Bibl

259

Kraków 11/II 189[illegible]

Kochany Panie

Nie mam pretensyi o to, że
Pan nie dotychczas nie
odpisał ale zato o co innego,
przegrałem przez Pana olbrzymi
zakład do mojej Matki
z którą się założyłem podczas
Wilii, że Państwo w domu
(swoim lub czyimś, ale nie
w restauracyi) wilię jedzą.
No i przegrałem podobno.
Powiem Panu tedy, że Pan
w tem filisterstwa dużo
okazał. Podobno Pan
zaczyna w domu niemiecki-

-go języka używać od wielkiej
ku francuskiemu pludractwu
abominacyi? Ja właśnie
chciałem się Pana spytać
czy tam warto jechać. Bo
Sokołowski radzi mi
Bonn lub Heidelberg, tylko
że mnie mróz po krzyżach
jedzie gdy niemieckie
gęby wspomnę, które i
wstrętnym wyrazem i oblicza
szpetnością horrorem
wzbudzają.
Zdegringolowałem już na
sam spód lenistwa i od go-
-tygodnia – na Sok. jeszcze chodzę
ale na inne wykłady
specyalnie Mycielskiego

ani na lekarstwo, — (co prawda
to może nie dowód idyotyzmu
byłby, ale nie potrzeba dowodów).
Zknociłem małpę z terrakoty
i wystawiłem w Sukiennicach.
Robota koło monografii
ołtarza św. Floryana okropnie
mi lewatywnie idzie.
Sok. ma teraz strasznie
podłe wykłady (włoskie
malarstwo). Szkoda że —
Pana rady nie słuchałem
i w szkole nie zostałem,
byłbym się był do tego
czasu czegoś nauczył.
Bardzo miłym nabytkiem
dla Krakowa jest Stanisławski.
czy dobrze belfrować będzie,

tego nie wiem, ale maluje, że Kokos. Akcent portretuje cały świat wspaniale interesu-jąc, ma też szkołę pań, gdzie panna Zaleska (bratowa L. Mańk.) i panna Kwilecka chodzą. Mamy tu obecnie ogólną wystawę Pruszkowskiego — cudne rzeczy. Kraków baluje ogromnie. U p. Szembekowej dziś już trzeci wieczorek. Barany Infantki w świat puszczają. Świat się skupia w podziwie. Kończę już za bargry, „Żydy" etc. przepraszając i całuję rączki pani profeso-rowej ściskam swego Beltra od duszy — LP.

Kraków 2/XI 1896.

Kochany Panie Profesorze.

Powiem Panu że Kraków
został dobałwaniony przez
Pański wyjazd. Panu tam
dobrze w Paryżu ale tu...!
Tak mi za panem tęskno
że nawet piszę co u
mnie jest objawem za-
straszającym. Byłbym
wcześniej pisał — z No-
rymbergi, ale trzebaby było
Panu winszować i życzyć
a że w tem expers nie jestem,

więc wolałem przeczekać.
Swoją drogą, ślub Pański
był olimpiadą i w Księstwie
zaczyna się liczyć wszystko
„ante" i „post nuptias
Turvienses".
Szkoda że Pana w Norym-
-berdze nie było. Śliczne
to są wszystko rzeczy.
Muzeum mieści się w starym
klasztorze Kartuzów a
kościoły przepełnione są
różnemi rzeźbami, na
które jednak większa
część tamtejszych uczonych
z wielkim kontemptem
spogląda. Przytem dowie-

-działem się że Stwosz i
Kraft wcale nie są naj-
znakomitszymi z pośród
rzeźbiarzy niemieckich;
Nadreńskie i szwabskie
rzeźby, są nieraz o wiele
piękniejsze, tylko, że
artystów się nie zna i że
wogóle teren bardzo
mało jest „wyexploitowany"
„Żniwo wielkie ale żni-
-wiarzy mało"
Czy nie piękny jest ten
brak „jalousie du métier"
z którym opowiadam
Panu o tem polu do
odkryć? Tak to odwdzię-
-czam się Panu zato,

że Pan chwaląc mnie zawsze
chce mnie na zgubę tem
wywieść!! Tak jak onegi
zobaczywszy Rydla, „który
sobie dobrze poczynał" póty
go pan chwalił aż napisał
„Dies Irae", tak samo i
zobaczywszy mnie powiedział
pan sobie „jeszcze i ten?!"
i nuż biednego embryona
chwaleniem niestosownem do
zarozumiałości popychać.
Niema tego tego roku ale za to
od 5 miesięcy nie słyszałem
prostego zdania z dziedziny
historyi sztuki. Niech się pan
tedy nie dziwi jeśli pan
w mowie mej pathos poczuje
kiedy —. Przepraszając za wstrętne
bazgranie całuję rączki Pani
Profesorowej i ściskam Pana
Your's affectionately
L Puszet.

11/VIII 97 263

La Panne hotel Terlinck
p. Adinkerke
(Belgie).

Antwerpia była lepsza!!!

Kochany Panie:

Piszę do Pana cały posolony,
jak rogalik za 3 centy.
Od 3ech dni jestem w La Panne,
dziurze położonej niedaleko od
wybrzeża francuskiego. Wieczorami
z pośród ogólnego fioletu, nad
zielonkawo mrugającem morzem
świeci w dali latarnia morska
w Dunkierce. Jest to najszczęśliwsza
chwila La Panne'y, chwila, w której
się względnie najlepiej przedstawia.
Zresztą jest to dziura obskurna.
Według zachęcającej zapowiedzi
mej gospodyni c'est tout-à-fait

la vie de famille ici. Otóż taki to pech człowieka; nie mam żony ani nic podobnego a muszę sobie ciągle mózgownicę łamać aby wracać na czas na obiad, kolacyę itp. Ja, co słodkiego owocu wolności w Paryżu zarwałem, muszę tutaj siedzieć półtorej godziny przy stole, jeść to, co ti ciężki sole dają ....! Przynajmniej nie inkomoduję się strojeniem się w pompatyczna szaty. Chodzę w portkach odznaczających się tem, że u dołu są wystrzępiona jak gotycka wieża dogóry nogami zwrócona i tem, że zawsze wszystkie guziki widać. Nie potrzebuję dodawać, że resztą widzialnych części mego stroju jest flanelowa

(w niedzielę krawatka czyli hors d'oeuvre)

Koszula i dziurawe buty. Siedzę
przy stole koło panny 30letniej
z długim warkoczem, która ma
anemię i czeka na fortepian
z Gand, bez którego tymczasem
żyć nie może.
Jestto wzniosła dusza. Nie je sera.
Wiśnie z głównego talerza zgarnia
nożem. Obok, matka panny,
o apoplektycznym wyglądzie,
wybuchająca ciągle chytrym
śmiechem — zawsze równie
idyotycznym jak niemotywowanym.
Całe to towarzystwo przegląda
czasem moje rysunki, gdzie sobie
kaleczy skromność o różne gołe
Adamy i Ewy.
Zato po plaży uganiają się
boskie bachory flamandzkie,
które szkicuję. Pocieszające

są też „dunes" podobne naj-
-ładniejsze na całem wybrzeżu,
w których można się włóczyć
i bawić choćby w Robinsona,
tak pusto. Ładny widok
z tych wzgórz, na wielką płaszczyznę
z drzewami i białymi domkami.
No i morze „nie tam znowu takiego"
ale ładne.
Tylko ma się uczucie takiej nie-
-produktywności wrażeń, które
się samotnie odbiera! Dlatego
po części jest mi tu nudno.
Naturalnie odkąd wyjechałem
z Paryża, nici korespondencyjne
z Polską jak przecięte. Zacznę
pisać o informacye do różnych domów
handlowych, aby coś z poczty odbierać.
Mojej Matki spodziewam się za jakie
2 lub 3 tygodnie. W la Panne myślę
siedzieć do 20 b. m. Potem, jeżeli
mojej Matki jeszcze nie będzie w Bruges, pociągnę
gdzieś dalej w świat.
Ściskam Pana i kończę —

Pańska Zielona

Sieradz
12/IX 97

Kochany Panie

Powinien byłem dawno do Pana napisać, z okazyi urodzin syna pańskiego – niech pan choć teraz przyjmie, najżywsze kongratulacye, najserdeczniejsze życzenia a najszczersze kondolencye. Nieładnie to z Pana strony, że mi pan nie odpisał na mój pierwszy list, który z Panne

postałem, gdym nad
morzem sam siedział
i z nudów piasek gryzł.
Ale prócz La Panne i
Blankenberga (gdzie też
było mi nudno jak siwemu
mopsowi nad morzem Martwem)
jest głąb Belgii.
Świat się kończy jaki
to cudny kraj.
Koronkarki na ulicach
i carillony i wszystkie
"marché du vendredi" "marché
du mardi" i młode
Flamandki z blond włosami
z van Eyckowskiem noskiem,

i wszystko od początku do
końca, cała Flandrya
i Brabancya — byczości
byczości!
Niemcy jak Lochner i M. Wil-
-helm są zielone wżółte
kropki, wobec tych
Flamandów.
poprostu tamby można
mieszkać — w tym kraju.
Zapisano jest: żenię się
z Flamandką z prostym
noskiem, okrągłem czołem,
usteczkami małemi mięsistemi
à la Roger v. der W., przed
drzwiami domu przybiję
mosiężną blaszkę „Puszet-Vander...

i będę miał ośmioro
dzieci ~~ze~~ słonecznemi
oczyma, tłustych jak
kiełbaski a świecących
się, jak garnuszki z masłem.
W niedzielę będzie to wszystko
wyendimanchowane szło
rzędem do Ste Gudule.
Wieczorem we drzwiach domu
palić będę fajkę a moja
Flamandka będzie pończochy
cerować i tak pochylona,
wyglądać będzie jak ś. Cecylia
v. Eycka.
Gdy zaś kto z Polski przyjedzie,
opowiadać mu będę anekdotki
z życia „naszego" Memlinga
itp. Et vous Monsieur, quand

tu viendras, vous trouverez ton verre de bière qui t'attend.
Tymczasem zajmuję się czem innem.
Niech Pan nie myśli, że Pan jest jedynym „dyrektorem" w Polsce. Niedawno otrzymałem i ja tę godność — mianowicie arcybiskup Stablewski zakładając muzeum dyecezyalne, woli mieć (— oryginalny człowiek —) bezpłatnego, niż płatnego dyrektora i wpadł na koncept ofiarowania mi tej godności. Nie mam nic do stracenia, przyjąłem

a teraz, będę musiał
po różnych biskupich
murzach jeździć, aby
umieć poznańskie urządzić.
Lokal już jest, i już
od jesieni zaczną nadchodzić
róż ne okazy z całej dyecezyi.
Czy pan jest teraz w Sob-
-ckowie, czy to nie Pan?
Czytałem bowiem coś podobnego
w Dzienniku Poznańskim.
Kończę już i całując rączki
pani profesorowej ściskam
Pana. Pański
Koniec
Zielona

Wszystkie [illegible]

Gdyby pana coś z Niegusta na
pisanie to adres mój jest:
Ceradz p Buk Poznańskie.

Reichenhall
villa Victoria
20/VIII 99

Kochany Panie!

Dwa lata dobiega, jak winien Panu jestem list. Taki Pan wtedy list serjo napisał, że potrzebowałem czasu do odpisania. Zwlekając zaś doprowadziłem rzecz do przedawnienia. Teraz już nie mam co się ~~[illegible]~~ namyślać czy będę artystą czy Kunsthistorykiem, albo też się zmarnuję, bo to się już samo z siebie rozstrzygnęło. Nie potrzebuję dodawać, że to ta trzecia droga... Toteż nie o to chodzi i nawet najmniejszego związku ten list z Pańskiem nie ma. Piszę aby

pani w imieniu mojej Matki złożyć najlepsze życzenia i gra-
-tulacye z powodu urodzin
nowego obywatela tego padołu
płaczu. Bardzo moja Matka
pannie Chłapowskiej za jej
list dziękuje i bardzoby chciała
sama odpisać a państwu
życzenia przesłać, ale zanadto
jest słaba, aby módz pisać.
Ja je więc wyrażam, dołączając
naturalnie i od siebie wszystkie
najlepsze życzenia – bardziej
życzenia, niż gratulacye oczywiście,
bo znajduję, że trzeba mieć
szczególnego pecha, aby się na
ten świat przybłąkać. Ale
mniejsza o to; gdy się raz zaczęło
to już przepadło – jak mówił
Sokrates, nie mogąc się odzwyczaić
od obgryzania paznokci.

U nas nic wesołego nie słychać. Jesteśmy w Reichenhall, bo nigdzie w Galicyi nie mogliśmy znaleźć mieszkania a moją Matkę trzeba było jaknajprędzej wywieźć z Krakowa z powodu ciężkiej malaryi, której się nabawiła. Powietrze w Krakowie, z powodu poodwieranych kanałów było okropne toteż do pogorszenia w płucach dołączyła się wnet malarya. Tutaj w Reichenhall czyste powietrze powinno mojej Matce pomódz. Dotychczas jednak (szczególnie w malaryi) niewielkie polepszenia. Płuca podobno trochę lepiej. Mieszkamy tutaj w bardzo miłej i spokojnej willi. Od paru dni bawi tu także mój wuj Stablewski ze swoją siostrą.

Bardzo się ucieszyłem, że w jesieni w Krakowie znowu starego belfra zobaczę — niestety nie robię już żadnych projektów, bo Pan Bóg wie, kiedy do Kra-
-kowa wrócę.
Tak bezładnie piszę — ciągle mi przytem przerywają — że list mój musi robić zupełnie wrażenie manuskryptu idjoty. Mniejsza o to — (jak mówił ktoś nie mogąc znaleźć krzyża paciorkowego przy Zmartwych-
-wstaniu).
Ściskam serdecznie drogiego starego belfra. Pani Profesorowej rączki całuję.

Ludwik Puszet

